



PROCES MARII

Maria De Mattias w relacji świadków

Angela Di Spirito, Nicla Spezzati

PRZEDMOWA

Wystarczy zaledwie kilka linijek, aby udowodnić prostą i jasną tezę: święci to jedyni ludzie, którzy odnoszą w życiu prawdziwy sukces. Ową tezę można też sformułować w dwóch słowach, z suchą alternatywą: albo święty, albo przegrany. Ale zanim przyjrzymy się przytoczonym sformułowaniom, najpierw postarajmy się oczyścić grunt z bardzo żywotnego przeświadczenia, że święci są niedoścignionymi istotami ludzkimi, których doskonałość czyni na tyle odległymi od nas, że nie sposób nawet pokusić się o ich naśladowanie. Otóż święci mieli swoje wady i wiedzieli o tym.

W chrześcijańskim rozumieniu świętość nie polega na czynieniu cudów – wielu świętych za życia nie dokonali nawet jednego cudu - ani na posiadaniu wprawiających w zdumienie cnót. Miarą świętości jest miłość. Przypomnijmy słowa św. Pawła: „Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką wiarę, tak iżbym góry przenosił a miłości bym nie miał, byłbym niczym” (1Kor 13, 2).

Święty to ktoś zakochany w Chrystusie aż do szaleństwa. I teraz, nawet z czysto racjonalnego punktu widzenia łatwo byłoby wykazać, że w całej historii nie sposób znaleźć kogoś bardziej ludzkiego niż Syn Boży. Święty nie jest jakimś nadczłowiekiem: jest chrześcijaninem, który wierzy w Jezusa jako prawdziwego Mesjasza i jedynego Zbawiciela wszystkich, z miłości staje się Jego uczniem i z czystej miłości podąża za Nim drogą żarliwego i wiernego naśladowania; a ponieważ "ktokolwiek idzie za Chrystusem, Człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem" (GS, 41). Oto prawdziwe arcydzieło: Augustyn z Hippony lub ks. Jan Bosco, Charles de Foucauld lub Pier Giorgio Frassati, Maria De Mattias.

To są święci: upodobnione kopie Jezusa, ale każdy zachowujący własną oryginalność, wszystkie przypominające Wzór i wszystkie różniące się od siebie. To są autentyczne arcydzieła – powtarzam – doskonale zrealizowanego człowieczeństwa, ludzie – chciałoby się dziś powiedzieć – w pełni zrealizowani. To nie władza pozwala człowiekowi realizować się, ani pieniądze, ani nawet osiągnięcie sławy w dziedzinie sztuki czy myśli ludzkiej. Najwyższym poziomem wielkości jest świętość. Muzyczny geniusz Gounod miał powiedzieć, że kropla świętości jest warta więcej niż ocean geniuszu.

Należałoby przyznać rację Matce Teresie z Kalkuty, gdy w jednym z wywiadów odpowiedziała dziennikarzowi, który zapytał ją wprost, jak to jest być uznaną za świętą przez cały świat: „Świętość to nie luksus, to konieczność”. Mogę suponować, iż myślała o tym, że bycie świętym jest jedyną rzeczą konieczną w życiu doczesnym, jedynym dobrem, dla którego warto poświęcić wszystko.

Ta książka zrodziła się z Procesu: z Procesu pośmiertnego, prowadzonego w odniesieniu do „przygody biednego chrześcijanina” – jak powiedziałby Silone – przez sąd kościelny, w którym Następca Piotra musi wydać „wyrok” w sprawie rzeczywistej świętości chrześcijanina – w tym przypadku kobiety, Marii De Mattias – aby zbadać autentyczną chrześcijańską jakość życia.

I jak każdy proces także proces kanoniczny miał licznych zaprzysiężonych świadków na potwierdzenie proponowanej tezy.

Obecnie, w obliczu zbliżającej się kanonizacji, te akta są starannie i z miłością otwierane na nowo przez dwóch autorek, które ponownie je odczytują i proponują opinii publicznej.

Dokonują one – wertując setki stron świadectw – wyboru, który ma na celu tropienie śladów świętości Marii oraz z wielką miłością komponują świadectwa w jedną całość, przypominającą swoistą partyturę dla choru.

Prawdziwy chór: z cantus firmus ludu Bożego, splecionym z czystymi i delikatnymi głosami pierwszych towarzyszek Dzieła z jednej strony oraz poważnymi i uroczystymi głosami świadków wśród duchowieństwa z drugiej strony, podczas gdy solistka, Rosa De Sanctis, rozwija swoją melodię w spokojnym a zarazem pełnym fascynacji kontrapunkcie.

W wykonaniu autorek niniejszej pozycji, proces odmienia swoją kanoniczną surowość i staje się pieśnią a świętość protagonistki zostaje w pełni uwypuklona.

Jeśli czytelnika nawiedzają jakieś wątpliwości, niech spróbuje przewertować te strony, albo niech prześledzi – a raczej wykona – tę partyturę.

† FRANCESCO LAMBIASI

Przewodniczący Komisji Episkopatu ds. nauki wiary, ewangelizacji i katechezy.

PREZENTACJA

Radość i poczucie wyróżnienia towarzyszą mi w prezentowaniu książki *Proces Marii. Maria De Mattias w opowiadaniu świadków*. Jest to pozycja, którą dedykuję nie tylko wszystkim Adoratorom Krwi Chrystusa, ale także każdej osobie, która wcześniej poznając lub chcąc poznać sylwetkę Marii De Mattias, pragnie zbliżyć się do niej w sposób osobisty i żywy.

Owe świadectwa procesowe, właśnie dlatego, że są bezpośrednie i pozbawione wszelkich upiększeń literackich, pozwalają nam spotkać Służebnicę Bożą w prostocie codziennego życia i pomagają nam uchwycić niezwykłą normalność tej kobiety za pośrednictwem pełnych zachwytu świadectw jej pierwszych towarzyszek życia i misji, będących doprawdy osobami szczęśliwymi, które doznawały, nawet w najmniejszym geście, uroku jej charyzmatycznej i wyzwalającej siły.

Redaktorki obecnego tekstu mają tę niewątpliwą zasługę, że z mądrością i smakiem wydobyły ze skarbca wszystkich depozytów troskliwie przechowywanych w Archiwum Generalnym te świadectwa, które dobitnie ukazują duchowość Marii De Mattias i jej antycypacyjną wizję postaci kobiety, oddającą siebie na służbę Królestwu Bożemu, czerpiąc siłę z kontemplacji tajemnicy odkupienia.

Duchowa głębia, która leży u podstaw jej ideału życia, nie polega na wydawaniu wskazówek, ani na rozważaniach teoretycznych, lecz na codziennym wysiłku nieustannego wzorowania się na ukrzyżowanej miłości Jezusa. Rosa De Sanctis zaświadcza: „Nie jest człowiekiem silnym ten, który zdobywa miasto, lecz ten, który zwycięża samego siebie”. Jak zaświadcza Rosina, to motto często było tematem jej medytacji. Służebnica Boża miała dar wymowy i wygłaszała żarliwe przemówienia, zbierając owoce prawdziwej misji.

Luisa Abri wspomina: „Powtarzała, zwłaszcza, kiedy udawałyśmy się do szkoły: musimy być apostołkami. Naszym życiem jest życie apostołskie, którego celem jest ewangelizacja ludów”.

Czytelnicy owej książki, którzy mają w pamięci przynajmniej nieznaczną znajomość miejsc początków Zgromadzenia, noszą wyciśnięte w sercu imiona pierwszych towarzyszek i świadków świętości Marii De Mattias, nie będą mieć trudności z przeniesieniem się, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, w odległej przeszłości, niemal słysząc nieco zdławione dźwięki skrzypiącej podłogi w Acuto od pośpiesznych kroków siostry, lub widząc w surowym reflektarzu koszyk świeżo upieczonego chleba, daru Opatrzności... Z pewnością te świadectwa obudzą w nas przyjazne i bliskie głosy, które potrafią tchnąć życie w te słowa.

Muszę przyznać, że czytając niektóre z tych stron, miałam wrażenie, że piję świeżą wodą z tryskającego źródła charyzmatycznego, a moje serce otwierało się na słowa modlitwy i uwielbienia.

My, towarzyszek życia i misji Marii De Mattias w czasach obecnych, gasząc nasze pragnienie przy źródle, możemy nadal być świadkami uroku świętości, która z Krwi Chrystusa czerpała inspirację i trwałość w czasie, świętości, która w jakiś sposób uwiodła również nas.

VITTORIA TOMARELLI ASC

Przełożona Generalna

WPROWADZENIE

Kilka lat temu, przygotowując biografię Marii De Mattias (La Donna della parola, Città Nuova, Roma 1997), miałem okazję podziwiać i korzystać z materiałów zgromadzonych do obecnej pozycji *Proces Marii*. Wśród proponowanych mi źródeł dematejskich szczególne wrażenie wywarły na mnie a zarazem zafascynowały świadectwa procesowe, które zamieniły mój wysiłek intelektualny w podróż etyczno-duchową.

Obecnie, kiedy Angela Di Spirito i Nicla Spezzati pochyliły się nad tymi źródłami oraz opracowały z nich chrestomatię i oferowały ją nam, podobnie jak przyświecające im cel i kryteria pracy, wykonana przez nich praca nie może nie zostać doceniona. Efekt w postaci pozycji książkowej *Proces Marii* może potwierdzić słuszność owych wyrazów uznania. Książka jest rzeczywiście pomyślana i wykonana z intelektualną przenikliwością i miłością. Chciałoby się dodać, że nie brakuje w niej wycucia harmonii i stylu w kompozycji i szacie językowej. Przejdźmy zatem do sedna sprawy.

Po stronach wstępnych następuje „prolog” – Zapowiedź, jak to zostało zatytułowane przez Redaktorkę – tworzy pewne tło historyczno-prawne dla kolejnych stron. Należy podkreślić walory tego wyjaśnienia, służące pożytkowi szerszej publiczności, gdyż prezentuje ramy i znaczenie dzieła. Owa część rekonstruuje zatem w zwartej formie długi i złożony proces sądowy, kreśli tło czasowe i kulturowe obrad, szkicuje sylwetki świadków i wreszcie ilustruje obszerny materiał, zawierający zebrane świadectwa. Oto największa trudność, z jaką moim zdaniem musiały zmierzyć się Redaktorki: ocean materiałów, z którego trzeba było zaczerpnąć stosunkowo niewielki lecz odpowiedni wycinek, mieszczący się na niewiele ponad stu stronach. W jaki sposób stawiały czoło temu wyzwaniu? Dajmy im głos: „W obliczu tak fascynującego [dodałbym od siebie, nieprzebranego] materiału, wybór był oczywisty. Spośród 2347 arkuszy rękopisu, co stanowiło niemałe wyzwanie, należało wysnuć nić narracji, by móc utkać z niej skrawki życia i duszy, unikając przy tym, na ile to możliwe – precyzując Redaktorki – powtarzania przytaczanych wcześniej faktów. Takie bogactwo materiału – konkludują – musiały ułożyć się w pewną opowieść o życiu Marii w jego codziennym i zarazem niezwykłym biegu”. Czy Redaktorkom udało się sprostać temu zadaniu? Czytelnik może ocenić to sam. Nie mając zamiaru wpływać na jego zdanie, powiem od siebie, że tak.

Ale po Prologu sala sądu kościelnego zamienia się w audytorium, a obrazy przekształcają się w koncert wokально-instrumentalny, swoistą polifonię z chórem i solistą. Pierwsza część antologii tekstów poświęcona jest chórowi. A kim jest chór jeśli nie Ludem Bożym, depozytariuszem tego vox populi, który nazywa świadka, brata lub siostrę w wierzę świętym, bez kanonicznego i urzędowego imprimatur, na długo przed tym, zanim Kościół i papież uznają i uroczystie ogłaszają ich za takich? Te stronicy zawierają zatem dziesiątki świadectw, będących jedynym vox populi, potwierdzającym świętość Marii i słuszność wyniesienia jej na ołtarze. Ów chór pozwala poznać ją niejako osobiście, stanąć przed nią twarzą w twarz, zobaczyć jak żyła, jaka była, jak się uśmiechała i mówiła, jak się modliła i jak głosiła, jak cierpieła i jak kochała.

Dotykamy zaledwie kilka płatków tego pięknego kwiatu: pełne odkrycie jego piękna pozostawiamy czytelnikowi. Proboszcz Lorenzo Adiutori oświadcza, że De Mattias „głosiła

lepiej niż kaznodzieja”. Antonio Capobasso, woźnica, wyznaje, że „zawsze chodził słuchać jej przemówień do dziewcząt i ludu”. Murarz Giuseppe Cipollone, mówi, że w Acuto wszyscy mężczyźni darzyli ją „szczególną czcią”. Anna Maria Galluzzi wspomina, że „miała ducha poświęcenia, bez którego nic dobrego nie można zrobić w małych wioszczkach”.

Właśnie „małe wioszczki”. Oto skromny i prosty teatr świętości Marii, ubogi wiejski krajobraz jej apostolatu, dzieł edukacyjnych i popularnego wśród ludności głoszenia nauk: jednym słowem, jej itinerarium i zaangażowanie jako kobiety wyprzedzającej swoje czasy. Wszystkie wybrane świadectwa do tego zbioru dokumentują to dla nas.

W drugiej części od chóru oddziela się Solistka, Rosa de Sanctis, najmłodsza z sióstr z Patrica Teresy, Caroliny i Agnese, wiernych, entuzjastycznych i nieustraszonych towarzyszek pierwszej godziny Protagonistki. Ileż one oddały dla Zgromadzenia, szkoły, młodzieży, ubogim! Młodość i energię, czas, pomysły, serce i całe życie. W pewnym sensie, ze spokojem i dystansem właściwym historycznemu spojrzeniu, można powiedzieć, że nawet w swoim buncie, w swojej małej „schizmie” pozostały one wielkie, kiedy pod koniec XIX wieku chciały pozostać takimi, jakimi chcieli je widzieć De Mattias i Merlini, „świeckimi kobietami” ze ślubem czystości, a nie prawdziwymi i właściwymi zakonnicami z trzema ślubami publicznymi, jak zdecydowała Stolica Apostolska, działająca w klimacie niespokojnym i z pozycji obronnej, w jakiej Kościół był zmuszony żyć w tamtych dziesięcioleciach. Krótko mówiąc, istotny wkład, odważne świadectwo, dowód żywotności oraz bogactwa kulturowego i duchowego pierwszych Adoratorek, których wykuwała Maria, „posłuszna buntowniczka”.

Rosa też była taka. „Pupilka” Zenaidy Wołkonskiej, bardzo kochana i szanowana przez Założycielkę, daje nam własne świadectwo o Marii; wszechstronny opis wynikający z dziesięcioleci znajomości, z wiedzy i zażyłości, jakimi nie wszystkie siostry mogły się pochwalić, z dojrzewającej przez lata wewnętrznej syntonii, wynikającej ze wspólnego przebywania w rozmowach i milczeniu, w wielu dziełach, z którymi się mierzyły, które wspólnie przecierpiał, które realizowały z sukcesem lub z poczuciem porażki. To była rzeczywiście trafna intuicja, by ten utwór solowy umieścić po występie chóru. Pierwszy dał nam pewien posmak, sugestie, przebliski, szereg przenikających się nut, dźwięków i pięknych akordów, owszem, bardzo istotnych, ale szybkich, ulotnych, niemalże nieuchwytnych. Solistka natomiast proponuje naszej uwadze melodię ciągłą i zwartą, spójną i rozbudowaną, harmonicznym wyartykułowaną, którą należy się delektować i medytować w całej pełni, aby móc osiągnąć zasadniczy cel tej książki: poznanie osobowości i duchowości Marii De Mattias, obiektywne odkrycie podstaw i konotacji jej świętości.

Mario Spinelli

SKRÓTY

a.m.	przed południem
c.	przesłuchanie ciągłe
CPPS	Zgromadzenie Misjonarzy Krwi Chrystusa
doc.	dokument
f.	arkusz
ff.	arkusze
gen.lna	generalna
inter.	przesłuchanie
bp	biskup
p.m.	po obiedzie
P.mo	najdrogocenniejszy
PAA	Proces Apostolski w Anagni
PAR	Proces Apostolski w Rzymie
POA	Proces Diecezjalny w Anagni
POR	Proces Diecezjalny w Rzymie
PRH	Processiculo Rogatorio Hidruntino
sup.ra	przełożona
t.	na odwrocie strony
test.	świadek
ven.	czcigodny
vol.	tom

ŹRÓDŁA

Processo Ordinario Romano (POR)

Copia Publica Transumpti processus Ordinaria Auctoritate Romae constructi super fama sanctitatis vitae, virtutum et miraculorum Ven. Servae Dei Mariae De Matthias fundatricis Congregationis Sororum a Pretiosissimo Sanguine D. N. J. C. Vol. I - II

Data: 15 marca 1897 - 5 września 1900

Sesje: 111 (vol. I, 1-40; vol. II, 41-111)

Świadkowie: 14

Arkusze: 722 (vol. I, 1-350; vol. II, 351-722)

Processo Ordinario Anagnino (POA)

Copia Publica Transumati processus Ordinaria Auctoritate constructi in oppido Acuto Diocesis Anagninae super fama sanctitatis vitae, virtutum et miraculorum Ven. Servae Dei Mariae De Matthias fundatricis Congregationis Sororum a Pretiosissimo Sanguine D. N. J. C. Vol. unico

Data: 10 czerwca 1897 - 5 grudnia 1898

Sesje: 126

Świadkowie: 21

Arkusze: 704

Processiculo Rogatorio Hidruntino (PRH)

In Copia Publica del POR, doc. 61

Data: 16 lutego - 6 kwietnia 1899

Sesje: 8

Świadek: Gaetano Caporali, CPPS, Arcybiskup Otranto

Arkusze: 637-658

Processo Apostolico Romano (PAR)

Copia Publica Transumpti processus Inchoativi Apostolica Auctoritate Romae constructi super virtutibus et miraculis in specie Ven. Servae Dei Mariae De Matthias fundatricis Congregationis Sororum a Pretiosissimo Sanguine D. N. J. C. Vol. unico

Data: 22 stycznia 1906 - 13 maja 1916

Sesje: 39

Świadkowie: 9

Arkusze: 563

Processo Apostolico Anagnino (PAA)

Copia Publica Transumpti processus Inchoativi Apostolica Auctoritate Romae constructi super virtutibus et miraculis in specie Ven. Servae Dei Mariae De Matthias fundatricis Congregationis Sororum a Pretiosissimo Sanguine D. N. J. C. Vol. unico

Data: 28 maja 1906 - 29 grudnia 1915

Sesje: 52

Świadkowie: 17

Arkusze: 358

CHRONOLICZNY ZARYS ŻYCIA MARI DE MATTIAS

4 lutego 1805

Urodziła się w Vallecorsa (Frosinone) jako córka Giovanniego (1771-1843) i Ottavii De Angelis (1775-1830). Tego samego dnia została ochrzczona w kościele San Martino otrzymując imię Maria Matylda. Była ósmym dzieckiem, ale z całego rodzeństwa przeżyła tylko Vincenza, urodzona jedenaście lat wcześniej.

16 sierpnia 1808

Urodził się Michele Filippo Rocco. Maria znajdzie w nim wiernego pomocnika, o czym świadczy liczna korespondencja.

25 lutego 1811

Urodził się brat Antonio.

10 czerwca 1815

Przyjmuje sakrament bierzmowania w kościele Sant'Angelo.

1816

Pierwsza Komunia

1820-1822

Podważa sens swego życia i przeżywa liczne kryzysy wewnętrzne.

1822, marzec

Poznaje Kaspra del Bufalo (06.01.1786 – 28.12.1837), założyciela Misjonarzy Krwi Chrystusa, podczas głoszenia misji ludowej w Vallecorsa. To spotkanie stało się decydującym dla dalszej drogi życia i duchowości przyszłej Adorantki Apostołki Krwi Chrystusa.

1824, kwiecień

Powierza kierownictwo swego ducha Giovanni Merliniemu (28.08.1795-13.01.1873), Misjonarzowi Krwi Chrystusa, współpracownikowi Kaspra i jego drugiemu następcy na urzędzie przełożonego generalnego. Kierownictwo trwało od 1847 roku aż do jej śmierci. Była prowadzona przez niego przez całe życie, przez 42 lata.

To Giovanni Merlini z proroczą wnikliwością zobaczył w Marii właściwą osobę do otwarcia żeńskiego zgromadzenia inspirowanego duchowością Krwi Chrystusa, jak wyobrażał to sobie Kasper Del Bufalo. Brakuje mi słów, by wyrazić, jak wiele jego obecność znaczyła w życiu Marii, i to pod każdym względem: ludzkim, duchowym, organizacyjnym. Obfita korespondencja między nimi jest tego ważnym potwierdzeniem.

31 stycznia 1829

W wieku 35 lat umiera z powodu apopleksji jej starsza siostra Vincenza.

1 września 1830

W wieku 56 lat umiera jej matka.

1 marca 1834 roku

Maria opuszcza Vallecorsa i udaje się do Acuto (Frosinone). Zatrzymuje się w Ferentino, gdzie spotyka się z biskupem Giuseppe Maria Lais, od którego otrzymała zaproszenie do otwarcia Szkoły w Acuto.

3 marca

Organizuje swoją pierwszą placówkę w domu Pillozzi.

4 marca

Wraz z otwarciem pierwszej szkoły Maria daje początek Zgromadzeniu Adoraterek Krwi Chrystusa.

27 czerwca

Przenosi szkołę i mieszkanie do domu Frasca.

1835, luty

Przyjmuje swoją pierwszą towarzyszkę, Annę Farrotti z Albano.

5 lipca

Z Anną Farrotti celebrowa pierwszy Kongres rodzącego się Zgromadzenia, na którym oficjalnie zostaje ustalony cel Instytutu i jego tytuł.

15 kwietnia 1836

Z pierwszymi ośmioma towarzyszками wprowadza się do pałacu biskupiego, będącego letnią rezydencją seminarzystów z Anagni. Maria otrzymała pozwolenie na tymczasowe użytkowanie budynku od biskupa Pietro Francesco Muccioli.

1838, sierpień

Rozpoczyna długie negocjacje w celu otrzymania cesji starego, zniszczonego i nieużywanego szpitala, aby zapewnić stałą siedzibę dla wspólnoty.

Wrzesień

Z małą wspólnotą przenosi się do domu Stefaniego, ponieważ nowy biskup Anagni, Vincenzo Annovazzi, żąda zwrotu pałacu biskupiego.

22 listopada

Maria przedkłada biskupowi do zatwierdzenia pierwsze Reguły, które mają być przestrzegane przez Adoratorki Boskiej Krwi.

17 listopada 1840

Otwiera w Vallecorsa drugą wspólnotę apostolską Zgromadzenia.

27 sierpnia 1843

Wraz ze wspólnotą przenosi się na stałe do odrestaurowanego dawnego szpitala, Domu Macierzystego Zgromadzenia.

16 września 1843

Umiera jej ojciec w wieku 72 lat.

1 grudnia 1847

Otwiera pierwszą wspólnotę w Rzymie przy Via degli Avignonesi 5.

30 maja 1855

Uzyskuje od Piusa IX dekret pochwalny dla Zgromadzenia.

1857

Zostały wydrukowane Reguły i Konstytucje Zgromadzenia Adoraterek Przenajdroższej Krwi Naszego Pana Jezusa Chrystusa, nad którymi pracowała, korzystając z pomocy Giovanni Merliniego od początku istnienia Fundacji.

20 sierpnia 1866

Umiera w Rzymie przy Via Rasella 134 o godz. 2.15 w wieku 61 lat.

Jako Założycielka Maria De Mattias otworzyła sześćdziesiąt osiem wspólnot, z czego cztery za granicą, przyjęła i uformowała około dwustu siostr, napisała tysiące listów, głosiła kazania, podróżowała i nauczała. Jako kobieta charyzmatyczna, w godnej podziwu syntezie nieustrudzonej gorliwości i głębokiego życia modlitewnego, osiągnęła szczyty świętości.

1896

Kapituła Generalna postanowiła otworzyć Proces mający na celu stwierdzenie świętości Założycielki i prowadzący do beatyfikacji i kanonizacji.

1906

Rozpoczyna się Proces Diecezjalny w Anagni i Proces Diecezjalny w Rzymie.

16 lutego 1936

Pius XI uroczystie ogłasza heroiczną cnót Marii De Mattias.

1 października 1950

Pius XII ogłasza ją błogosławioną

20 grudnia 2002

W obecności Jana Pawła II odczytano dekret o kanonizacji Marii De Mattias.

ZAPOWIEDŹ

Proces Kanonizacyjny. W drodze do świętości.

DLACZEGO POWSTAŁA TA KSIĄŻKA

Przyjrzenie się życiu kobiety, która swoim działaniem sprawiła, że w XIX wieku było o niej głośno, nie jest łatwym przedsięwzięciem. Obraz, na którym przez długi czas osadzał się kurz, powstawały krakulery, stępiały się kolory, czas rozcieńczał odcienie i zapachy epoki, zamieniając całość w coś nieokreślonego i mglistego: historię zbyt odległą, by można było dostrzec w nim ciało i duszę.

Kobieta XIX wieku i w dodatku święta. Te określenia spowalniają procesy definiowania i poznania. Z czasem na te trudności nakładają się także stereotypy kulturowe, które wyłaniają się z imaginariusium religijnego, powszechnego i indywidualnego, które poprzedzają nasze rozumienie epoki, co stanowi swoisty rodzaj przedwiedzy czy nawet uprzedzenia. Świętość w okresie wielu rozczarowań i popularnej religijności jest słowem nieco podejrzanym, wymagającym interpretacji.

To dało asumpt by podjąć podróż niewydeptanymi szlakami, omijającymi znane odcinki hagiografii i wrócić do miejsca świadectwa. Wybrałyśmy słuchanie głosów z przeszłości, które opowiadają o tej kobiecie bez zbędnych interpretacji. Jest to swoiste przywrócenie pierwotnego obrazu. To pozwala odkryć, że kobieta i świętość nie rywalizują ze sobą, lecz wzrastają w jedności dzięki decyzji i łasce.

Maria De Mattias zostaje opowiedziana, jest to postać żywa, a nie legenda.

Wydarzenia zwyczajne i nadzwyczajne, powiedzenia i gesty, poświęcenia ponad siłę i codzienność. Kobiety i mężczyźni opowiadają o tym, co usłyszeli, zobaczyli i czego dotykali. Ich opowieści stanowią podstawowy wkład w rozpoczęcie oficjalnej drogi do uznania świętości Marii w Kościele.

I choć elementy świadectw mogą się różnić, są one nieistotne w porównaniu z podstawowym doświadczeniem: przebywanie w orbicie Marii De Mattias odcisnęło piętno na życiu tych, którzy dają o niej świadectwo, jej bliskość wywoływała głębokie i niezatarte wrażenia, których czasu nie zdołał zmienić.

W tym miejscu jednogłośnie stwierdzenie: „Widziało się, że jest święta” nie wymaga wyjaśnień. Można powiedzieć, że to niejako wyłania się z chóru głosu ludu: była podobna do Jezusa. Najzwyczajniej.

I jeśli na tych stronicach chór opiewa cuda jako arcydzieła łaski dotkniętych nimi i poznających je, my, którzy nie dostąpili tego przywileju, doświadczamy – poza chórem – ewangelicznego błogosławieństwa tych, którzy „choć nie widzieli, uwierzyli”.

FAZA PRZYGOTOWAWCZA PROCESU

Życie Marii De Mattias oberwało się w 1866 roku. 20 sierpnia kwadrans po drugiej nad ranem.

Trzydzieści lat po jej śmierci Adoratorki zgromadzone na kapitule generalnej w 1896 roku jednogłośnie zatwierdziły propozycję rozpoczęcia wszczęcia procesu kanonizacyjnego Marii De Mattias.

Caterina Pavoni, która osobiście знаła i kochała Marię oraz podtrzymywała żywą pamięć o niej przez dzielenie się wspomnieniami z siostrami, z pełnym zaangażowaniem podjęła się tego zadania.

Prawdziwa wędrówka w kierunku świętości rozpoczęła się jednak już dzień po śmierci Marii.

Pierwszym i najbardziej przekonującym orędownikiem świętości kobiety, o której opowie nam obecna pozycja, był Giovanni Merlini. Już we wrześniu 1866 r. prowadził on korespondencję z głównymi świadkami życia Marii. Bardziej niż ktokolwiek inny pragnął on zachować i przekazać pamięć o niej.

Jedną z jego podstawowych trosk po śmierci Marii było właśnie zebranie informacji o jej życiu. Rzeczywiście, natychmiast napisał on do Antonio Necci, prałata z Acuto, Berenice Fanfani, Mariny Necci, towarzyszek Dzieła, oraz do Caroliny Longo, która zastąpiła Marię jako Przełożona Generalna. Giovanni Merlini prosił ich o zanotowanie faktów dotyczących zmarłej wraz z towarzyszącymi im okolicznościami, co do prawdziwości których są oni absolutnie przekonani.

Merlini zaleca też Carolinie Longo, by skontaktowała się z Marią Tullio, służącej rodziny De Mattias, która mogłaby udzielić bardzo przydatnych informacji o tym okresie, „kiedy Maria była dziewczynką”; sugeruje, by zachęcać ją do zapamiętania i notowania tego, co opowiadała, naprowadzać ją odpowiednimi pytaniami i nalegać na rozwinięcie faktów, o których wspominała jedynie mimochodem.

Informacje pozyskane od różnych osób przez Giovanni Merliniego, wraz z tymi zaczerpniętymi z jego korespondencji i osobistej wiedzy, zdobytej podczas czterdziestu lat kierownictwa duchowego i trzydziestu dwóch lat prowadzenia Dzieła, zostały przez niego uporządkowane z wielką precyzją i dokładnością w „Kompendium Służebnicy Bożej Marii De Mattias”.

Ten Dokument wraz z korespondencją, innymi świadectwami pisemnymi oraz głosami tych, którzy ją znali lub z nią żyli, stanowi przedmiot Procesu kanonizacyjnego.

ZAWARTOŚĆ I TERMINY

Do dowodów demonstracyjnych w procesie kanonizacyjnym zalicza się zebranie informacji na temat „opinii świętości”, która za życia towarzyszyła kandydatowi na ołtarze, Proces diecezjalny, który rozpoczyna dochodzenie w sprawie świętości, oraz zebranie zeznań świadków o heroiczności cnót złożonych w diecezjalnych procesach apostolskich.

W sprawie Marii wszczęto pięć procesów zajmujących się zebraniem świadectw. Trzy diecezjalne i dwa apostolskie.

Proces Diecezjalny zawiera następujące etapy:

-  Poszukiwanie i zbadanie materiałów pisemnych;
-  Proces informacyjny na temat opinii świętości, cnót w znaczeniu ogólnym i cudów;

- ☞ Świadczenie dotyczące braku kultu (*non culto*), czy zapewnienie, że kandydat na ołtarze nie jest przedmiotem kultu wiernych;
- ☞ Przedstawienie profilu biograficznego i świadectwa stwierdzonej opinii świętości i cnotach;
- ☞ Etap inicjacyjny sprawy w Świętej Kongregacji Obrzędów, gdzie dokonuje się rewizji i zatwierdzenia pism;
- ☞ Omówienie procesu informacyjnego dotyczącego opinii świętości;
- ☞ Potwierdzenia orzeczenia o braku kultu (*non culto*);
- ☞ Publikacja „*litterae remissionales et compulsoriales*” w celu upoważnienia do prowadzenia procesów apostolskich na poziomie diecezjalnym na temat cnót i cudów kandydata na ołtarze.

Natomiast w Procesie Apostolskim badanie cnót i cudów jest rozłożone na następujące fazy:

- ☞ *Positio super vita et virtutibus* stanowi jedną z najbardziej ożywionych i owocnych faz Procesu, w której uwzględnia się świadectwa osób, posiadających wiedzę na temat *de visu, ex auditu*;
- ☞ *Positio super mira* polega na zbieraniu świadectw dotyczących cudownych wydarzeń, które miały miejsce za wstawiennictwem Służebnicy Bożej;
- ☞ Dyskusja na temat heroiczności cnót i cudów, która odbywa się w trzech sekcjach: przedprzygotowawczej, przygotowawczej i ogólnej, przy czym tej ostatniej przewodniczy Papież.

Dekret papieski o heroiczności cnót zamyka *Informatio* i *Positio super virtutibus*, w którym stwierdza się występowanie nadzwyczajnych dzieł lub zachowań, zwłaszcza w trudnych warunkach lub wśród przeciwności, trwających co najmniej 10 lat, wskazujących na posiadanie cechy stawiania czoła trudnościom.

Pragnienie i stała decyzja w poszukiwaniu woli Bożej, miłość ze szczególnym otwarciem się na wszystkie cnoty teologalne, kardynalne i inne cnoty chrześcijańskie, poddane szczególnym wypróbowaniom i spełnione w sposób *prompte, facile et cum delectatione*, są dowodem na to, że kandydatka na ołtarze pozostawała stale otwarta na działanie Ducha.

W przypadku Marii De Mattias Proces Diecezjalny rozpoczął się w 1897 r., trzydzieści trzy lata po jej śmierci, w diecezjach Rzymu, Anagni i Otranto, w tej ostatniej pod nazwą *Processiculo*, a zakończył się w 1899 r. Dekret papieski o heroiczności cnót Służebnicy Bożej został podpisany 2 grudnia 1903 roku. Proces apostolski trwał od 1903 do 1916 roku i był prowadzony w diecezjach Rzymu i Anagni.

ŚWIADKOWIE

W trakcie procesu beatyfikacyjnego Marii De Mattias wezwano czterdziestu czterech świadków, w tym trzynastu, określanych w terminologii specjalistycznej jako *Testi ex-officio* (świadkowie z urzędu), wezwanych przez trybunał do zeznawania w sprawie określonych momentów z życia Marii. Siedemnastu zeznawało zarówno w procesach diecezjalnych, jak i w apostolskich.

Obecne wydanie prezentuje relacje trzydziestu sześciu świadków naocznych (*de visu*) opowiadanych wydarzeń. Czterech z nich należy do duchowieństwa: trzech księży i jeden

biskup; sześć z nich to osoby świeckie, pozostałe dwadzieścia sześć osób to towarzyszek Marii. Przesłuchanie świadków jest procesem długim i pracochłonnym. Zeznania obejmują kilka sesji, rozłożonych na kilka miesięcy, w dodatku są wiernie zapisywane na stronach protokołu.

Przesłuchanie czterdziestu czterech świadków zajęło trzysta trzydzieści sześć sesji. Do najliczniejszych przesłuchań należą sesje z udziałem: szesnastu z Cateriną Pavoni, trzynastu z Nazareną Longo, dziesięć z Pią Ansini. Te Adoratorki składały zeznanie w dwóch procesach. Następnie siostry, które zeznawały tylko podczas jednego procesu: dziewięć z udziałem Filomeny Zaccardi, osiem – Rosy De Sanctis i Eugenii Pirilli.

Wszyscy świadkowie zeznają pod przysięgą „pod karą krzywoprzysięstwa i ekskomuniki” o tym, co widzieli i słyszeli, co przeżyli w obecności Protagonistki danej sprawy.

Z tej narracji, czasem skromnej, a czasem bardzo rozbudowanej – jak w przypadku Cateriny Pavoni – choć składającej się z wielu kawałków, wyłania się postać Marii w całym jej człowieczeństwie zamieszkanym przez łaskę.

Przeglądając te opowieści, można odnieść wrażenie, że ona jest tuż obok, z miłym zaskoczeniem można wyłapać te szczegóły, o których zapominają biografie i tradycja ustna, czasem znane wydarzenia ukazują się w zupełnie innym świetle, niż podają je docierające do nas wcześniej interpretacje.

Napisano wiele rozmaitych biografii Pionierki Adoraterek Krwi Chrystusa, ale autentycznych słów, wydobytych z żywej pamięci i wypowiedzianych pod przysięgą przez jej uczennice, dla których była ona nauczycielką, przez towarzyszek, które dzieliły z nią stół i ideały, przez prostych ludzi, którzy oddychali jej świętością, nikt dotąd nie zdołał spisać.

INTERROGACJE

Zestawy pytań były przygotowane przez Postulatora Sprawy i służyły jako pomoc dla tribunaułu. Nie były to pytania, które byłyby w identyczny sposób zadawane wszystkim świadkom, lecz stanowiły wskazówki do elastycznie prowadzonych tematów dotyczących historii życia osoby „stojącej przed trybunałem”. Członkowie trybunału nie mogli się nimi posługiwać, ani ich streszczać czy rozwijać.

Pierwsza część przesłuchania miała charakter wstępny i zmierzała do ustalenia, czy świadek jest godzien wiary, czy mówi ze słyszenia, czy z bezpośredniego doświadczenia, czy jest w pełni władz umysłowych.

Drugi blok pytań dotyczył życia, od dzieciństwa do śmierci Służebnicy Bożej, jej zaangażowania na rzecz ludzi, założenia i rozwoju Instytutu.

Następowała trzecia część, stanowiąca bardziej rozbudowany blok pytań dotyczących przeżywania cnót w stopniu heroicznym: cnoty teologalne, kardynalne i moralne.

Ostatni blok pytań odnosił się do „opinii świętości”: czy występowała i była trwała, jak się przejawiała, oraz zawierał szczegółowe pytania do świadka o jego osobistą opinię na temat tego, czy święte życie Służebnicy Bożej powinno być uznane za takie przez Kościół.

W procesach diecezjalnych, w Rzymie i Anagni oraz w Processiculo Hidruntino przedmiot przesłuchania został podzielony na trzydzieści cztery pytania; a apostolskim procesie rzymskim pytań było trzydzieści dwa; w apostolskim procesie w Anagni użyto trzydziestu dziewięciu.

W niniejszym tekście dokonaliśmy ekstrapolacji ze wszystkich przesłuchań wybierając odpowiedzi i niejako łącząc je w całość, a nie podając je w proponowanej kolejności, aby w ten sposób móc otrzymać optymalną biografię, powstałą z zestawienia wielu małych fragmentów.

WALORY DZIEWIĘCIU TOMÓW

W procesach kanonicznych, zgodnie z obowiązującymi wówczas normami, świadek zeznawał pod przysięgą w obecności sądu kościelnego, a notariusz dokładnie zapisywał zeznania. Na zakończenie Procesu oryginalne Akty były niezwłocznie przekazywane do Kongregacji ds. Obrzędów w formie transkrypcji. Zapis zgodny z oryginałem był nazywany *Copia Publica*.

Copia Publica, relacjonująca Proces Marii, z której wybrałyśmy świadectwa, składa się z dziewięciu opasłych tomów rękopisów, przechowywanych w Archiwum Generalnym Adoratorek Krwi Chrystusa.

W obliczu tak fascynującego materiału, oczywistym było dokonanie wyboru. Z 2 347 arkuszy rękopisu, co stanowiło niemałe wyzwanie, należało wysnuć pewną nić narracji, by móc utkać kawałki życia i duszy, unikając w miarę możliwości powtórzeń tego samego faktu. Należało tak różnorodny materiał bez zaburzeń połączyć w płynną narrację o życiu Marii w jego codziennym i nadzwyczajnym biegu, aby naświetlić charakteryzującą ją profil ducha.

Korpus świadectw, bogaty w informacje ważne dla poznania Marii De Mattias jako osoby proponowanej do wyniesienia do chwały ołtarzy, prezentuje się z wadami intelektualnymi i formalnymi, które zwykle występują w narracjach ustnych: proste sformułowania, nie zawsze trafnie ujęte myśli, język prosty i powszechni, pozbawiony skomplikowanych wywodów, nawet jeśli świadek jest dobrze wykształcony.

Te folianty przez dekady wepchnięte między archaizmem a pamięcią o przeszłości mogą modyfikować rzeczywistość: pomniejszać lub mitologizować jakiś aspekt, przypisywać znaczenia lub interpretować pewne postawy, łagodzić trudne doświadczenia lub uśmierzać reakcje krytyczne. Mogą zawierać błędne określenia czasu, nazw, miejsca. Może się zdarzyć, że przy odtwarzaniu z pamięci niektórych wydarzeń, niektóre z nich zachowują wiernie sam obraz zajścia, ale zostają umieszczone w innym czasie i miejscu.

Jednak to, co pozostaje niezmiennym i wiernym odzwierciedleniem rzeczywistości, co eliminuje wszelkie dwuznaczności jest ujście świętości.

Świadectwa, przytaczane przez nas w dwóch częściach, chóralnej i indywidualnej, niejako prowadzą nas pod rękę, ożywiają kolory i uwalniają zapachy. Tym czasem jak zagubiony w czasie obraz nabiera ciała i żywiołowości. O niezwyklej kobiecie.

Można zatem się zgodzić z tym, że świętość jest spełnionym człowieczeństwem – odwieczne przeznaczenie i obecna łaska – które realizują pierwotny zamysł.

CHÓR

JA SKŁADAM ŚWIADECTWO PRZED BOGIEM

Pierwsza część wprowadza na scenę świadków, pośrednich aktorów tych stronnici, słowami, których oni sami użyli, przedstawiając się Trybunałem: składane pod przysięgą oświadczenie na temat swoich danych osobowych, o okolicznościach, w których osobiście poznali protagonistkę, zapewnienie, że powiedzą tylko tę prawdę, jaką dysponują. Wypowiedzi świadków bezpośrednio wpływają na ujęcie, przybliżenie osoby Marii De Mattias. Opisu okoliczności, które w rzeczywistości doprowadziły ich do spotkania z Czcigodną, świadkowie nie wyrzekają się swojej opinii o Założycielce a także powody, dla których mają nadzieję, że ich świadectwa przyniosą korzyść sprawie.

Za pośrednictwem świadków, rekonstruowane jest zatem sceneria i środowisko, gdzie wydarza się opowieść, powstaje niejako tkanina społeczna, która zanurza protagonistkę w historii, w codziennie przeżywanych relacjach, w pajęczynie różnych miejsc, w świecie człowieka z jego palącymi potrzebami. Nic nie sugeruje oderwania od „świata”: wokół Marii toczy się codzienne życie z całą swoją różnorodnością i ograniczeniami.

W takim świecie – co jednym głosem potwierdzają świadkowie jako prawdę – główna bohaterka stawia ziemskie kroki i przemierza go zmysłem miłości.

GŁOSY LUDU

LORENZO ADIUTORI (POA F. 436T.)

Nazywam się Lorenzo Adiutori, pracowałem jako pasterz i woźnica. Mam około siedemdziesięciu czterech lat. Poznałem Służebnicę Bożą, gdy przybyła do Acuto, a potem poznałem ją lepiej mając z nią do czynienia, gdy pracowałem przy budowie klasztoru.

Ona przemawiała do ludzi w dni świąteczne, a głosiła nauki lepiej od niejednego kaznodziei, także cały lud był zdumiony tym.

Mam szczególne nabożeństwo, by zobaczyć ją czczoną wśród świętych, bo ona na to zasługuje.

FRANCESCO BERTUCCI (PAA F. 196 - POA F. 480)

Nazywam się Francesco Bertucci z Acuto, syn Antoniego, mam około osiemdziesięciu pięciu lat, jestem chłopem, i to biednym, żyję z jałmużny, a wcześniej wykonywałem pracę fizyczną.

Od zawsze znałem Służebnicę Bożą Marię De Mattias, odkąd przybyła tu by nauczać; byłem zakrystianinem w San Pietro, gdzie ks. Antonio Necci był wikariuszem, a ona przychodziła do kościoła razem ze swoją służącą Marią. Wspomniany wikary przedstawił mnie świętej Nauczycielce, która potem tak mnie polubiła, że zawsze wołała mnie w razie potrzeby, a ja czasem pracowałem w ogrodzie warzywnym, chodziłem aby załadować pozzolanę¹ i mieszać ją z wapnem przy użyciu zwierząt; jednego razu ona wysłała mnie do Frosinone, abym zaniósł list do pewnych zakonników, aby oni mogli dostarczyć go do Vallecorsa.

ANTONIO CAPOBASSO (PAA F. 189 - POA F. 466)

Nazywam się Antonio Capobasso z Acuto, jestem woźnicą, mam siedemdziesiąt pięć lat. Znałem Służebnicę Bożą od czasu, gdy przybyła do Acuto, aż do jej śmierci. Ona bardzo mnie lubiła i kazała mi wykonywać wiele prac przy budowie. Moja macocha, która zawsze była z nią, opowiadała mi o niej jako o kobiecie świętej, ja zawsze chodziłem słuchać Przełożonej, jak przemawiała do dziewcząt, albo do ludzi, mniej, kiedy wygłaszała nauki do mężatek.

GIUSEPPE CIPOLLONI (PAA F. 326T.)

Nazywam się Giuseppe Cipolloni, urodziłem się w 1823 roku, wdowiec, murarz i drobny właściciel ziemski, byłem i nadal jestem chrześcijaninem, spowiadam się kilka razy w roku i przyjmuję komunię, także dzisiaj rano. Nigdy nie byłem podejrzanym i karanym za przestępstwa ani za nic innego; kary kościelne nigdy nie dotyczyły mego życia jako chrześcijanina i, jak stary jestem, nie czuję potrzeby by składać świadectwo przed trybunałem, ale robię to ze względu na miłość i prawdę oraz na chwałę Bożą. Wiem i odczuwam świętość przysięgi, którą właśnie złożyłem. Znałem osobiście Czcigodną z racji wykonywanego zawodu.

Ogólnie wiem, że cieszyła się ona sławą kobiety świętej tu, w Acuto i w innych miejscowościach, i wszyscy mieli ją za taką, także my, mężczyźni, darzyliśmy ją szczególnym szacunkiem. Osobom, które przynosiły materiały do budowy domu, towarzyszyła ona i poprzedzała je, odmawiając św. Różaniec, dzięki czemu piękny dom w Acuto kosztował stosunkowo niewiele. Bardzo zaufała Opatrzności Bożej i mawiała: „Niech stanie się to, co Pan da”. Kiedy rozeszła się wiadomość o jej śmierci, pamiętam, że wszyscy płakali, mówiąc: „Nasza mama umarła” i chcieli, aby jej ciało było sprowadzone do Acuto. Tę cześć dla Czcigodnej zawsze widziałem w mojej miejscowości i wiem, że przez wszystkich uważana jest za świętą.

Słyszałem od kilku osób, że uczyniła cuda i łaski, ale nie mogę nic powiedzieć w szczegółach; wiem, jednak, że bardzo wiele osób poleca się jej wstawiennictwu; ja sam też często polecam się jej.

FILIPPO MERLUZZI (PAA F. 201 - POA F. 323T.)

Nazywam Filippo Merluzzi, urodziłem się w Acuto, mam pięćdziesiąt pięć lat. Jestem żonaty, żyję z pracy swoich rąk, jestem radnym w tej gminie.

¹ Pozzolana to mielone tufy wulkaniczne, które w tym czasie były stosowane w budownictwie. Specjalne połączenie pozzolany z wapnem zastępowało cement we współczesnym budownictwie. Do połączenia obu materiałów stosowano zwierzęta, które mieszały w dużych pojemnikach obie substancje.

Nie tylko znałem ją osobiście, ale mogę powiedzieć, że mnie wychowała. Znam ją od 1850 roku, kiedy jako kleryk przyszedłem do tego kościoła, i można powiedzieć, aż do jej śmierci.

Żywię wielki szacunek i sympatię do Służebnicy Bożej, do jej cnót i przykładnego życia, jakie prowadziła, i z całego serca pragnę, aby została otoczona chwałą przez Pana i wyniesiona do chwały ołtarzy, zważywszy na jej cnoty i święte życie, które było podziwiane przez wszystkich, którzy ją znali.

SANTA PETRILLI (POAF. 384)

Zawsze kochałam Służebnicę Bożą i za to, że zawsze mówiła dobrze, i że za jej wstawiennictwem otrzymałam jedną łaskę. Uważam ją za świętą kobietę i bardzo pragnę, aby została otoczona chwałą, za otrzymaną łaskę i na chwałę Bożą oraz aby także inni mogli korzystać z jej wstawiennictwa.

TOWARZYSZKI DZIEŁA

LUISA ABRI (POA F. 398T.)

Poznałam Służebnicę Bożą, gdy wstąpiłam do Instytutu. Nasza znajomość trwała przez siedem lat. Widziałam ją także dwa razy w Vallecorsa, kilka razy w Acuto, kiedy wróciłam tutaj, aby ją odwiedzić, będąc przez nią wezwana, a ostatni raz w jej chorobie, ponieważ posłała po mnie.

PIA ANSINI (PAR F. 135T. - POR F. 416T.)

Miałam szczęście być przyjętą do Instytutu przez samą Czcigodną Założycielkę w domu w Acuto. Byłam z nią od czerwca do listopada i zostałam przez nią wysłana do Vignatello aby otworzyć nowy dom.

My często rozmawialiśmy między sobą o czcigodnej Służebnicy Bożej.

FILOMENA BONI (POR F. 337)

Osobiście znałam Służebnicę Bożą Marię De Mattias, a pierwszy raz zobaczyłam ją w 1859 r., kiedy to ona przybyła do Picinisco i pozostała tam przez dziesięć dni, aby założyć szkołę. Władze duchowni i gmina poleciły mi pomagać jej przy starej szkole i towarzyszyć jej.

Przez czterdzieści dni przebywałam w Acuto jako probantka, a potem zostałam przez Służebnicę Bożą wysłana do odbycia nowicjatu tutaj w Rzymie, w domu, gdzie były siostry De Sanctis; tutaj wielokrotnie byłam blisko niej, kiedy ona przy każdej okazji przyjazdu do Rzymu zawsze u nas zatrzymywała się.

Jest oczywiste, że często słyszałam o niej od współsióstr, które ją znały, a szczególnie od sióstr De Sanctis. Potem byłam przy niej w ostatnich miesiącach jej życia, bo zostałam przydzielona do pomocy jej.

FRANCESCA CANALE (POAF. 167T.)

Znałam Służebnicę Bożą Marię De Mattias, odkąd przybyła do Acuto, uczęszczałam do jej szkoły i mieszkalam z nią przez cztery lata, ale nie pod rząd.

MARIANNA CAPPELLO (PAA F. 213T. - POA F. 524)

Spotkałam się z Marią De Mattias przy okazji jej wizyty w Marino, kiedy ona przyjechała wizytować szkołę. Potem odprawiono mnie do Rzymu, kiedy miałam około ośmiu lat i chodziłam tam do szkoły sióstr Boskiej Krwi, a przy okazji, kiedy ona przyjechała do Rzymu by wizytować tę szkołę, to wtedy poznałam ją lepiej i rozmawiałam z nią.

Po kilku latach wyznałam misjonarzowi ks. Giovanniemu Merlini moje pragnienie zostania siostrą Przenajdroższej Krwi. On z radością przyjął moje powołanie, mówiąc, że napisze do Przełożonej, która przebywała w Acuto. Ona natychmiast odpowiedziała, pisząc, że przyjmuje mnie i wysłała do domu San Giovanni.

TECLA COLONNA (POA F. 334)

Służebnicę Bożą Marię De Mattias poznała, gdy przybyłam do Acuto, aby zostać zakonnicą.

CANDIDA CORTESI (PAA F. 259)

Znałam osobiście Służebnicę Bożą Marię De Mattias i zostałam przyjęta przez nią jako probantka tu, w Acuto 8 grudnia 1857 roku, a miałam wtedy 17-18 lat.

Ona przyjęła mnie z życzliwością i pamiętam, jak zabrała mnie do kościoła przed wystawionym Jezusem Sakramentalnym przy okazji uroczystości Niepokalanego Poczęcia.

Zostałam w Acuto jako probantka przez około trzy miesiące, potem założyłam habit nowicjuszek i zostałam wysłana przez nią do Rzymu.

Potem miałam okazję widzieć ją jeszcze kilka razy przez parę dni.

MARIA ANGELA COSTANTINI (PAA F. 160 - POA F. 566)

Poznałam osobiście Marię De Mattias tu w Acuto, gdzie zostałam przez nią przyjęta i pamiętam, że ona dała mi najpiękniejsze pouczenie. Mieszkalam z nią razem przez dziewięć lub dziesięć miesięcy, a potem przy kilku okazjach, zwłaszcza gdy pojechałam z nią do Picinisco w Sora, aby otworzyć nową szkołę i zostałam tam przez około trzy miesiące.

Kiedy przebywałam w domu w mojej wiosce, słyszałam bardzo dobre rzeczy o Służebnicy Bożej od Misjonarzy Najdroższej Krwi i od pewnego ks. Domenico Gigioloni, który opisał mi ją jako wielką kobietę pełną cnót.

Później poznałam ją osobiście dwa miesiące po wstąpieniu do instytutu w roku 1858 i pamiętam, że wywarła na mnie piękne wrażenie, podobnie jak na siostrze Luizie Abri.

Jak tylko nas zobaczyła, dała nam piękne i święte napomnienia, pytając także, czy przyszyliśmy cierpieć i stać się świętymi.

FILOMENA FLAVONI (POR F. 457T.)

Poznałam Służebnicę Bożą tu w Rzymie, przy Via Avignonesi, potem w Acuto, a także podczas kilku innych wizyt, które ona składała w domach, w których przebywałam. Prowadziłam z nią także korespondencję, dlatego mogłam przekazać obecnej Przełożonej generalnej kilka własnoręcznych listów Służebnicy Bożej. Przeczytałam życie spisane w kompendium i podane do druku przez Misjonarza Przenajdroższej Krwi ks. Giovanni Merliniego.

Ponadto z rozmów prowadzonych z siostrami często miałam okazję dowiedzieć o Służebnicy Bożej, zarówno za jej życia, jak i po śmierci.

ANNA MARIA GALLUZZI (PAR F. 408)

Poznałam Czcigodną Służebnicę Bożą Marię De Mattias i towarzyszyłam jej przez dwa lata, to znaczy od 1858 roku do 1860, kiedy to opuściłam Dom w Acuto i przejechałam do Ponticelli, gdzie przebywałam przez trzynaście lat.

Co roku z Ponticelli udawałam się do Rzymu na rekolekcje, a więc miałam okazję widzieć, rozmawiać i przebywać z Czcigodną Służebnicą Bożą, a było to trzy razy.

W Ponticelli była ze mną bratanica Czcigodnej Służebnicy, Albina De Mattias, od której dowiedziałam się kilku wiadomości o czasie spędzonym przez Służebnicę Bożą w jej własnej rodzinie.

W Corchiano, gdzie byłam przełożoną przez dwa lata, wiele kobiet wspominało cnoty, podziwiane przez nich w Czcigodnej Służebnicy Bożej, która była tam z wizytacją domu i jak zwykle udzielała nauk świeckim.

W Vignatello kanonik Spinetta, już nieżyjący, znał czcigodną Założycielkę i wiele mówił o ożywiającym ją wielkim duchu Bożym. Kiedy prowadził z nami konferencje na rekolekcjach, zawsze stawiał przed nami postać Służebnicy Bożej i przypominał nam jej życie, napominając, byśmy ją naśladowały, zwłaszcza w duchy ofiary, bez którego nic dobrego nie można zrobić w małych miejscowościach.

Przeczytałam streszczenie życia Służebnicy Bożej napisanej przez ks. Giovanni Merliniego i stwierdzam, że jest ono w pełni zgodne ze wszystkim, co widziałam na własne oczy.

CLEMENTINA IANNUCCI (PAA F. 305T.)

Nie tylko mogę powiedzieć, że znałam Marię De Mattias ze słyszenia, ale byłam z nią w instytucie przez cztery lata, tak że mam czyste i otwarte sumienie i mogę wszystko o niej powiedzieć.

ANNUNZIATA LEZZI (POA 488T.)

Poznałam Służebnicę Bożą ze względu na sławę, jaka szerzyła się o niej w mojej miejscowości, gdzie ludzie z dobrych domów mówili mi, że Założycielka od razu wiedziała, czy młoda dziewczyna ma prawdziwe powołanie, potem poznałam ją w Rzymie, gdzie ona przyjęła mnie na siostrę, a następnie w Acuto, gdzie przez jakiś czas mnie formowała.

FILOMENA LAURETTI (PAA F. 227T.)

Poznałam ją osobiście, kiedy wstąpiłam do klasztoru w Acuto, co więcej, zostałam przez nią przyjęta jako siostra Przenajdroższej Krwi, w sumie po pięciu miesiącach przywdziałam habit, nadal przebywałam tam przez ponad rok razem z nią, a potem miałam jeszcze okazję, by z nią przebywać.

NAZARENA LONGO (PAR F. 246 - POR F. 562)

Znałam Czcigodną odkąd siebie pamiętam; żyłam z nią, ponieważ od piątego do szóstego roku życia mieszkałam u Sióstr Przenajdroższej Krwi w Acuto, mojej ojczyźnie. Spędzałam z nimi prawie cały dzień, a nawet wracałam na noc, by spać u sióstr. W ten sposób miałam okazję widzieć, poznać i być blisko z Czcigodną Służebnicą Bożą, która otaczała mnie szczególną opieką, a kiedy inne dziewczyny po szkole wracały do swoich rodzin, ja zostawałam u Sióstr i chodziłam do pokoju Założycielki, która zaszczepiła u mnie uczucia pobożności i miłości do Jezusa Ukrzyżowanego.

Cieszył ją widok modlących się dziewczynek, a szczególnie otaczała opieką tych dziewczyn, które wykazywały skłonność do życia zakonnego, tak, jak było w moim przypadku.

Kiedy byłam starsza (mogłam mieć jedenaście lat), Nauczycielki zleciły mi nauczanie religii miejscowych dziewczynek. Raz czy kilka razy zauważyłam, że Czcigodna obserwowała mnie przez okno i była zadowolona z wykonywania powierzonego mi przez siostry zadania.

TERESA LONGO (POR F. 389)

Poznałam ją w domu w Acuto, gdzie przebywałam całymi dniami w najpiękniejszych latach mego dzieciństwa. Utrzymywałam relację z nią także wtedy, gdy zostałam umieszczona w internacie jej sióstr w Carpineto, miałam też okazję podróżowania z nią, gdy byłam jeszcze uczennicą, gdyż zabierał mnie ze sobą. Następnie została przyjęta do Zgromadzenia przez samą Służebnicę Bożą.

Otrzymałam zatem habit w Rzymie także z rąk Założycielki, z którą pozostałam przez trzy miesiące, a następnie ona zabrała mnie do Civitavecchia z powodu otwarcia tam naszej szkoły. Po tym spotkałam się jeszcze kilka razy ze Służebnicą Bożą w Acuto, a także w Rzymie i przy tych okazjach mogłam osobiście poznać sposób bycia Służebnicy Bożej, o której wiele razy słyszałam także od moich dwóch sióstr, zakonnicek jak ja.

CATERINA PALOMBI (PAA F. 148T. - PAR F. 269)

Często słyszałam o Założycielce Marii De Mattias, spotkałam ją w Arsoli, dokąd ona przyjechała by zwizytować szkołę, prowadzoną przez nasze siostry, i właśnie w tej miejscowości, w pobliżu Subiaco, zostałam przez nią przyjęta do jej Instytutu, a stamtąd natychmiast wysłano mnie do Acuto, gdzie mieszkałam z nią przez dwa lub trzy miesiące; z Acuto wysłano mnie następnie do Rzymu.

CELESTE PALOMBI (PAA F. 242T. - POA F. 586T.)

Nie tylko znałam osobiście Służebnicę Bożą, ale zostałam przez nią przyjęta do instytutu jako siostra w tym domu, w Acuto.

FILOMENA PALOMBI (PAR F. 190 - POR F. 489)

Znałam naszą Czcigodną Założycielkę, przez którą zostałam przyjęta do Acuto, gdzie pozostałam przez dziewięć miesięcy. W tym czasie miałam wiele okazji, aby widzieć się z nią i otrzymać od niej wskazówki i zbawienne rady.

Szczególnie przechowuję w pamięci to, że zostałam wysłana do kuchni pod kierunkiem samej Czcigodnej, aby nauczyć się tego obowiązku. Podnosząc kilka kawałków węgla i kładąc je obok rozpalonego węgla drzewnego, ona pokazała mi jak wszystkie kawałki zapaliły się; przez to skłoniła mnie do refleksji, że w ten sposób powinniśmy zawsze podtrzymywać miłość do Boga płonącą w naszych sercach. Po moim pobycie w innych domach, do których zostałam przydzielona, wróciłam do Acuto, gdzie przebywałam przez pięć miesięcy. Tam ponownie zobaczyłam Czcigodną i znowu kontaktowałam się z nią. W tym czasie doświadczyłam wielkiej miłości, z jaką ona mnie traktowała, pomagając mi, kiedy chorowałam; była taką nie tylko w stosunku do mnie, ale wobec wszystkich sióstr Czcigodna okazywała miłość i serdeczność.

GIACINTA PALOMBI (PAR F. 163T. - POR F. 102T.)

Będąc w wieku około dziesięciu lat, miałam szczęście po raz pierwszy spotkać naszą Czcigodną Założycielkę w Cascia, gdzie w tym czasie znajdował się dom naszego instytutu, w którym ona przeprowadzała wizytację.

Przedstawiłam się Czcigodnej, wyrażając moje pragnienie zostania siostrą zakonną, a ona łagodnie wysłuchiwała mnie i uśmiechając się powiedziała mi: „Kiedy będziesz starsza, wtedy wstąpisz”.

Wkrótce potem moja starsza siostra Caterina wstąpiła do tego domu w Cascia jako wychowanka.

Na pytanie Czcigodnej, czy są w rodzinie inne siostry, które mają powołanie do założonego przez nią instytutu, moja siostra wskazała na mnie i na drugą starszą siostrę Martę Roseę. Czcigodna powiedziała, że możemy zgłosić się do niej i tak obie wyruszyłyśmy w podróż 2 listopada 1852 roku; zatrzymałyśmy się w Rzymie na kilka dni, a potem wyruszyłyśmy do Acuto, gdzie zastałyśmy Czcigodną chorą w łóżku.

W towarzystwie przewodniczącej zaprowadzono nas do Czcigodnej, która wydawała mi się Świętą.

W Acuto przebywałam przez trzy miesiące, podczas których miałam okazję często widywać się i rozmawiać z Czcigodną, która nadal zostawała w łóżku, kiedy mnie wysłano do Arsoli.

W momencie wyjazdu, razem z błogosławieństwem otrzymałam zbawienne napomnienia dotyczące sposobu postępowania i wykonywania moich obowiązków.

Chociaż na stałe nie mieszkałam z Czcigodną, to jednak aż do jej śmierci mogłam wielokrotnie przebywać blisko niej, ponieważ co roku jeździłyśmy na rekolekcje do Acuto,

gdzie ona przebywała, a także przy okazji wizytowania przez nią domów, w których ja przebywałam.

MARIANNA PALOMBI (PAA F. 126T. - POA F. 215T.)

Po raz pierwszy spotkałam Założycielkę w Cascia w 1846 roku pod czas jej wizytacji domu sióstr Boskiej Krwi, w którym byłam wychowanką; prosiłam ją o przyjęcie mnie do instytutu, a ona natychmiast mnie przyjęła.

Potem poznałam ją lepiej, kiedy przybyłam do tego domu w Acuto, w którym ona była przełożoną, i pamiętam, że zostałam przyjęta przez nią z wielką miłością i łagodnością; po ośmiu miesiącach założyłam habit zakonny, potem ona wysłała mnie do szkoły w Vallecorsa, gdzie przebywałam przez dziewiętnaście lat, odliczając dwa lata, które spędziłam w Rzymie.

W czasie mego pobytu w Vallecorsa, a także w innych miejscach, miałam okazję widzieć ją kilkakrotnie, rozmawiać z nią i korzystać z jej rad.

CATERINA PAVONI (PAR F. 63T.)

Miałam szczęście znać osobiście Czcigodną Służebnicę Bożą, która przyjęła mnie do instytutu 23 listopada 1859 roku, kiedy Czcigodna jeszcze udoskonalała formację instytutu. Przebywałam z nią w Acuto przez sześć miesięcy; potem przywdziałam habit i zostałam wysłana do Gavignano, znajdujące się niedaleko domu w Acuto, tak że miałam okazję często ją widywać, a zwłaszcza w czasie wakacji jesiennych, kiedy zapraszała nas na ćwiczenia duchowe do domu macierzystego w Acuto.

Przypominam sobie, że jeszcze przed moim wstąpieniem do instytutu słyszałam o niej od dwóch młodych kobiet z mojego kraju, które przebywały w Acuto jako postulanki przez około siedem miesięcy. Były to Angela Costantini, która jeszcze żyje i jest siostrą w naszym instytucie, oraz Luisa Abri, obecnie już nieżyjąca.

Te dwie siostry ciągle opowiadały o cnotach Czcigodnej Służebnicy Bożej, a szczególnie wychwalały jej gorliwość o zbawienie dusz i wielką miłość, jaką żywiła do Boga. Ich opowiadania sprawiły, że kilka dziewcząt zostało siostrami naszego Instytutu. Ja również odczułam większy impuls do realizacji zamiaru by dołączyć się do niej, co już wcześniej sobie obmyślałam, mając szczęście rozmawiać z nią w Rzymie, w domu przy Via Porta Leone. Spędziłam z nią około dwie godziny, podczas gdy moi bracia zajmowali się swoimi sprawami.

Ponieważ jako młoda dziewczyna rozczytywałam się w żywotach świętych, kiedy zobaczyłam Czcigodną, wydawało mi się, że widzę w niej wybraną duszę.

CANDIDA PUCCI (PAR F. 195T. - POA F. 525T.)

Znałam osobiście Służebnicę Bożą, siostrę Marię De Mattias, Założycielkę Sióstr Przenajdroższej Krwi, odkąd zostałam zakonnicą w tym Instytucie, który mieścił się w domu w Acuto, gdzie Służebnica Boża była przełożoną. Byłam razem z nią od listopada do końca kwietnia następnego roku, po czym ona zabrała mnie do miejscowości Vico, by otworzyć tam naszą szkołę.

Byłam z nią potem jeszcze kilka razy, gdy udałam się do miejscowości Acuto na Ćwiczenia Duchowne lub przy innych okazjach, a także przez kilka dni, kiedy ona wizytowała naszą szkołę w Vico. Oprócz tego słyszałam o Służebnicy Bożej od różnych osób, które ją знаły oraz słyszałam, jak ona sama opowiadała o niektórych wydarzeniach.

MARIA TOZZI (PAA F. 92 - POA F. 83)

Spotkałam Służebnicę Bożą, kiedy ona tu była; rozmawiałam z nią; ona sama przyjęła mnie do zakonu. Byłyśmy razem przez trzy lata.

NAZARENA VECCHINI (PAA F. 96T. - POA F. 130T.)

Poznałam Służebnicę Bożą w Rzymie, w domu markiza Campana przy Via del Babuino, ówczesnej siedzibie sióstr Boskiej Krwi, gdzie one prowadziły swoją szkołę. Pamiętam, że zostałam przyjęta przez nią z wielką życzliwością i od razu odniosłam bardzo dobre wrażenie, tak dalece, że wydawało mi się, iż rozmawiam ze świętą; wszystko oddychało świętością; wiedząc, że boli mi gardło i nie mogę iść do szkoły, powiedziała mi, że powierza mi sprawowanie opieki nad kościołem.

FILOMENA ZACCARDI (POR F. 115)

Pierwszy raz zobaczyłam ją w Acuto w 1860 roku, kiedy to przyszedłam do niej by zostać przyjętą do grona jej sióstr.

Po pierwszych pięciu miesiącach, które spędziłam w Acuto w domu, w którym mieszkała Służebnica Boża, nie przebywałam z nią przez długi czas, ale raczej w częstych odstępach kilku dni czy kilku tygodni, to znaczy, że odwiedzałam ją w miejscach, gdzie ona przybywała, lub ona udawała się do domów, w których ja byłam. Przy tych okazjach ona traktowała mnie jako powiernicę, dlatego prawie zawsze byłam przy niej i przez to mogłam z bliska obserwować jej święte postępowanie. Często słyszałam jak mówiono o niej nie tylko od współsióstr, jej towarzyszek, od sióstr, które jako pierwsze przyszły do instytutu, ale także od osób świeckich i między innymi od mego ojca i wuja, którzy ją znali. Mój wujek mieszkał kilka lat w Acuto. Ojciec miał wtedy okazję rozmawiać ze Służebnicą Bożą, nawet w domu, ponieważ ona parę razy zatrzymywała się u mojej rodziny, kiedy udawała się do Frosinone.

Mój ojciec darzył Służebnicę Bożą taką atencją, że kiedy umarła, trzymał jej portret przy łóżku i mówił: musi ona uprosić dla mnie wiele łask.

ŚWIADKOWIE WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

ARCADIO ANTOLINI – KAPŁAN I WIKARIUSZ ZEWNĘTRZNY (POA F. 199)

Nazywam się Arcadio Antolini, pochodzę z Trivigliano, mam około siedemdziesięciu dwóch lat, jestem Kapłanem i wykonuję posługi Wikariusza Foraneo w mojej miejscowości i pracuję jako nauczyciel w szkole podstawowej.

Mam szczególne nabożeństwo do Służebnicy Bożej, bo poznałem ją jako osobę pełną cnót i chwały Bożej, dlatego pragnę, aby ona została otoczona czcią ku chwale Pana. To moje pragnienie jest bardzo żywe.

Spotkałem także jej brata, Antoniego De Mattias, który w tamtym czasie był szczególnym sekretarzem monsignora De Merode, który przybył do Acuto i mieszkał ze mną w pokojach gościnnych tego klasztoru, a do swojej siostry, którą darzył wielkim szacunkiem, przychodził po radę w sprawie ożenku, a także w innych sprawach domowych.

QUIRINO BERTUCCI - KANONIK (PAA F. 179 - PAR F. 68)

Nie tylko słyszałem o Marii De Mattias, ale znałem ją osobiście, kiedy przybyła do Acuto, aby otworzyć pierwszą szkołę w domu Valeriane Pillozzi.

Od najmłodszych lat darzyłem szacunkiem i czcią Służebnicę Bożą, wielokrotnie obserwując ją, gdy wychodziła z domu z uczennicami, udając się do kościoła parafialnego San Pietro, aby słuchać Mszy Św.

Bardzo budującym był dla mnie jej widok ze złożonymi rękami lub odmawiającej różaniec, co było równie budujące dla wszystkich, którzy ją widzieli. Utwierdziłem się jeszcze bardziej w postawie pełnej czci dla niej po moim powrocie jako neoprezbiter ze studiów w seminarium w Anagni do Acuto. Po kilku latach zostałem mianowany kapłanem sióstr powstającego wówczas Instytutu Przenajdroższej Krwi i pełniłem tę posługę przez około dziesięć lat.

W tym okresie dane mi było stale utrzymywać z nią kontakt; żywiłem głęboką admirację dla jej skupienia i żarliwości, przez co wydawała mi się aniołem.

Zawsze miałem nabożeństwo i serdeczne przywiązanie do Służebnicy Bożej Marii De Mattias i pragnę, aby sprawa jej beatyfikacji i kanonizacji była kontynuowana, ponieważ zawsze uważałem ją za świętą kobietę.

Pragnę widzieć ją ozdobioną czcią na chwałę Bożą i za dobro, które uczyniła dla dusz, zwłaszcza w tym kraju.

GAETANO CAPORALI - ARCYBISKUP (PRH F. 640)

Nazywam się Gaetano Caporali z Castelfrentano. Mam siedemdziesiąt pięć lat. Jestem kapłanem Zgromadzenia Przenajdroższej Krwi, obecnie jestem arcybiskupem Otranto.

Znałem i wielokrotnie rozmawiałem ze Służebnicą Bożą Marią De Mattias. Nie jestem w stanie określić pory, ani godzin, ale zwykle miało to miejsce wtedy, gdy Służebnica Boża przybywała do kościoła Misjonarzy Przenajdroższej Krwi by odwiedzić Dyrektora Generalnego, z którym ja przebywałem w Rzymie, a także wtedy, gdy Dyrektor Generalny zabierał mnie jako osobę towarzyszącą do domu sióstr, gdzie przebywała De Mattias.

Słyszałem także o Służebnicy Bożej od wielu sióstr i innych osób.

ANASTASIO PIROLLO – DZIEKAN I WIKARIUSZ ZEWNĘTRZNY (POA F. 296T.)

Nazywam się Anastasio Pirollo i pochodzę z Vallerotonda, diecezja Monte Cassino.

Mam około sześćdziesiąt jeden lat, jestem archiprezbiterem i wikariuszem zewnętrznym w tej samej miejscowości od 1870 roku.

Mam szczególne nabożeństwo i jestem bardzo związany ze Służebnicą Bożą Marią De Mattias. W różnych sytuacjach uciekałem się do jej wstawiennictwa, aby uzyskać łaski od Boga, i często byłem wysłuchany, a moje modlitwy przynosiły oczekiwane owoce.

Jeśli chodzi o mnie, to gorąco pragnę, aby Maria De Mattias została otoczona czcią i wyniesiona do chwały ołtarzy ze względu na swoje zasługi; a także, aby dać większy rozgłos instytucji, który tak wiele dobrego czyni ludziom, zwłaszcza w obecnych czasach.

TAK JĄ POZNAŁEM

Kiedy słowu towarzyszy cud serca, staje się ono opowieścią, wpływającą w rwący potok, który śpiewa i porywa.

Podobnie jest ze świadkami zaproszonymi do opowiedzenia zwyczajnych wydarzeń z życia protagonistki procesu.

Obecna część odpowiednio komponuje zeznania w celu nakreślenia biegu dzieł i biografii duszy Marii De Mattias.

Początki i rozwój dzieła, założonego przez Marię, są źródłem potoku słów.

Wyłania się pewna narracja, zawierająca swoistą świadomość wielkości służby oddanej ludowi świadczonej przez kobietę pracującą nie pokładając rąk, służy wśród wyrzeczeń i trudności. Jest to kobieta o której opowieść ludowa wspomina ze czcią i podziwem.

Doświadczenie to nabiera kształtu w żywych obrazach i sugestywnych przywołaniach, a wszystko to czerpie pełnymi garściami z różnobarwności życia. Opowiada o kobiecie, która niczym ziarno zstępuje, by zapłodnić ziemię Acuto, przestrzeń świata i Kościoła. Na oczach baczących mieszkańców miasteczka z dobrej woli „nauczycielczki” rodzi się mnóstwo propozycji życiowych, zdolnych zburzyć indolencję, ignorancję, nudę i szarość życia, która neguje dobro, jakim są relacje wymagające nowych odpowiedzi i dających wzrost.

Ówczesnemu obserwatorowi może wydawać się cudem to, że Dzieło jednej kobiety mogło rozgąłęzić się wśród ludzi i rozrosnąć się do niewyobrażalnych rozmiarów.

Cudem wydaje się również postawa Marii, która fascynuje i przyciąga wiele młodych dziewcząt, aby poszły za nią by trudzić się w imię Chrystusa.

Ta część zatem eksponuje ów podziw do tego, co niejako zostało zrodzone z niczego. A raczej to, co zrodziło się z Marii z wolą, która ją przekraczała.

KIEDY BYŁA MŁODZIUTKA

CATERINA PAVONI PAR F. 66

Czcigodna Służebnica Boża spędziła swoje wczesne lata w rodzinie i, jak mi opowiadała, miała charakter nieco żywy i trochę próżny. Była posłuszna rodzicom, ale najbardziej ojcu, ponieważ potrafił dobrze zrozumieć jej naturę i swoimi sposobami uzyskać od niej to, czego chciał.

CANDIDA PUCCI PAR FF. 332-333

Łatwiej otwierała się przed ojcem, który troszczył się o jej ducha; jemu kazała opowiadać sobie wydarzenia z historii świętej, zwłaszcza ze Starego Testamentu.

Vallecorsa pamięta jeszcze gorliwość, z jaką Maria przygotowywała się do Pierwszej Komunii Świętej, jak bardzo to wydarzenie było ważne dla niej, ile wkładała w to wysiłku. Ona rozumiała, że wraz z przyjęciem pierwszej komunii dokonuje się w niej przemiana i ona sama nie będzie już taka, jak wcześniej, jak sama o tym świadczyła wobec towarzyszek.

Pod koniec czternastego lub piętnastego roku życia pozwoliła się ponieść pewnej próżności w sposobie ubierania się i układania włosów; skłoniły ją do tego swoim przykładem jej koleżanki. Rozumiała, że nie postępuje dobrze, ale nie miała w sobie siły, żeby temu się przeciwstawić i przezwyciężyć swoje skłonności. Kilka lat później, kiedy miała około szesnastu lat, żarliwie się modliła, nawet kilka razy w ciągu dnia, przed obrazem Dziewicy Pokornej (obraz la Vergine dell' Umiltà do dziś jest przechowywany w Domu Macierzystym w Acuto) i usilnie błagała ją o światło. Od tego czasu czuła się całkowicie odmieniona i miała w sobie siłę do pokonania samej siebie. W tych dniach wychodziła z domu, zakładając ubrania na lewą stronę, obciąła swoje loki i pasma włosów okalających jej twarz. Po tej przemianie często oddawała się gorliwemu skupieniu i modlitwie, oddając pierwszeństwo medytacji. Odmawiała sobie nawet niewinnych przyjemności: nie wyglądała przez okno na odbywające się na zewnątrz widowiska, i nie chciała w nich uczestniczyć. Odżywiała się zawsze skromnie, była zadowolona z tego, co zostało po posiłku jej rodziny, nie dbała o to, by mieć więcej czy lepiej. Jej rodzina była natomiast dobrze sytuowana, miała też służbę.

NAZARENA VECCHINI PAAF. 97

Słyszałam od niej samej, jak mówiła, że lubiła stawać przed lustrem i układać włosy. Pewnego razu, jak opowiadała nam siostrom, gdy tak układała sobie włosy, usłyszała głos płynący z obrazu Matki Bożej wiszącego na ścianie jej pokoju i przemawiający do niej: „Przyjdź do mnie, przyjdź do mnie”. Ona słysząc ten głos, rzuciła się na kolana i zawołała: „Matko Najświętsza, pomóż mi”. Ponieważ jej matka rodzona zmarła wcześniej, ona sama musiała zająć się domem i wykonywać obowiązki domowe. Służebnica Boża była daleka od światowych rozrywek, a ponieważ jej brat Antonio grał na gitarze na przyjęciach, które urządzał w ich domu, pewnego dnia, gdy był on poza domem, potajemnie potłukła jego gitarę. Nie chciała w domu żadnych rozrywek ani wrzawy, gdyż kochała odosobnienie i samotność. I za to została dotkliwie pobita przez brata. Kiedy opowiadała nam, siostrom, tę historię, to śmiała się, śmiała (Nazarena Vecchini PAAf. 97).

MARIANNA PALOMBI PAA F. 127

Pewnego dnia Maria De Mattias poszła do spowiedzi do Misjonarzy Przenajdroższej Krwi, którzy prowadzili misję w Vallecorsa. Jak dobrze pamiętam, podczas spowiedzi ujawniła swoje pragnienie zostania zakonnicą, ponieważ wstrząsnęły nią kazania Misjonarzy, szczególnie dotknął ją śpiew nawoływacza, który śpiewał na ulicach: „Otrząśnij się grzeszniku” («Scuotiti peccatore»). Spowiednik powiedział jej: „Dlaczego masz tak uczesane włosy?”, a ona mu na to: „Czy mam je obciąć?”. Faktem jest, że przyszła do domu i obciąła włosy i tak wróciła

do kościoła. Słyszałam też od służącej Założycielki, niejakej Marii Tullio, że pewnego dnia jej pani wyszła na rynek miasta w sukni na lewą stronę, a od innych słyszałam, że raz włożyła buty swojej uczennicy, co uczyniła dla umartwienia swojej miłości własnej.

NAZARENA LONGO PAR F. 249

Codziennie chodziła na mszę św.; będąc w domu rodzinnym uprawiała praktyki pobożne, gromadziła dziewczęta, pouczała je o sprawach Bożych, szczególnie zaszczebiała w nich nabożeństwo do Ukrzyżowanego, a rodzice dawali jej wolną rękę.

LUISA ABRI POA F. 399

Służebnica Boża miała w zwyczaju gromadzić okoliczne dziewczęta w swoim domu i modlić się razem z nimi w pokoju, gdzie w okresie Bożego Narodzenia umieszczała na krześle Dzieciątka Jezus, a w czasie Wielkiego Postu Krzyż, w zależności od okresu; do tego pokoju często wysyłała dziewczynki jedna po drugiej, aby medytowały w samotności, podczas gdy ona z pozostałymi modliła się, odprawiała pobożna ćwiczenia lub wykonywała prace kobiece.

FILIPPO MERLUZZI PAAF. 201

Słyszałem, jak kobiety z Vallecorsa mówiły, że kiedy De Mattias była jeszcze w domu rodzinnym, prowadziła życie odosobnione i często gromadziła kobiety by wygłaszać im pobożne nauki; słyszałem też, że nie lubiła ani gier, ani teatrów.

FILOMENA LAURETTI PAAF. 228

Opowiadano mi, że ojciec Marii De Mattias był czasem zaniepokojony z jej powodu, bo kiedy przenoszono obok wiatyk dla chorych, ona natychmiast wybiegała z domu bez kapelusza, okryta prostą chustą, aby towarzyszyć Jezusowi Sakramentalnemu.

Wiem od mojej matki i towarzyszek Przełożonej, że ona zawsze zostawała w Vallecorsa ze swoimi rodzicami, a także opowiadano mi, że kiedy przybył Błogosławiony Kasper del Bufalo aby poprowadzić misję, była tak poruszona pięknymi kazaniami Misjonarza, że natychmiast zmieniła swoje życie, aby móc całkowicie poświęcić się Bogu. Jej towarzyszkę doskonale zdawały sobie z tego sprawę i mówiły: „Jest Błogosławiona!”.

FILOMENA ZACCARDI PAAF. 117

Kiedy Służebnica Boża myślała już o zostaniu zakonnicą, zwykła była czynić pewien akt świadczący o jej pobożności i pokorze: w swoim kapeluszu przynosiła kamienie na budowę kościoła, wznoszonego przez Misjonarzy Przenajdroższej Krwi w Vallecorsa. Układała kapelusz w kształt koszyka i zawieszała go na ramieniu na wstędze od kapelusza.

ANNA MARIA GALLUZZI PAR F. 428T.

Nadszedł dzień wyjazdu, Czcigodna najpierw swoim zwyczajem wysłuchała Mszy Świętej i przyjęła Komunię Świętą. Poprzedniego wieczoru pożegnała młode dziewczęta, swoje uczennice, które były bardzo zasmucone wiedząc, że ich droga Nauczycielka ich opuszcza. Odchodząc, poprosiła ojca o błogosławieństwo i wraz ze swoją służącą opuściła rodzinny dom. Za nią szło wielu ludzi, którzy żalowali, że ich opuszcza, próbowali także przekonać jej ojca, by nie pozwolił jej odejść, on jednak, mimo wielkiego bólu, nie sprzeciwiał się córce i towarzyszył

jej przez pewien czas. Przy rozstaniu ponownie poprosiła go na kolanach o święte błogosławieństwo i nie okazując na zewnątrz żadnego wzruszenia, ze swoim silnym duchem, udała się w dalszą podróż do Ferentino, by stawić się przed biskupem. Biskup przyjął ją bardzo dobrze, a usłyszawszy od niej, że zamierza udać się do Acuto nie tylko po to, by otworzyć szkołę, ale także założyć Instytut na rzecz ubogich, ucieszył się z jej planu i dodał jej odwagi, obiecując swoją protekcję.

FRANCESCA CANALE POA F. 169

Słyszałam, że Służebnica Boża opuściła swój dom z zamiarem założenia Instytutu Zakonnego i że jej ojciec był przeciwny decyzji córki z powodu wielkiej miłości, jaką ją darzył, ale potem ustąpił i zgodził się. Ojciec bardzo płakał i towarzyszył córce aż do bramy miasteczka, i tam rozstał się z nią z wielkim żalem.

DZIEŁO BOŻE

CATERINA PAVONI PAR FF. 66-83

Zdarzyło się, że biskup diecezji Ferentino i administrator Anagni poszukiwał Nauczycielki i w tym celu zwrócił się do Czcigodnej Służebnicy Bożej, która w tym czasie była już była znana w okolicy z powodu czynionego w swojej miejscowości dobra, zwłaszcza wśród młodzieży. Czcigodna Służebnica Boża wyruszyła w drogę razem ze swoją służącą. Mijając Anagni zatrzymała się na chwilę w drodze do Acuto. Rozglądając się, zobaczyła przed sobą górę i usłyszała w swoim sercu pewne słowa: „To jest miejsce, gdzie Bóg cię chce”. Skierowała swoje kroki w kierunku góry, na której właśnie znajduje się miasteczko Acuto.

Tam została przyjęta przez przeora (priore) gminy, który obecnie jest nazywany burmistrzem. Kiedy on zobaczył ją po raz pierwszy, powiedział: „Czy Pani jest tą nauczycielką, która ma uczyć tutaj?”. A ona odpowiedziała: „Przyjeżdżam również aby założyć tutaj klasztor, który będzie zajmować się prowadzeniem szkoły”.

Pamiętam, że przed przyjazdem do Acuto, odbyła rozmowę z biskupem, któremu przedstawiła swój zamiar.

Dzień po przybyciu do Acuto, Czcigodna otworzyła szkołę w małym pomieszczeniu, składającym się z dwóch pokoiów, które ofiarowała jej miejscowa rada.

W krótkim czasie zyskała ona szacunek całego miasteczka, tak, że najbardziej szanowane rodziny powierzyły jej swoje córeczki, które Czcigodna zatrzymywała u siebie nawet nocą. Niektóre z jej uczennic, które uczyły się u niej przez całe lata, tak bardzo przywiązały się do Czcigodnej i polubiły jej sposób życia, że zapragnęły pozostać na zawsze ze swoją Nauczycielką.

A ponieważ środki, którymi ona dysponowała, były niewspółmierne do przedsięwzięcia, Czcigodna zwróciła się do miasteczka i gmina wydzieliła jej w gotówce 100 skudów i pewną ilość drewna; następnie miasteczko, na prośbę dziekana, pomagało jej w dostarczaniu materiałów niezbędnych do wzniesienia budynku.

Piękny był widok Służebnicy Bożej razem z dziekanem Necci i jej pierwszymi towarzyszkami w otoczeniu ludzi podążających za krzyżem, jakby w procesji pokutnej,

udającymi się razem na górę po kamienie, które każdy wkładał na swoje ramiona, prześcigając się o wzięcie tych większych, i śpiewających modlitwy i pieśni ku czci Krwi Chrystusa.

Ja również byłam z Założycielką, nosząc kamienie z obszaru Kalwarii w dni świąteczne; piękny to był widok: mieszkańcy przerywali zabawę, szli po zwierzęta pociągowe i przyłączali się do nas, by pomóc w noszeniu kamieni potrzebnych do budowy klasztoru.

NAZARENA LONGO PAR FF. 249-276

Po zakończeniu szkoły, Czcigodna brała krzyż, czasami nosiła go sama a czasami wręczała go jakiejś młodej dziewczynie, tworzyła coś w rodzaju procesji i wyruszała na zbocze góry, śpiewając po drodze pieśni ku czci Krwi Jezusa i Matki Najświętszej.

W zależności od tego na co pozwalały nam nasze siły, każda z nas brała kamień, większy lub mniejszy, i z radością wracałyśmy do domu, powtarzając po drodze zawołania ku czci Madonny i Krwi Chrystusa: „Niech żyje Jezus, Który dla mego dobra wylał całą swoją Krew” («Viva, viva Gesù che per mio bene, tutto il Sangue versò dalle sue vene»).

Czcigodna jako pierwsza brała na siebie kamienie, bo krzyż niosła tylko w drodze na górę, nigdy w drodze powrotnej.

CATERINA PAVONI POR FF. 59T.-83

Pamiętam, że sam Ksiądz Dziekan, mówiąc do nas o tych procesjach, powtarzał, że były one traktowane przez ludzi jako Misje ze względu na pobożność i oddanie oraz owoce, jakie przynosiły dla dusz.

Kiedy w okolicznych miejscowościach rozeszła się wieść o dobru, jakie nowy Instytut czyni dla młodzieży, zaczęło napływać dużo prośb ze strony Ordynariuszów i samych Gmin, aby nasze siostry pracowały jako Nauczycielki w tych miejscowościach.

Służebnica Boża wytrwale kontynuowała rozpoczęte dzieło kształcenia młodzieży.

Wychowanie to polegało na tym, że dziewczęta uczyły się czytać, pisać i wykonywać prace kobiece; tym, jednak, co Założycielka im wpajała, była w dużej mierze nauka Katechizmu, nie tylko przez to, że uczyły się na pamięć tekstów katechetycznych, ale przede wszystkim miały rozumieć ich znaczenie, i w takim też znaczeniu sprawowała władzę nad swoimi Siostrami, najpierw tłumaczyła im poszczególne części katechizmu, a potem wymagała, by one tłumaczyły je jej.

Mogę powiedzieć z całą świadomością i z czystym sumieniem, że fundacje Służebnicy Bożej przyniosły bardzo pomyślne owoce i dało się zauważyć, że chociaż ona była zmuszona wysyłać do domów osoby o niskim wykształceniu, to jednak po krótkim czasie siostry te były zdolne sprostać swoim zadaniom i dokonywały prawdziwej reformy wśród miejscowej młodzieży.

Chociaż, jak już mówiłam, była ona całkowicie bezstronna wobec wszystkich, to jednak dało się zauważyć, że skłaniała się raczej ku biednym niż bogatym; a nasz Instytut został założony właśnie dla biednych; jej duch ubóstwa sprawił, że wpoila nam, że jeśli okaże się, że jest jakaś wioska tak biedna i opuszczona, że została odrzucona przez inne Instytuty,

powinnyśmy objąć tam prowadzenie szkoły; a jeśli proponowano dwa domy, jeden w mieście i drugi na wsi, to dziękowała osobom ofiarującym szkołę miejską i przyjmowała tę na wsi.

ANNA MARIA GALLUZZI PAR FF. 418-435

Służebnica Boża największą troską otaczała dziewczęta, które wykazywały większą skłonność do życia duchowego i w których widziała dyspozycje do podjęcia drogi zakonnej. I rzeczywiście, niektóre z tych dziewcząt prosiły i otrzymywały od rodziców pozwolenie na pozostanie jako uczennice u Czcigodnej Służebnicy Bożej. W krótkim czasie osiągnęły liczbę czternastu. Kilka z nich zostały naszymi pierwszymi siostrami, które wyróżniały się swoimi cnotami, a zwłaszcza oderwaniem się od świata.

PIA ANSINI PAR F. 31 IT.

Im bardziej dzieła szły nie po jej myśli, tym większą miała siłę do kontynuowania prac podjętych dla zbawienia dusz. Matka mówiła nam, byśmy nie zrażały się trudnościami, jakie napotykamy w wypełnianiu naszych obowiązków, zwłaszcza, gdy jesteśmy odpowiedzialnymi za jakiś dom, wpajając nam, byśmy zawsze szukały porozumienia z Biskupem, Proboszczem i innymi Przełożonymi, i chciała, byśmy takie same uczucia zaszczepiały w duszach dziewczynek, które uczęszczają do naszych szkół.

MARIANNA PALOMBI PAAF. 128- POAFF. 221-227

Celem, jaki miała Przełożona zakładając szkoły, była chwała Boża i zbawienie dusz, tym samym przeciwstawiała się niepewności czasów. Z Bożą pomocą praca Założycielki przynosiła nad podziw obfite owoce.

Matka otwierała szkoły, wygłaszała nauki dla ludu, który licznie gromadził się, aby jej słuchać; matki posyłały swoje córki do szkoły, a gdy organizowano grupy dla świeckich, kobiety o złym prowadzeniu się przestawały się obnosić ze swoimi zgorszeniami i oddawały się służbie Bożej, stając się przykładem dla wszystkich.

Zakładając różne Domy, Służebnica Boża dbała o to, by siostry były przygotowane do prowadzenia życia zakonnego, a sama formowała je przez stałe pouczenia, przykład i stosowne napomnienia.

Po pewnym czasie pobytu w nowicjacie, stosownie do większego lub mniejszego usposobienia osób, ubierała siostry [obłóczyny w habit zakonne] i wysyłała je do szkół, mówiąc: „Idźcie i przygotujcie się na przyjęcie wszelkich umartwień, nawet na kamieniowanie: nie myślcie, że idziecie się cieszyć, lecz trudzić się i cierpieć; nie myślcie, że jesteście nauczycielkami, bo ta nazwa wymaga wiele, by na nie zasłużyć, ale uważajcie się za służebnice uczennic; dobrze wypełniajcie swoje obowiązki i nie obawiajcie się, że czegoś zabraknie, bo Bóg natchnie wiernych, aby dali wam to, co jest konieczne do waszego utrzymania”.

FILOMENA BONI POR F. 348T.

Instytut, zgodnie z koncepcją Założycielki, miał zajmować się przede wszystkim nauczaniem doktryny chrześcijańskiej. Ona sama katechizowała nie tylko młodych dziewcząt, ale także i dorosłych, gromadząc ich w kaplicach naszych Domów.

W Acuto i w kilku innych miejscowościach Służebnica Boża zajmowała się nawet mężczyznami, którzy bardzo chętnie słuchali jej, gdy do nich przemawiała na spotkaniach.

Kształcąc swoje siostry wpajała im przede wszystkim nabożeństwo do Krwi Przenajdroższej; ponadto mówiła nam, że nasz dzień powinien być nieustannym rozmyślaniem nad prawdami wiecznymi i ciągłym praktykowaniem przebywania w obecności Bożej.

FILOMENA FLAVONI POR F. 465

Przy przyjmowaniu postulantek Matka była tak spostrzegawcza, że zdawała się przenikać wzrokiem wnętrze każdej z nich. Kiedy mówiła o chwale Bożej (co robiła ciągle), wyjaśniała to z wielkim uczuciem, a chociaż niewiele lub nic z tego nie rozumiałam z powodu mego młodego wieku, kiedy wstąpiłam do Instytutu, zawsze słuchałam jej z wielką przyjemnością.

CATERINA PALOMBI PAAFF. 149-154

Służebnica Boża kierowała Instytutem jak święta: traktowała wszystkie siostry z miłością, zwłaszcza te, które na to nie zasługiwały, i chociaż była Przełożoną, uważała się za służbę innych i chciała, byśmy czyniły to samo. Troszczyła się o dobro córek i czasami ujmowała sobie, by innym nie zabrakło. Pamiętam, że kiedy tu byłam, czułam się tak szczęśliwa jak nigdzie.

NAZARENA LONGO PAR FF. 249-276

Rodzice byli zachwyceni naukami udzielanymi ich córkom przez Czcigodną, a zwłaszcza wychowaniem religijnym, którego wspaniałe owoce dostrzegali w moralnym i kulturalnym postępowaniu swoich córek, co z czasem także zaowocowało w ich życiu dorosłym, bo niektóre z tych dziewcząt zostały zakonnicami, a inne dobrymi matkami rodzin.

Czcigodnej Służebnicy Bożej asystowały trzy moje ciotki: Carolina, Carissima i Luisa Longo oraz Berenice Fanfani i inne, których imion nie pamiętam. One również były jej uczennicami, ale w dojrzałym wieku. Były one uformowane przez Czcigodną, przepojone jej duchem, więc i ona korzystała z ich pomocy, zajmując się tak wielką liczbą dziewcząt.

Tak wielki był wpływ szkoły Czcigodnej na całą miejscowość, że jak dobrze pamiętam, mówiono, że zamieniła się ona w klasztor. I rzeczywiście, znalazły się dowody na taką zmianę, ponieważ same obyczaje bardzo się poprawiły. Tak w ubiorze, jak i w postępowaniu, wszystko było zgodne z duchem pobożności i prostoty.

Po szkole dla dziewczynek, ona gromadziła mężczyzn i kobiety, uczyła ich katechizmu, nawoływała do wypełniania obowiązków i starała się zapalić ich nabożeństwem do Jezusa Ukrzyżowanego.

Instytut zarodził się jako bardzo ubogi. Od początku żyliśmy z jałmużny i czasem brakowało nam najbardziej podstawowych środków do życia.

Zanim zostałam zakonnicą, przebywałam od rana do nocy z siostrami, widziałam, że wszystkiego im brakowało, ale Opatrzność przybywała każdego dnia i Przełożona zawsze ufała Bogu, i czasami miejscowi przysyłali świeżo wypieczone kosze chleba dla instytutu.

Zaczęły się rozchodzić pogłoski, że siostry cierpią głód, a mieszkające daleko rodzice coraz bardziej niepokoiли się. Chcieli zabrać swoje córki, ale one same wołały znosiły trudy, niż miałyby opuścić czcigodną Służebnicę Bożą, która potrafiła umilić im te niedostatki.

Mogę zaświadczyć osobiście o ubogim odżywianiu sióstr, ale żadna nie ucierpiała na zdrowiu, wszystkie były zdrowe.

Przyjmując nowicjuszek, dała ona dowód roztropności w rozeznawaniu i poznawaniu powołania. W tym względzie podkreślała, że powołanie jest łaską, którą Pan nie udzielił wszystkim, a zatem obowiązkowym stało się dziękowanie za nie i odpowiadanie na wezwania Pana, zachowywać świętą regułę i starać się przez nasz przykład i nasze dzieła zbawiać dusze, co jest celem naszego Instytutu.

Ona była bardziej szczęśliwa, gdy pojawiała się okazja otwarcia szkoły w miejscowości biednej niż w bogatej, ponieważ w biednej miejscowości panowała większa ignorancja, a zatem można było uczynić więcej dobra.

W najbiedniejszych i najbardziej zapomnianych miejscowościach, gdzie były największe potrzeby, Założycielka z radością otwierała szkoły i pamiętam słowa, które ona powtarzała siostronom: „Sprawcie, aby Bóg był znany i kochany”.

NAZARENA VECCHINI PAAFF. 98-101 - POAFF. 132-137

Słyszałam od kilku osób starszych, że Błogosławiony Kasper Del Bufalo, który przybył do tej miejscowości w celu głoszenia Misji, w kazaniu wypowiedział te słowa: „Mój ludu, chcę ci dać wielki dar”, a ludzie w tych czasach nie potrafili wyjaśnić tych słów, ale z czasem, gdy zobaczyli początek fundacji, zrozumieli znaczenie tych słów.

Nazywali ją „Wielką Nauczycielką” („Maestra grande”), a wcześniej „Panią Nauczycielką” („Sora ² Maestra”), „Panią Mariuccia” („Sora Mariuccia”). Kiedy ona przemawiała do ludu, mówili: „Teraz głosi kazania Wielka Nauczycielka”.

Nauczanie i wychowanie dziewcząt polegało na wpajaniu w ich serca świętej bojaźni Bożej, nauczaniu katechizmu, zaszczepianiu wypełniania obowiązków chrześcijańskich i śpiewaniu w szkołach pieśni religijnych. Ponadto ona uczyła nas czytać i pisać oraz wykonywać prace kobiece.

Całą swoją nadzieję Matka pokładała w Bogu. Kiedy bez grosza przy duszy rozpoczynała budowę, mawiała, że zawsze zaufała Panu: „Dzieło jest Boże, nie moje”.

ANASTASIO PIROLLO POAF. 296

W Vallerotonda Służebnica Boża w swoich naukach katechetycznych i konferencjach, które udzielała młodym dziewczętom i matkom rodzin, przemawiała z takim żarem serdecznym, że nie można tego inaczej wytłumaczyć, jak tylko tym, że kierowała nią żywa gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie dusz.

W dni świąteczne i w innych okresach, kiedy lud zostawał we wsi, Służebnica Boża udzielała nauk w szkole, a ponieważ nie mieli wstępu, zostawali słuchać w pobożnym milczeniu

² Określenie „Sora” można tłumaczyć jako skrót pomiędzy „Siostra” (Suora) a Pani (Signora). Jednak w języku obiegowym tego regionu „sora” stosowano w odniesieniu do kobiet o wyższym statusie społecznym, cieszących się wysokim uznaniem społeczności. Słowo pozostawało w użytku do połowy XX wieku.

tego, co mówiła, a i miejsce było odpowiednie, bo znajdowało się na pierwszym piętrze i z wieloma akradami. Ogromne owoce przynosiły pouczenia Służebnicy Bożej, a każde przemówienie było jak misja, więc zebrani wracali skruszeni i pełni pokory do swoich domów, zmieniając swoje stare zwyczaje.

W tych naukach ludzie słyszeli o wydarzeniach biblijnych, nie mogli je sobie sami wytłumaczyć, więc udawali się do kapłanów, aby poznać ich znaczenie, aż sami kapłani byli zaskoczeni.

Nawet ówczesny dziekan, don Cosimo Rossi, który mieszkał na górnym piętrze szkoły i również słyszał kazania Służebnicy Bożej, pewnego razu powiedział do różnych osób: „Jak to jest, że kobieta, która, o ile ją znam, nie ma odpowiedniego wykształcenia, może przez tak długi czas przemawiać, żarliwie, sensownie i z takim zapałem: naprawę widać, że jest to kobieta całkowicie Boża!”.

QUIRINO BERTUCCI PAA F. 180 - POA F. 79T.

Jako Kapelan tego kościoła mogłem obserwować, że Założycielka zarządzała Instytutem energicznie i umiejętnie, traktowała swoje podwładne z wielką miłością, nie była wyniosła ani skora do rozkazywania. Była roztropna w stosunku do swoich córek, dbała o ich dobro duchowe i cielesne, troszczyła się o ich doczesne potrzeby. Pomimo biedy pierwszych lat, bardzo skąpe jedzenie, nigdy nie słyszałem, aby ona narzekała na wikt.

FILIPPO MERLUZZI PAA F. 202

W przyjmowaniu uczennic Służebnica Boża wykazywała się dużą roztropnością i rzeczywiście, jak tylko poddawała je jakiejś próbie, od razu wychodziło na jaw mają one powołanie czy nie. Jeśli nie miały one powołania to Matka z wielką łagodnością odsyłała je do domów.

Mogę potwierdzić, że w instytucie żyło się bardzo biednie, a nierzadko brakowało nawet środków do życia: w takich chwilach Służebnica Boża nie martwiła się za siebie lecz za siostry. Wiem, że kiedy Instytut znajdował się w takich trudnościach i mieszkańcy Acuto dowiadywały się o tym, natychmiast wysyłały kosze chleba, sera i inne rzeczy do klasztoru, i czyniły to codziennie, jak tylko dochodziły do nich wieści o niedostatkach, panujących w Instytucie. gdy dowiadywały się o takich niedostatkach, w jakich się one znajdowały.

LORENZO ADIUTORI POA F. 455

Towarzyszyłem kilkakrotnie Służebnicy Bożej w jej podróżach, takich jak do Cerbara, Palombara, Filettino, Riofreddo i innych. Jeździłem z nią do Rzymu, kiedy jechała tam by otwierać Domy i te domy otwierała, by udzielać nauk oraz wskazówek w wychowaniu moralnym i obyczajowym młodym dziewczętom.

W dni świąteczne wygłaszała przemówienia do ludu, a głosiła te kazania lepiej od niejednego kaznodziei, że cały lud był zadziwiony.

GAETANO CAPORALI PRH F. 643

Wiem, że Służebnica Boża kierowała instytutem Adoraterek Najdroższej Krwi aż do swojej śmierci.

Zawsze słyszałem, jak same siostry mówiły, że Służebnica Boża bardzo skrupulatnie praktykowała przestrzeganie Reguł i dokładała wszelkich starań, by siostry czyniły to samo; nie omieszczała zapewnić im tego, czego potrzebowały.

Nieraz słyszałem uwagi, że Służebnica Boża zbyt szybko przyjmowała nowicjuszek, jak również o jej wyrozumiałości w tolerowaniu tych, które nie dawały dobrego świadectwa. Ale jak powiedział mi Sługa Boży o. Giovanni Merlini, ona usprawiedliwiała swoje postępowanie nadzieją, którą żywiła, że będzie mogła zmniejszyć ich liczbę, poddając je próbie, a te, które na początku nie podawały nadziei, z czasem okazywały się bardzo pożyteczne dla Instytutu.

BYŁA WŁAŚNIE TAKA

FILIPPO MERLUZZI POA F. 202

Służebnica Boża wykazywała się dużą roztropnością, nie potrafiła nikomu wyrządzić zła, była energiczna i wytrwała w zachowywaniu prawa Bożego i kościelnego. Była opanowana, przynajmniej na tyle, na ile mogę to stwierdzić, nigdy też nie zauważyłem by ona przesadzała w jedzeniu i piciu, co więcej, siostry mówiły mi, że jadła bardzo mało, a jej pożywienie było zdumiewająco skromne.

Ona sama zarządzała Domem zakonnym i promieniowała swoją obecnością, która wzbudzała szacunek i uznanie nie tylko u sióstr, ale także u wszystkich mieszkańców Acuto. Wiem, że traktowała podlegające jej siostry z dobrocią, żadnej nie dawała odczuć swojej wyższości, nie miała też ciągotek do rozkazywania, była bardzo opanowana, nigdy nie widziałem jej przygnębioną.

ANTONIO CAPOBASSO POA F. 190

Ona kochała wszystkich i wszyscy ją kochali. Mnie również bardzo kochała i mogę powiedzieć, że jako pierwszy chodziłem w procesji, aby nabrać kamienie, a ponieważ miałem swoje zwierzęta, to szedłem ze zwierzętami by załadować kamienie i pozzolanę, a kiedy wracałem, dawała mi biały chleb, choć mówiła mi, że one same jadły czarny chleb, bo trzeba było coś wycierpieć z miłości do Jezusa Chrystusa i Matki Bożej.

W tej kobiecie było wszystko: Wiara, Nadzieja, Miłość do Boga i bliźniego i miała wielką bojaźń Bożą, i wszystkie cnoty były w niej obecne.

Często mówiła o Jezusie Chrystusie i Maryi i pamiętam, że kiedy byłem młodzieńcem, słysząc w kościele kazanie Przełożonej, raz tak się wzruszyłem, że rozplakałem się z rozrzewnienia.

NAZARENA VECCHINI PAAF. 105

Żołyczielka była bardzo uprzejma w stosunku do sióstr, chociaż w razie potrzeby okazywała hart ducha, który nigdy nie był pozbawiony uprzejmości.

Była roztropna w podejmowanych działaniach, i zanim coś powiedziała, myślała o tym, nie była łatwowierna, ale chciała najpierw upewnić się w konkretnej sprawie.

Matka kierowała wspólnotą z wielką roztropnością, tak że wśród sióstr panowała jedność, zgoda i harmonia, co zdumiewało ją samą ze względu na dużą różnicę charakterów.

Była powściągliwa w jedzeniu, picu i spaniu, rzeczywiście mogę potwierdzić, że w refektarzu ona nieraz odmawiała sobie najlepszego kęsa, aby inne, zwłaszcza chore, mogły się nim cieszyć.

NAZARENA LONGO POR F. 276 - PAR F. 287

Wszystkie siostry były pogodne, mimo że cierpiały z powodu bardzo wielu niedostatków. Wynikało to z siły oddziaływania Czcigodnej Założycielki: potrafiła ona tak wspaniale zaszczeptać w duszach sióstr ducha modlitwy i ofiary, że chętnie znosiły wszelkie trudy i cierpienia.

Szczególną troską otaczała Matka chore siostry: pragnęła, by opiekowano się nimi z wielką miłością, a sama czuwała przy ich łóżku i nie opuszczała je, zwłaszcza gdy były u kresu życia i towarzyszyła im aż do ostatniego tchnienia.

Uprzejmymi słowami Założycielka zachęcała chore siostry do cierpliwości i poddania się, dając im do zrozumienia, jakie zasługi zdobędą przez cierpienia, a przede wszystkim zachęcała je, by wpatrywały się w Ukrzyżowanego.

Była ona bardzo roztropna w zwracaniu uwag siostronom. Jej upominania były zaprawione kojącymi a zarazem dodającymi odwagi słowami. Matka dużo słuchała, a mówiła mało. Zarówno siostry, jak i świeccy, ze względu na zaufanie, jakim ją darzyli, udawali się do niej po radę, i ona udzielała je w odpowiedni i mądry sposób, dając do zrozumienia, że były one inspirowane przez Boga, z uwagi na owoce, jakie przynosiły. Toteż była kochana i szanowana przez wszystkich po prostu dlatego, że była tym, kim była – dobra i święta.

Czcigodna umarła jak anioł, niczym i w żaden sposób nie zrażona: wszystko znosiła z chrześcijańskim poddaniem się woli Bożej, z jej ust nigdy nie wyszło żadne narzekanie, nigdy. Jej słowa brzmiały: „Niech się dzieje wola Boża”. Często powtarzała akty strzeliste, a przede wszystkim: „Mój Jezu, miłosierdzie”.

PIA ANSINI POR F. 149T.

We wszystkich swoich działaniach Służebnica Boża była prosta i bezpośrednia, i chciała, aby też siostry takie były.

Żywiła ona uczucia głębokiej wdzięczności wobec tych, którzy przysłużyli się w jakiś sposób Instytutowi i kiedy otrzymywała jakiś dar lub pomoc, natychmiast gromadziła nas w kościele lub w dużej Sali, zapraszając do podziękowania Panu Bogu i do modlitwy za osobę, która wyświadczyła nam tę usługę. Ona była zawsze miła i uprzejma, i nie pamiętam, aby kiedykolwiek widziałam ją zdenerwowaną.

Pamiętam, że nawet gdy Matka była chora, nie chciała aby ją wyróżniano, a kiedyś przyniesiono jej jajko, to kazała siostrze, która jej ofiarowała to jajko, zanieść je chorej, mówiąc: „Ona bardziej je potrzebuje, niż ja”.

Ponieważ pod pokojem, w którym leżała chora, znajdował się warsztat kowalski, co naturalnie musiało być bardzo kłopotliwe dla biednej chorej, siostry wyraziły życzenia, aby porozmawiać z kowalem, żeby, jeśli to możliwe, przestał hałasować. Czcigodna jednak nie chciała tego i powiedziała, że woli raczej cierpieć, niż żeby biedak, który był zmuszony zarabiać na niezbędne do życia rzeczy, przestał pracować.

ANNA MARIA GALLUZZI PAR F. 455

We wspólnocie w Acuto jedna z sióstr była genuenką o imieniu Giovanna, która była bardzo dziwna i usiłowała wszystkim robić na przekór, ale my jej nie dokuczałyśmy.

Spoliczkowała ona dwa razy czcigodną Założycielkę, która zamiast się obrazić, uklękła i, jak słyszałam, ucałowała ją w rękę. Starszym siostram, które życzyły sobie, aby czcigodna Służebnica Boża ją ukarała, odpowiedziała, że Jezus Chrystus, kiedy był uderzony w jeden policzek nadstawił drugi.

GIACINTA PALOMBI POR F. 170T.

Założycielka była zawsze gotowa nas przyjąć i nie spodziewała się po nas, że będziemy nieśmiałe, delikatne, lecz raczej zdecydowane; ona potrafiła pocieszać nas słowami i napomnieniami tak, że kiedy odchodziłyśmy od niej, czułyśmy się spokojne i zadowolone.

Ja sama doświadczyłam skuteczności jej napomnień, kiedy pewnego razu, nie mając ochoty wracać do jednego miejsca, gdzie, jak mi się wydawało, nie powinnam dłużej zostawać, Czcigodna, po skłonieniu mnie do zastanowienia się nad tą sprawą, tak bardzo odmieniła moje zdanie, że z radością i ochotą wróciłam do poprzedniego miejsca bez najmniejszej awersji.

Jej rady były zawsze mądre, a zarządzanie instytutem roztropne, mimo że nie brakowało krytyki, zwłaszcza co do budowy, traktowania sióstr i przyjmowania młodych postulantek w liczbie przekraczającej możliwości rodzącego się Instytutu. Uważam jednak te opinie za niesprawiedliwe, bo wyniki tych poczynań pokazały, że ów sposób postępowania Czcigodnej był jak najbardziej odpowiedni.

Matka traktowała wszystkie siostry z największą miłością i bez jakiegokolwiek stronniczości; chociaż wiedziała, że niektóre są przeciwko niej, nie traktowała je jednak surowiej, karmiła je stanowczo, a w razie potrzeby okazywała dużo serdeczności i łagodności.

CATERINA PALOMBI POAF. 152

W trudnych sprawach Matka całą swą ufność pokładała w pomocy Pana, a gdy ją pocieszałam, Czcigodna ukazywała całą pogodę ducha i radość. Wypełniała ją miłość do Boga i bardzo często mówiła o Nim, by rozpałać w innych płomień Bożej miłości.

Była roztropna w prowadzeniu Instytutu, okazywała posłuszeństwo przełożonym i była tak zaawansowana w postępowaniu w cnotach, że uważałam ją za świętą.

Ona zawsze była czymś zaaferowana: albo modliła się, albo pracowała, albo pisała. Nigdy nie marnowała czasu.

FILOMENA BONI POR F. 356

Przebywając blisko Założycielki i słuchając jej słów, czułam się pocieszona w duchu i prawie zapomniałam o tym ile to trzeba było wycierpieć w tym domu, zwłaszcza z powodu posiłków. Czyniłam sobie wówczas wyrzuty, że nie jest mi jeszcze obojętne co jem.

Pamiętam, że jeśli jakaś siostra kulała w wypełnianiu swoich obowiązków, Służebnica Boża, będąc daleka od wyolbrzymiania czyichkolwiek wad, starała się ją usprawiedliwić i zatuszować to w obecności innych, zastrzegając sobie prawo do upomnienia danej siostry na osobności.

Ona nigdy nie marnowała czasu i nie widziałyśmy jej beczynną; ona chciała byśmy wszystkie były dobrymi, aktywnymi kobietami i abyśmy szczególnie wyróżniały się w umiejętnym prowadzeniu szkoły. W podejmowanych przez nią dziełach pokładała wiele nadziei w modlitwie, podwajając ją, gdy sprawa była szczególnie ważna.

Matka miała też zwyczaj zasięgania rady u siostr i innych osób odpowiednio do okoliczności i sposobności, w swoich działaniach nie była pochopna, choć miała stanowczy charakter.

FILOMENA FLAVONI POR F. 5671

Założycielka mawiała nam, że musimy być gotowe na ukamienowanie i ubiczowanie oraz na przelanie krwi za Jezusa Chrystusa, a mi na osobności powiedziała, omawiając moje wstąpienie do zakonu, że aby wstąpić do siostr Adoraterek Krwi Chrystusa trzeba stracić głowę, to znaczy zaprzeczyć się własnej woli (Filomena Flavoni POR f. 5671.).

CLEMENTINA LANNUCCI PAA F. 309T.

Nawiązując do przeciwności i okropnych kalumnii, Matka mawiała: „Uszyły mi suknię haftowaną złotem”. Wszystko zносиła w duchu ogołocenia i z pokojem, wybacząc nawet swoim wrogom.

MARIANNA PALOMBI PAAF. 136

Założycielka miała zwyczaj powtarzać siostronom, które wysyłała do pracy w szkole: „Wystarczy, że będziecie miały Krzyż i mały kącik do odpoczynku a Bóg zatroszczy się o resztę”. Jej jedynym pragnieniem było zaszczepienie w nas i w uczennicach troski o zbawienie dusz, nienawiści do grzechów i myśli o tym, że nie możemy spocząć i przerażać się z powodu niewygód towarzyszącym nauczaniu innych, co jest głównym celem naszego Instytutu.

Mówiła: „Trzeba nam nauczyć się żyć z nagim krzyżem”. Pewnego razu zapytałam ją, co to znaczy nagi krzyż, a ona odpowiedziała: „To znaczy krzyż bez Ukrzyżowanego, czyli bez pocieszenia”.

LUISA ABRI POA F. 5311.

Założycielka była wielką czcicielką Matki Bożej, którą nazywała Naszą Mamą, naszą jedyną nadzieją, często kierowała do niej najczulsze akty strzeliste, a czasami je wyśpiewywała.

W przeciwnościach mówiła wznosząc oczy ku Niebu: „Niech się dzieje wola Boża”. Przebaczała też tym, którzy ją obrazili, a jeśli pojawiała się taka okazja, to wspomagała ich.

Założycielka na nic się nie skarżyła, przeciwnie, często powtarzała, że powinniśmy modlić się za naszych wrogów i oszczerców, a w każdym ucisku powtarzała: „Bóg na to pozwala”.

Służebnica Boża mawiała, że Nasz Pan był posłuszny aż do śmierci krzyżowej.

Bardzo często widziano ją, jak szła do kuchni, aby przyrządzać posiłki, myć naczynia, rozpalać ogień, prać ubrania, i zawsze z radością zajmowała się najbardziej niechcianymi i najniższymi zadaniami we wspólnocie, mówiąc, że jest sługą wszystkich.

CATERINA PAVONI PAR II 90.108.111.120T. - PRH FF. 159-161

Służebnica Boża polecała siostrze, by poświęciły się nauczaniu katechizmu młodych dziewczynek, nie wykluczając z nauczania chłopców, bo mówiła, że oni także są duszami odkupionymi przez Krew Jezusa Chrystusa. Aby lepiej przysposobić siostry do skutecznego nauczania, upewniała się sama, czy siostry dobrze zrozumiały moc i prawdziwe znaczenie słów, aby potem mogły lepiej wycisnąć je w umysłach i sercach dziewcząt.

Kiedy Matka była wolna od zajęć związanych ze swoim urzędem, zawsze udawała się do kościoła i wciąż wydaje mi się, że widzę ją w zwykłej dla niej pozycji, którą ona zajmowała za filarem, z rękami złożonymi, nieruchomą jak posąg; czasami pozostawała w takiej pozycji nawet przez trzy godziny; taką przybierała za zwyczaj pozycję w trakcie modlitwy.

Ona bardzo nalegała na studiowaniu Historii Świętej i często opowiadała nam główne wydarzenia z niej, takie jak ofiara Izaaka, historia Józefa, komentowała i odpowiednio dostosowywała te historie do nas.

Założycielka zawsze miała na ustach czułe wezwania do Pana, na przykład pewien werset: „Te ergo quaesumus etc.” [pełna wersja wersetu brzmi: „Te ergo quaesumus, tuis famulis subveni, quos pretioso Sanguine redemisti” („Błagamy Cię przeto: dopomóż swym sługom, których najdroższą Krwią odkupiłeś”)], albo następne wersety na cześć Przenajdroższej Krwi: „Niech żyje Jezus, który dla mnie przelał całą Krew ze swoich żył” («Viva, viva Gesù, che per mio bene tutto il Sangue versò dalle sue vene»).

Założycielka była wrogiem bezczynności. Widziałam ją zawsze przy dziele, ona spędzała czas albo na modlitwie, albo w pracy. Maria De Mattias uważała, że naszą największą niedoskonałością jest dyskutowanie o rzeczach nieużytecznych i natychmiast upominała nas, dając do zrozumienia, jak cenny jest czas i jak szkodliwa jest bezczynność. Nieustannie wpajała nam, abyśmy zawsze były zajęte pracą i modlitwą.

Całe postępowanie Służebnicy Bożej dowodzi, że działała ona z wielką prostotą, bezpośredniością, bez cienia złości i tak też zalecała czynić siostrze, to znaczy, by zawsze były wolne od wszelkich podstępów i dwulicowości.

Jej wdzięczność była przeogromna i była skierowana przede wszystkim wobec Boga. Ona nieustannie dziękowała Panu za powołanie zakonne i zachęcała także i nas do tego samego, wskazując na wielkość tego dobrodziejstwa i naszą niegodność.

Pewnego razu zabrakło wody w Acuto, wtedy Matka z wielką uprzejmością pozwalała mieszkańcom czerpać wodę ze studni w naszym klasztorze, gdzie wówczas nie brakowało wody.

Na pierwszy rzut oka Służebnica Boża wyglądała na poważną, i rzeczywiście taką była; ale jednocześnie jej sposób bycia był pełen ujmującej dobroci i szczególnej uwagi, przez co

była kochana przez wszystkich. Takie nastawienie panowało wśród jej podległych i nawet teraz często przypominamy sobie o tym, że każda z nas uważała się za jej ulubienicę, z taką przychylnością i ujmującą dobrocią traktowała ona nas wszystkie.

Nasza czcigodna Matka słusznie może uchodzić za kobietę silną. Zawsze była wierna sobie, nigdy nie okazywała niepokoju ze względu na trudne sytuacje, w których znajdowała się. W takich chwilach, a zwłaszcza gdy przeżywała poważne trudności, zamykała się na jakiś czas w swoim pokoju; przypuszczam, że czyniła to, by modlić się i dać upust swoim cierpieniom przed Jezusem, a gdy wychodziła, była już spokojna, cicha, pogodna, nigdy nie wyglądała na zniechęconą, a z jej ust nigdy nie wychodziły słowa bólu czy narzekania.

Dużo rozmawialiśmy o takiej postawie Służebnicy Bożej, jej stanowczości i opanowaniu. Ona nieustannie broniła praw wspólnoty przed kim by to nie był, ale zawsze zachowywała spokój; dopiero gdy chodziło o jej prawa osobiste, znikła jej nieustępliwość w ich obronie. Łatwo było zauważyć, że ze swojej natury była ona wybuchowa, ale potrafiła do perfekcji poskromić swój temperament.

Matka była zawsze słabego zdrowia, a jej nadzwyczajne wysiłki jeszcze bardziej ją osłabiły i można powiedzieć, że ją zniszczyły. Mimo to zносиła wszystkie niedomagania z godną podziwu cierpliwością, zawsze przestrzegała regulaminu życia wspólnotowego, nie robiąc dla siebie wyjątków, chyba że z polecenia lekarza musiała pozostać w łóżku.

Powszechna jest wśród nas zgoda co do tego, że gdyby ona bardziej dbała o swoje zdrowie i lepiej odżywiła swoje ciało, żyłaby dłużej.

W jej nabożeństwach, praktykach pobożnych itd., nie było nic przesadnego ani nadmiernego.

Była uprzejma i dyskretna wobec siostr, mówiła, że wielką pokutą cielesną powinno być życie wspólnotowe i dokładne wypełnianie obowiązków szkolnych.

FILOMENA LAURETTI PAA F. 233

Założycielka traktowała siostry z miłością matki, nie była wyniosła, ale stale dawała nam przykład pokory, co więcej, uważała się za szmatę. Przyjmując uczennice, natychmiast poznawała ich usposobienie i niektórym mówiła szczerze, że się nie nadają do instytutu.

FILOMENA ZACCARDI POR F. 143

W udzielanych nam pouczeniach, Matka zawsze powtarzała: „Boga samego trzeba kochać, nie wolno Go zawodzić; trzeba uczynić wszystko, żeby był On kochany przez wszystkich”, i w ten sposób nawoływała nas do mówienia naszym młodym uczennicom o miłości Boga i cnocie, a nie do mówienia wprost o wadach, choćby po to, by w nią nie popaść. Założycielka była bardzo czarująca, tak że żadna z nas nigdy nie czuła się znudzona.

MIAŁA W SOBIE DUCHA JEZUSA CHRYSTUSA

Podążając tropem wyznaczonym nam przez różnych narratorów, stopniowo docieramy do rozświetlonej duchem głębi: świadkowie nie mówią już o dziełach Marii De Mattias, ale o kształtowaniu się Marii De Mattias na miarę i na wzór Chrystusa.

Narracja nie toczy się, lecz raczej przeradza się w śpiew o miłości, cnotach teologalnych i o wewnętrznym płomieniu, który płonął w niej wobec Boga i wobec ludzi. Swoim zapalem budziła serca i umysły u przebywających w jej otoczeniu mężczyzn i kobietach.

Chóralny śpiew trwa w nieskończoność, ciągle mieniąc się rozmaitymi barwami.

W następnych częściach zostanie ukazana wiara Marii. Jest ona na tyle trwałą rzeczywistością, że mogła przenosić góry i przesadzać drzewa w morze.

Niczym potoki wezbranej rzeki, rozbrzmiewają głosy o nadziei Marii, stanowiącej coś na kształt odświętnej szaty, noszonej nawet w ciemnych dniach przepełnionych bólem i łzami, zachowującej swój blask w chwilach słabości i braku tchu, w dniach, kiedy horyzont zdawał się przygniatać góry Acuto i gubić się bez promienia przyszłości w cienistej dolinie.

Świadectwa rzeźbią w wyobraźni słuchaczy obraz kobiety nieustraszonej i silnej, niestrudzonej na górskich ścieżkach, wśród oblegających ją tłumów, a zarazem kobiety kruchej i słabej, w ciele naznaczonym zmęczeniem i chorobą; kobiety, która przyodziejając się w szaty ewangelicznego ubóstwa, zyskiwała kolory boskiego piękna.

I oto chór podejmuje pieśń duszy Marii, opiewa drogę jej identyfikacji z uczuciami Syna Bożego, Który uniżył się, ukrywając swoją boską istotę pod ciałem i krwią przelaną z miłości miłosiernej. Przelał ją całą jako dar pokoju.

Głosy opowiadające o pokorze Marii w obliczu niezwykle dotkliwych kalumnii, kierowanych pod jej adresem nawet przez najbliższe jej osoby, nabierają w surowym staccato lirycznych akcentów, a jej postawa zachwyca i poucza jednocześnie.

Konkludując, owa część itinerarium Marii pozwala nam dostrzec jej świętość i otwiera nas na mądrość rzeczy ostatecznych.

JEJ WIARA BYŁA TAK WIELKA...

NAZARENA LONGO PAR F. 278 - POA FF. 576 T.-580

Służebnica Boża była przepełniona duchem wiary, co wyrażało się w jej słowach, czynach i całym stylu życia.

W szkole Matka z uporem tłumaczyła nam i nalegała, byśmy stale miały w pamięci główne tajemnice wiary. Często przerywała, by pobudzić nas do medytacji nad obecnością Boga; mówiła nam, że Bóg widzi nas wszędzie.

Niejednokrotnie zdarzało się, że w szkole powstawał jakiś harmider, spowodowany żywiołowością dziewczynek, a nauczycielki były bezsilne, je uciszyć. Ona, usłyszawszy hałas, przychodziła do klasy. My, uczennice, jak tylko dostrzegaliśmy ją wśród nas, natychmiast ucichałyśmy, tak wielki respekt żywiłyśmy do niej, a raczej cześć, jaką wzbudzało w nas jej poważne, majestatyczne oblicze, ręce złożone na krzyż, bez jednego słowa. Po kilku minutach natychmiast zaczynała przywoływać nas do obecności Bożej, mówiąc: „Czyżbyście zapomnieli, że Bóg was widzi? Tak dobry Bóg nie może być nigdy obrażany. Ilekroć Go obrażamy, odnawiamy Jego śmierć”. Te słowa w większej części nas, uczennic, przyniosły obfite owoce.

Wiem, że jej pragnieniem było przelanie całej swojej krwi za wiarę, jeśli to tylko byłoby konieczne; ona pouczała nas i powierzona nam młodzież, byśmy dziękowały Bogu za to, że urodziłyśmy się w wierze katolickiej i w dobrych rodzinach katolickich; o jej trosce o wiedzę

religijną ludu chrześcijańskiego można wnioskować z samego faktu, że założyła Zgromadzenie zakonne poświęcone chrześcijańskiej edukacji młodzieży.

Jej duch wiary szczególnie manifestował się w praktyce wygłaszanych przez nią nauk, a właściwie kazań, w kościele. Przy takich okazjach całkowicie odmieniał się jej wygląd, a słuchacze byli wprost oczarowani i urzeczeni.

Kazania Służebnicy Bożej przynosiły niemałe owoce i mogę powiedzieć, że mieszkańcy Acuto ceniły jej nauki bardziej niż kazania duchownych.

Jej główną troską było nauczanie nieuczonych i zapoznavanie ich z głównymi tajemnicami wiary, oraz doprowadzenie ich do miłości Bożej.

Całe nauczanie Założycielki było naprawdę niezwykle, pełne wiary; wtenczas jedni wzruszali się do łez, inni porzucali grzech, a ci, którzy już byli wtajemniczeni w miłość Bożą, stawali się jeszcze gorliwsi i dążyli do jeszcze większej doskonałości, a niektóre, które nie mogły pójść do zakonu, tworzyły w domu zasady, podobne do reguły zakonnej i ustawicznie ją zachowywały.

NAZARENA VECCHINI POA FF. 140-161

Kiedy Matka kierowała swoje nauki do nas, sióstr, i do ludzi w kościele, poruszała wszystkich przez okazywaną nam wielką miłość i wiarę; a gdy mówiła o piekle, wydawało się, że widziała je na własne oczy, jak również o raju i innych prawdach naszej świętej wiary: podczas wygłaszanych przez nią nauk, jej twarz rozjaśniała się i przemieniała się, zwłaszcza kiedy mówiła przeciwko bluźnierstwom.

Ze względu na wiarę, ufając Bogu, Założycielka porzuciła swoją zamożną rodzinę, kochającego ją ojca, aby móc wypełnić zadanie Zgromadzenia, to znaczy dobro dusz, za które, a nawet za jedną duszę, była gotowa oddać swoją krew i swoje życie, jak sama mawiała.

Jej zaufanie Bogu było szczególnie widoczne w tym, że przybyła tutaj, gdzie nie była znana, nie miała środków materialnych, gdyż nie przywiozła ze sobą nic poza trzydziestoma baiocchi, czyli trzema paoli, bez żadnego wsparcia ze strony ludzi, a kiedy podjęła się zadania budowy małego kościółka, miała tylko pięćdziesiąt baiocchi. Służebnica Boża jednak nigdy nie traciła odwagi i zawsze ufała Bogu.

Z jej nauk i pełnej godności postawy dało się odczytać, że jej umysł był zawsze skupiony na Bogu.

Będąc silnego ducha, Maria De Mattias znosiła wszystkie przeciwności, chętnie przebaczała krzywdzicielom, co więcej, była zawsze gotowa przyjść im z pomocą.

Gdy dotyczyły ją utrapienia, przeciwności, prześladowania, mówiła z uśmiechem na twarzy: „Tak trzeba było”, albo „Niech się dzieje wola Boża”.

PIA ANSINI PAR F. 141

Wystarczyło widzieć Służebnicę Bożą, by się przekonać, że była ona głęboko zjednoczona z Bogiem. Była bardzo gorliwa w rozważaniu boskich tajemnic, a zwłaszcza męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa, którą zawsze starała się mieć przed oczyma.

Ogromnie czciła Matkę Bożą Bolesną. Była ona tak oddana rozważaniom boleści Najświętszej Panny, że gdy udawałyśmy się do kościoła, zastawałyśmy ją już klęczącą na kolanach przed obrazem Matki Bożej Bolesnej.

Kiedy tylko miała wolną chwilę, natychmiast biegła modlić się przed Najświętszym Sakramentem, a i ja sama często ją zastawałam w postawie głębokiej modlitwy, klęczącą w skupieniu w kącie kościoła, prawie tak, by nie być widzianą.

Pamiętam jej zbawienne napomnienia kierowane do nas, byśmy znajdując się w kościele, oddalały wszystkie pokusy i roztargnienia, pamiętając na obecność Pana, który tak wiele wycierpiał dla nas i umarł na krzyżu³.

FILOMENA PALOMBI POA F. 497

Matka wiele razy mówiła, że jej pragnieniem jest aby wszyscy ludzie byli napełnieni Duchem Świętym, chciała przelać całą swoją krew dla Boga. Uważała za szczęśliwych tych, którzy przelali krew za wiarę, mawiała: „Jakie to szczęście, że urodziłyśmy się na łonie Kościoła św., wcale nie posiadamy większych zasług od innych ludzi, by otrzymać taką łaskę⁴.

GIACINTA PALOMBI PAR F. 170T.

Wystarczyło ją zobaczyć, by móc powiedzieć, że stoi przed nami osoba święta. Wiara, którą ją ożywiała, pragnęła, by była szerzona na całym świecie i myślę, że nasza Matka byłaby gotowa przelać swoją krew za wiarę.

W nauczaniu głównych prawd wiary troszczyła się zarówno o nas, siostr, byśmy później umiały przekazywać ją chłopcom i dziewczętom, jak i o nich. Ona sama miała w sobie taką siłę uroku, że chętnie się jej słuchało i rozumiano co ma do przekazania. Nieraz byłam obecna na jej lekcjach, kiedy tłumaczyła nam Katechizm Bellarmina.

Jej metoda polegała na tym, że najpierw kazała kilkakrotnie recytować z pamięci poszczególne prawdy wiary, po czym wyjaśniała znaczenie poszczególnych słów, i aby lepiej wbić je nam do głowy, przytaczała jakiś przykład, przeważnie z Pisma Świętego. Z tej metody byłyśmy bardzo zadowolone.

Efekt nauczania Służebnicy Bożej, zwłaszcza w początkach Instytutu, był nadzwyczajny. Byłyśmy pełne podziwu, że nie posiadając odpowiedniego wykształcenia, bardzo dobrze dawałyśmy sobie radę i zbierałyśmy obfite i zbawienne owoce.

Obserwując zachowania Służebnicy Bożej, jej czyny, byłam przekonana, że miała ona zawsze przed oczyma Boga, a nawet gdy mówiła o rzeczach obojętnych, wyczuwało się, że umysł jej był zjednoczony z Bogiem⁵.

TERESA LONGO POA F. 398 T.

Z całego postępowania Służebnicy Bożej przebijał blask cnót chrześcijańskich, a przede wszystkim wiary i ona sama często powtarzała, że bez trudu przelałaby swoją krew za naszą

³ Tłumaczenie s. Teresy Jaszczyszyn asc.

⁴ Tłumaczenie s. Teresy Jaszczyszyn asc.

⁵ Tłumaczenie s. Teresy Jaszczyszyn asc.

święta wiarę. W ten sposób ożywiona duchem wiary, Matka mówiła nam, że powinniśmy dziękować Bogu, że dał nam dobrych rodziców i zapewnił nam dobre wychowanie.

FILOMENA BONI POA F. 353

Jej przemówienia, którymi pragnęła zapalić słuchających, były nadzwyczajne. Przemawiała przy różnych okazjach: otwarcie nowej szkoły lub odwiedziny już istniejących. Jej słowa – można powiedzieć – były sentencją chrześcijańskiej mądrości⁶.

MARIANNA PALOMBI POA FF. 230-244

W swoich przemówieniach do nas Służebnica Boża powtarzała: „O, gdybym mogła oddać swoją krew za Wiarę” i zazdrościła św. Franciszkowi Ksaweremu, który tak wiele pracował na rzecz nawrócenia niewiernych: „Ponieważ nie zostało nam dane wypełnienie tak wielkich zadań, nie ociągajmy się i módlmy się, aby Bóg był znany”.

Pamiętam, że kiedyś wygłaszała przemówienie na temat obecności Boga i to na tyle ją rozpalało, że powtórzyła kilka razy: „O, jakże jestem szczęśliwa, że Bóg istnieje!”. Potem, kiedy była w kościele powiedziała nam, siostrom: „Rozpalcie na nowo swoją wiarę, pomyślcie tylko, że oto Bóg stał się człowiekiem”.

W potrzebach doczesnych Służebnica Boża całkowicie zdawała się na Boską Opatrzność i zalecała nam, siostrom, zawsze ufać Bogu, kiedy tylko znajdziemy się w nagłej lub zwyczajnej potrzebie. Jej ufność nigdy nie została zawiedziona, a istniejące dzieła mówią same za siebie.

LUISA ABRI POA FF. 425-431

Służebnica Boża miała wielkie pragnienie przelania własnej krwi, by w ten sposób dać świadectwo o prawdzie wiary. Wiele razy mówiła: „Pozwoliłabym ściąć sobie głowę w obronie prawd wiary”.

W każdej trudnej sytuacji, np. brak środków na utrzymanie instytutu, mawiała: „Zaufajmy Bogu, bo ufność w Niego przenosi góry”.

Pokładała także nadzieję w miłosierdziu Bożym na osiągnięcie wiecznego zbawienia i często powtarzała: „Patres nostri in te speraverunt et liberasti eos, in te speraverunt et non sunt confusi” („Ojcowie nasi w Tobie pokładali nadzieję i Ty ich wyzwoliłeś, w Tobie pokładali nadzieję i nie zostali zawiedzeni”) i inne podobne wezwania, które wypowiadała z wielkim przejęciem: „Unica spes mea Jesus et Maria” („Jedyna moja nadzieja to Jezus i Maryja”).

Przybywając do Acuto Założycielka miała jedynie sześć paoli, i utrzymywała się za nie przez kilka dni zanim otworzyła szkołę. Ufała wtedy tylko Bogu. Wiele razy we Wspólnocie brakowało potrzebnych środków na jedzenie czy inne rzeczy, ale Służebnicę Bożą to nie zrażało, mówiła: „Wierzimy w Boga, Który zawsze dotrzymuje swego słowa” i strofowała naszą małą wiarę.

FILOMENA ZACCARDI POAFF. 135-140

Kiedy zaczęto mówić o potrzebie wysłania siostr do Londynu, Matka Założycielka była bardzo zadowolona z możliwości czynienia dobra w kraju protestanckim.

⁶ Tłumaczenie s. Teresy Jaszczyszyn asc.

O jej zapale w propagowaniu religii można sądzić patrząc na gorliwość i troskę, z jaką nauczała prawd wiary chrześcijańskiej, na zapał, z jakim przemawiała do ludzi zgromadzonych w kościele w Acuto, gdzie z dużym przyjęciem mówiła o sprawach religii i o obowiązkach ojców i matek rodzin.

Prawie zawsze po komunii św. Matka mówiła nam o rzeczach ostatecznych. Ona posiadała specjalny Boży dar przemawiania, bo nasze duchowe zbudowanie pod wpływem jej słów było wręcz niewypowiedziane.

Ponieważ Służebnica Boża potrafiła grać na organach, robiła to podczas nabożeństw, ale nie dlatego, że chciała popisać się swoimi umiejętnościami, lecz kierowało nią pragnienie ofiarowania całej siebie na chwałę Bożą.

Zajęła się także prowadzeniem nauki śpiewu dla dziewcząt, aby upiększyć nabożeństwa. Z wielkim zapałem Służebnica Boża organizowała uroczystości Pierwszej Komunii Świętej i pragnęła, aby we wszystkich naszych domach tak robiono.

ANNA MARIA GALLUZZI PAR F. 444T.

Zadanie, jakie postawiła sobie Służebnica Boża zakładając nasz Instytut, jest dowodem jej wiary. Głównym celem naszego Instytutu jest uczynienie Naszego Pana znanym i kochanym przez ludzi nieokrzesanych i ignorantów.

Aby zadośćuczynić za wykroczenia przeciwko Naszemu Panu, wprowadziła ona obchody uświęconego karnawału.

Wprowadzenie tej praktyki przyniosło efekty nawrócenia w Acuto i innych miejscowościach.

Pasja Jezusa Chrystusa rozpałała Służebnicę Bożą i była treścią jej tygodniowych medytacji.

W Wielkim Tygodniu rozpamiętywała święte wydarzenia tych dni i nawet zewnątrz można było dostrzec jej wewnętrzne skupienie. Często przebywała u stóp Jezusa Ukrzyżowanego zalaną łzami.

Służebnica Boża spędzała wiele godzin przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie, a gdy ktoś jej szukał, mógł być pewien, że znajdzie ją w kaplicy, zatopioną w Bogu.

W naukach głoszonych do ludu, ona nieustannie mówiła o Męce Pańskiej, o boleściach Matki Bożej, o brzydocie grzechu, o powodach męki Jezusa Chrystusa, a wszyscy byli poruszeni i czynili owoce pokuty, ona zaś przynaglała ich do spowiedzi.

TECLA COLONNA POAFF. 360 T.-365

Nabożeństwo do męki Jezusa Chrystusa i Jego Boskiej Krwi u Marii De Mattias było bezgraniczne. Mówiąc o tych tajemnicach, czyniła to z takim namaszczeniem, że wzruszała słuchających do łez. Matka wprowadziła w całym Instytucie zwyczaj codziennego odmawiania Koronki do Przenajdroższej Krwi i pragnęła aby siostry, odmawiając ją, wdrażały to nabożeństwo do Boskiej Krwi także w serca swoich uczennic⁷.

⁷ Tłumaczenie s. Teresy Jaszczyszyn asc.

Wiele razy Służebnica Boża podejmowała się trudnych rzeczy, i choć nie posiadała odpowiednich środków, to zaufała całkowicie Bożej Opatrzności. Owoc jej zaufania Bogu był i jest widoczny i odczuwalny do dzisiaj w postaci dzieła, którego się ona podjęła i doprowadziła do końca w tak cudowny sposób.

Wiem, że Matka z wielką cierpliwością i poddaniem Woli Bożej znosiła wszelkie perturbacje, obelgi, szyderstwa, przeciwieństwa.

Zdarzyło się, że otrzymała ona list od pewnego biskupa – sama go widziałam – który zawierał wyrzuty pod jej adresem. Rozgniewałam się, mówiąc, że nie należy wysyłać tego typu listów, natomiast ona mi odpowiedziała: „Nie, moje dziecko, nie należy denerwować się, lecz trzeba przyjmować wszystko z rąk Boga, zwłaszcza gdy pochodzi to od Przełożonych. Jest to znak, że zasłużyłam na to karcenie”.

Służebnicy Bożej niekiedy przeciwstawiano się w czynionym przez nią dobru, jakim było nauczanie ludu, a ona zawsze pozostawała niezmienna, kontynuując swoją pracę ze szlachetną intencją.

Służebnica Boża przebaczała i kochała każdego, kto wyrządzał jej krzywdę, i nigdy nie uskarżała się w jakiegokolwiek sprawie, natomiast powtarzała, że to co wycierpiała było niczym w porównaniu z cierpieniami Jezusa Chrystusa. Niejednokrotnie Służebnica Boża otrzymywała upomnienia lub słyszała obraźliwe słowa od dość dziwnej siostry, a chociaż dało się zauważyć, że te słowa ją obrażały, nie ukazywała swego wzburzenia, przeciwnie, wydawało się, że te słowa są dla niej pochwałą.

JEJ NADZIEJA BYŁA NIEWZRUSZONA...

FILOMENA ZACCARDI POR F. 1411.

Czcigodna Służebnica Boża miała niewzruszoną nadzieję na zdobycie nagrody wiecznej przez zasługi Pana Naszego Jezusa Chrystusa, za pośrednictwem Matki Bożej i przez wstawiennictwo świętych.

W przeciwnościach Matka nigdy nie traciła odwagi i za nic miała rzeczy tej ziemi. Jej myśli były całkowicie zwrócone ku życiu wiecznemu.

FILOMENA ZACCARDI POR F. 1411.

We wszystkich działaniach Służebnicy Bożej prześwitywała nadzieja, nie opiera się ona jednak na rozumowych przewidywaniach odnośnie możliwości własnych czy jej sióstr, lecz przede wszystkim na pomocy Pana. I dlatego ona często nawoływała nas do pokładania ufności w Bogu. Służebnica Boża miała nadzieję, że dzięki zasługom Krwi Chrystusa pójdzie do nieba.

CATERINA PAVONI POR FF. 92-98

Matka zaszczepiła nam także ufność w zasługi Przenajdroższej Krwi Jezusa Chrystusa i dodawała nam odwagi, żebyśmy nawet w naszych słabościach nie przestawały ufać, tylko pokładały całą nadzieję w Męce i Śmierci Naszego Pana, a szczególnie w zasługach Jego Najdroższej Krwi.

Ta jej nadzieja jaśniała szczególnie w przeciwnościach, które nigdy nie zdołały stłumić jej odwagi i zmącić jej ducha, którego pogodna łagodność promieniowała w takich sytuacjach ze zdwojoną siłą. Znana była jej fraza powtarzana w chwilach przeciwności: „Gesù mio: Croce nuda, ma Paradiso” („Mój Jezu: nagi krzyż w zamian za Niebo”).

Nadzieja łączyła się u Matki ze zbawienną bojaźnią Bożą, która wypływała ze świadomości ludzkiej słabości, bo też miała zwyczaj mówić: „Córki moje, módlcie się za moją duszę, aby nie stało się tak, że zachęcając was do dobrego, w końcu sama się zgubię”, a mówiąc to, nieraz płakała. Zwykła też powtarzać: „Co się ze mną stanie, jeżeli Miłosierdzie Boże mi nie dopomoże?”.

MARIANNA PALOMBI POA F. 247

Kiedy Matka nie miała środków, zachęcała nas do ufności w pomoc Bożą i kiedy wysyłała nas do szkół, zachęcała do pokładania nadziei w Bogu, mówiła wówczas: „Nie wolno wam myśleć o tym, czego wam brakuje. Pracujcie dla Boga a On sam zapewni wam wszystko”. Ona nauczyła nas pokładać nadzieję na osiągnięcie raju nie przez nasze własne zasługi, lecz przez zasługi Krwi Jezusa Chrystusa.

Szczególnie kierowała tę zachętę do umierających, aby ożywić w nich nadzieję na wieczne zbawienie.

FILOMENA BONI POR F. 345T.

Jednym z motywów nadziei u Matki była Najdroższa Krew Jezusa Chrystusa. Kiedy Służebnica Boża doświadczała ucisku, to jeszcze usilniej zanosila swoje błagania i modliła się w Kościele z otwartymi ramionami.

Kiedy sprawy przybierały zły obrót, z jej ust można było usłyszeć jedynie: „Niech się dzieje wola Boża, niech się dzieje wola Boża”; ponadto powtarzała: „Panie, Panie, jeszcze więcej Krzyży i to nagich, bez Ukrzyżowanego”, a przez to chciała powiedzieć, że jej Krzyż musi być ciężki i bez pocieszenia.

GIACINTA PALOMBI POR F. 172T.

Nadzieja naszej Założycielki była wielka. Świadczy o tym jej nieustanne pragnienie życia wiecznego, którego oczekiwała, pokładając nadzieję w zasługach Jezusa Chrystusa i Jego Przenajdroższej Krwi oraz w pomocy Matki Najświętszej.

Jej serce było całkowicie oderwane od spraw ziemskich. Wszystko co czyniła, uważała za środek do osiągnięcia celu ostatecznego. Nie słyszałam, aby kiedykolwiek szukała poparcia u ludzi, całą swoją ufność pokładała w Bogu. W chwilach wielkich trudności Matka uciekała się do modlitwy, wpajając ją także nam i Pan przychodził jej z pomocą⁸.

PIA ANSINI POR FF. 428T.- 431

Służebnica Boża mawiała, że Krew Jezusa Chrystusa uczyni cuda, jeżeli tylko my będziemy pokładać w Nim ufność.

⁸ Tłumaczenie s. Teresy Jaszczyszyn asc.

Każdego wieczora po rachunku sumienia ona kazała nam powtarzać następującą inwokację: „Miłosierdzie Boże, Opatrzności Boża, która troszczyła się o nas, troszczysz się o nas i będziesz się troszczyć, zaradź naszym potrzebom”.

Jej miłość do Boga przejawiała się w unikaniu najmniejszej Jego obrazy. Matka wpajała nam, byśmy byli Mu wierne w najmniejszych sprawach.

Matka często zwracała nam uwagę na wielkie dobrodziejstwa, jakimi Pan nas obdarzył, zwłaszcza na łaskę powołania, uświadamiała też nam, że naszym obowiązkiem jest dziękowanie Mu i czynienie wszystkiego ze względu na Niego, nie pokładając nadziei w żadnych sprawach tego świata.

Mawiała też, [że błogosławione będziemy] jeśli w chwili śmierci będziemy mogli powiedzieć Bogu: „Wypełniłyśmy naszą misję”.

NAZARENA LONGO POR F. 285

Służebnicę Bożą cechowa cnota nadziei rozwinięta w najwyższym stopniu. Nadzieja pozwalała jej mieć nieustannie utkwiony wzrok w sprawach dotyczących życia wiecznego i środkach do niego prowadzących.

W niesprzyjających okolicznościach nigdy nie traciła swego naturalnego spokoju i łagodnej stanowczości. Nigdy nie widziałam jej roztrzęsionej.

Kiedy Służebnica Boża angażowała się w ważne sprawy, nie tyle liczyła na pomoc ludzką, co ufała w miłosierdzie Boże. Potrafiła także zaszcześcić w swoich siostrach i wychowankach żywą nadzieję i ufność w Bogu.

Nawet w doczesnych potrzebach i niedostatkach umacniała swoją nadzieję, zachęcając siostry, by ufały Bogu, Który nie zwleka z pomocą, co rzeczywiście się sprawdzało.

Matka nie żyła dla rzeczy tego świata, dlatego nic nie mogło zmącić jej pokoju.

Nie była też chciwa na rzeczy doczesne. Nie była zbyt wymagająca jeśli chodzi o posag dla postulantek. Wymagała jedynie ducha Jezusa Chrystusa.

OGIEŃ JEJ MIŁOŚCI

FILIPPO MERLUZZI PAA F. 203T.

Czcigodna Służebnica Boża z wielką żarliwością opowiadając o Bogu nie wstydziła się wejść na stopień, na którym wierni przyjmowali komunię św., i publicznie pouczała wszystkich, że mają kochać Boga ze wszystkich sił i mają raczej oddać swoje życie, niż Go obrazić.

Całymi godzinami Czcigodna głosiła kazania do ludzi, którzy tłumnie przychodzili do kościoła, aby jej słuchać. Żarliwość, z jaką ona mówiła o Bogu, była tak wielka, że jej twarz promieniowała, a lud był tak poruszony, że sam często słyszałem popłakiwanie kobiet.

Widziałem ją wiele razy modlącą się przed Najświętszym Sakramentem z wyciągniętymi rękami i klęczącą bez oparcia, ze wzrokiem utkwionym w tabernakulum, a czyniła to często i przez długie godziny; zauważyłem też, że ona codziennie podchodziła do komunii św., a kiedy ją widziałem, byłem tak zbudowany jej widokiem, że mówiłem sobie i innym: „Oto jak należy przyjmować Jezusa”.

NAZARENA VECCHINI POA F. 137T. - PAAF. 105

Miłość Służebnicy Bożej do Boga była bardzo żywa. Jej głównym zadaniem było czynić wszystko, znosić wszelkie przeciwności, cierpienia i kalumnie ze względu na Niego, i dodawała, że jej pragnieniem jest spłonąć z miłości do Boga.

Mogę zaprzysiąc, że nigdy nie słyszałam od niej ani jednego słowa przeciwko miłości, nawet przeciw osobom, które ją poważnie skrzywdziły.

Matka pomagała bliźnim na różne sposoby: pieniędzmi, bielizną, nawet sama kiedyś widziałam, jak ona oddała prześcieradło jakiejś biednej kobiecie, mówiąc mi, żebym nikomu o tym nie opowiadała.

Ona nigdy nie krzywdziła swoich bliźnich, ani nie mogła tolerować u swoich Sióstr szemranie na kogokolwiek.

NAZARENA LONGO PAR FF. 285L-289 - PAA F. 286

Służebnica Boża niewymownie i ponad wszystko miłowała Pana. Wyrażało się to przede wszystkim w jej naukach, modlitwie, której poświęcała długie godziny, a także – mówiąc krótko – w jej czynach.

Gorąca miłość, jaką żywiła ku Bogu sprawiła, że unikała nawet najmniejszego uchybienia względem Niego. Czuła odrazę do grzechu i starała się takie uczucie zaszcześcić nie tylko w siostrach, ale także we wszystkich osobach, z którymi miała kontakt.

Patrząc na Matkę, kiedy modliła się zwłaszcza po komunii św., można było dostrzec w jej osobie coś nadzwyczajnego: jej twarz płonęła, zastygała jak w ekstazie, nie zauważała nawet przechodzących obok ludzi.

Matka starała się na wszelkie sposoby pomagać potrzebującym ubogim, a gdy sama nie mogła tego uczynić, zwracała się o pomoc do bogatych osób.

Chociaż klasztor, w którym przebywała Służebnica Boża, był zawsze w potrzebie, pukających do drzwi ubogich, a było ich wielu, nigdy nie odtrącano ani nie odsyłano bez jakiegokolwiek ofiary. Sama Służebnica Boża wolała zajmować się ubogimi uczennicami, pozostawiając innym siostram te, które pochodziły z bogatszych rodzin. Kiedy do Acuto przychodziły siostry w znoszonych ubraniach, potrafiła zdjąć własne, jeśli tylko były w lepszym stanie, i dawała je im, narażając się tym na uwagi ze strony sióstr ze swojej wspólnoty, ponieważ w ten sposób sama zostawała z niczym.

PIA ANSINI POR F. 480 - PAR FF. 144-149

Służebnica Boża prawie każdego wieczoru gromadziła w naszym kościele miejscową młodzież i udzielała im niezbędnych nauk w zakresie podstawowych prawd naszej wiary, a zwłaszcza troszczyła się o ich przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej.

Zazwyczaj razem z dziećmi przychodzili także dorośli mężczyźni i kobiety, a Czcigodna korzystała z tej okazji, by wpajać im obowiązek wypełniania powinności wynikających z ich stanu. Czyniła to z takim entuzjazmem i żarliwością, że wszyscy słuchali jej z wielką uwagą, byli wzruszeni i zadowoleni.

Powszechnie mówiono, że Czcigodna głosiła kazania, ale ona nie robiła nic innego jak tylko wyjaśniała zasady prawd wiary, podając przykłady z Pisma Świętego, aby bardziej przysposobić je do poziomu słuchaczy.

Słyszałam, że pewnego razu biskup wysłał swych zaufanych ludzi, aby przystłuchiwali się naukom udzielanym przez naszą Czcigodną, a sporządzone przez nich sprawozdania świadczyły, że była ona pełna Ducha Bożego i czyniła wiele dobrego dla tej ludności.

Miłość naszej Założycielki do bliźniego uwidoczniła się w wielkiej trosce i gorliwości, z jaką pouczała dzieci i dorosłych w prawdach naszej wiary.

Matka nieustannie nas upominała i skłaniała do refleksji nad naszym najważniejszym obowiązkiem, że dusze dzieci stanowią cenę Krwi Jezusa Chrystusa i dlatego wszelkimi środkami i sposobami starałyśmy się wpoić wiedzę i miłość Boga w te czułe umysły, czyniąc wszystko, co mogliśmy dla zbawienia ich dusz.

FILOMENA PALOMBI POR F. 501

Matka spędzała na modlitwie tyle czasu, ile mogła, a jej wewnętrzne skupienie promieniowało na zewnątrz i z bliższego kontaktu z nią wynikało, że w duchu była nieustannie skupiona na Bogu.

Oprócz czasu wyznaczonego na medytację, można byłoby powiedzieć, że ona medytowała nieustannie przez cały dzień, ponieważ, jak już powiedziałam, jej wewnętrzne skupienie promieniowało na zewnątrz i czasami wydawało się, że jest w ekstazie.

Aby zapalić nas do kochania Pana, Matka mówiła nam, jak bardzo dobry On jest i że kocha nas jak czuły Ojciec.

Zawsze starałam się być jak najbliżej niej, bo zachwycała mnie jej płomienne mówienie o Bogu.

CELESTE PALOMBI PAA F. 248 - POA F. 244

Widząc Matkę modlącą się lub słuchając jej nauk, człowiek był zachwycony i zbudowany; ona nie zadowalała się mówieniem o Bogu tylko z siostrami, ale mówiła o Nim publicznie do mężczyzn i kobiet.

Jej miłość do Boga, to, że kochała Go ponad wszystko i ze wszystkich sił, można było poznać po tym, jak o Nim mówiła. Ona kazała nam ciągle powtarzać: „Boże mój, daj mi swoją miłość” i wystarczyło jej posłuchać, by zauważyć, że była cała rozpalona miłością do Boga.

Matka miała dużo współczucia wobec chorych i w nawiązaniu do tego mogę opowiedzieć jedną historię. Pewnego razu do Acuto przybyło kilka siostr, a nie starczyło łóżek dla wszystkich. Nowicjuszek zostały odpowiednio rozlokowane, i na mnie padło spać na skrzyni pokrytej kocami; Przełożona usłyszała, że kaszlę i zapytała, czy śpię dobrze przykryta, ale wiedząc, że spałam niewygodnie, natychmiast posłała po swój materac i koc.

GIACINTA PALOMBI PAR FF. 170-173T

Podchodząc do Komunii św., już na pierwszy rzut oka było widać że była to dusza natchniona i skupiona na Bogu. Przed i po przyjęciu Komunii św. Matka zawsze stała na kolanach, z rękami złączonymi lub złożonymi na piersiach, i chociaż miała przed sobą krzesło,

nigdy nie opierała się o nie, zachowując godne podziwu skupienie. Ona zawsze tak pięknie mówiła o Jezusie Chrystusie, że poruszała nas do samej głębi.

Podobnie jak Czcigodna kochała Boga, tak też kochała bliźniego, którego swoim zwyczajem nazywała „mój drogi bliźni” i okazywała to przez wielką troskę o otwieranie szkół dla biednej ludności i dla czynienia dobra dla ich dusz.

Matka czule kochała siostry, które odwzajemniały się podobnym przywiązaniem, ale jednocześnie sprawiała, że one odczuwały wobec niej respekt potoczony z bojaźnią i okazywały jej posłuszeństwo.

FILOMENA BONI POR FF. 354L-356

Kiedy Służebnica Boża przemawiała, przepełniał ją duch Pański i to sprawiało, że ludzie Ignęli do niej. Jakkolwiek nie można zaprzeczyć trudnościom, w których żyły siostry, to jednak one chętnie je przyjmowały, bo widziały, że Przełożona zawsze myślała najpierw o chwale Bożej i kierowała nią wyłącznie szlachetną intencją.

Działania i przemówienia Przełożonej wzbudzały miłość do Boga, która również rozjaśniała jej twarz. Gdy ona mówiła o Panu, sama była rozpalona miłością, a czasami wzruszała się do łez.

Przyjeżdżając do mnie do Rzymu, gdy zarządzałam domem i powierzone mi było materialne zaopatrzenie wspólnoty, Matka sugerowała, aby nie odmawiać jałmużny i bym udzielała jej w miarę możliwości wszystkim potrzebującym.

W równej mierze dbała o chorych, a wśród nas wyróżniała się troską o chore siostry, czego także nauczyła mnie jako pielęgniarkę.

ANNUNZIATA LEZZI POA F. 499

Widząc potrzeby ubogich Matka Założycielka szukała wszelkich możliwych sposobów by pośpieszyć im z pomocą. Zdarzało się, że oddawała prześcieradła, a nie mogąc zaradzić sama wszystkim potrzebom, prosiła o pomoc miejscowego Dziekana. Nie omieszkła też przyjść z pomocą miejscowym rodzinom potrzebującym, chętnie dzieląc się z bliźnimi tym, co do niej należało.

Jednym słowem była wszystkim dla wszystkich. W ostatniej zaś kolejności Matka myślała o sobie.

FRANCESCA CANALE POA F. 193

Założycielka gorąco zalecała swoim siostronom miłość braterską, zaznaczając, że zawsze powinien panować wśród nich pokój i harmonia, a dziewczęta powinny traktować po ludzku i z łagodnością, a nie z surowością karcić niezdyscyplinowanych. Lubiła powtarzać, że klasztor powinien być sanktuarium.

MARIANNA PALOMBI POA F. 133. F. 254 L

Mówiąc o Bogu, Matka była tak rozpalona, że mogłaby nigdy nie kończyć, gdyż chciała, by wszyscy Go kochali. Gorąco nas zachęcała słowami: „Często mówcie o Bogu, sprawcie, by wszyscy Go poznali i kochali”, a zwłaszcza, żebyśmy to czyniły w szkołach.

Śpiewając pieśni ku chwale Bożej, Założycielka była wręcz przepełniona radością, którą czerpała z chwalenia Pana.

Jak tylko zaczynała mówić o Bogu i Krwi Chrystusa jej oczy skrzyły się jasnym światłem i odczuwałyśmy wyraźnie, że Służebnica Boża jest cała wypełniona miłością Bożą.

Największą troską Założycielki, celem jej życia i wszystkich wysiłków było zbawienie dusz, o to też się modliła sama i zalecała to czynić nam, siostram, podobnie jak nigdy nie przestawała przypominać o przekazywaniu wychowania chrześcijańskiego chłopcom i dziewczętom, aby wszyscy mogli poznać Boga i kochać Go.

Matka pocieszała strapionych i każdemu udzielała odpowiedniej rady. Prowadziła instytut z wielką roztropnością; jeżeli któraś siostra dopuszczała się uchybień, Matka starała się dociec do sedna sprawy, upominała w celu skorygowania postępowania sióstr, aby błędy nie tyle się pogłębiały, co zostawały naprawione, a same siostry odczuwały większą miłość wobec Przełożonej za dobrą naukę, która pomagała im wzrastać.

W ubogich Założycielka dostrzegała osoby szczególnie umiłowane przez Jezusa Chrystusa i kochała ich jak samego Jezusa Chrystusa.

LUISA ABRI POA F. 430 T.

Matka nie ukrywała swojej ogromnej miłości do Jezusa w Najświętszym Sakramencie, mówiła nam, że to wielkie błogosławieństwo mieć Go tak blisko, w naszym domu, wyrażać Mu nasze potrzeby, pragnienia.

Cechowała ją gorliwość o chwałę Bożą i troska o duchowe dobro bliźniego. Kiedy wychodziłyśmy do szkoły, Matka nam powtarzała: „Powinniśmy być apostołkami. Nasze życie jest życiem apostołskim, mamy ewangelizować wśród ludzi” i podkreślała „Wszystko na chwałę Bożą: ad maiorem Dei gloriam”.

CATERINA PAVONI PAR F. 100 - POR FF. 93-94

Pamiętam, jak uczestniczyłam w naukach, udzielanych przez Służebnicę Bożą w naszym kościele w Acuto, gdzie zgromadziły się wszystkie miejscowe dziewczyny. Była ona na tyle porywająca w swoich wywodach, że wszystkie dziewczyny słuchały ją z zapartym tchem. Z czasem także rodzice chcieli uczestniczyć w lekcjach katechizmu. Czcigodna korzystając z każdej okazji, mówiła o obowiązkach rodziców wobec dzieci, a to co mówiła, było na tyle przekonujące i mocne, że często widzieliśmy mężczyzn i kobiet wzruszonych do łez.

Nie potrafiłabym znaleźć odpowiednich słów, by opisać miłość Matki Założycielki względem Pana Boga. Pamiętam, że gdy po komunii św. udawało się nam zatrzymać ją, w jakiś sposób zapobiegając, by swoim zwyczajem dyskretnie nie ukryła się przed nami, prosiłyśmy ją wówczas, by nam coś powiedziała. Jej mowa była tak bardzo przepełniona miłością ku Bogu, że gdy mówiła nam o Tym, Który pozostał dla nas w Najświętszym Sakramencie, brakowało jej słów. Sprawiała wrażenie, że dusza jej została porwana ekstazą miłości.

Mogę potwierdzić, że jej modlitwa była nieustanna. Jej myśli były zawsze skupione na Panu. Każda jej rozmowa, każde słowo wypowiedziane w ciągu dnia odnosiło się zawsze do Boga.

Jeśli chodzi o miłość do bliźniego, wystarczy wspomnieć, że Służebnica Boża założyła nasz Instytut właśnie kierując się tę cnotą, miłością.

Tak jak wielką miłość miała Służebnica Boża ku Bogu, podobnie darzyła nią bliźnich. Główny cel Instytutu dowodzi, w jaki sposób Matka zabiegała o duchowe dobro dusz, dbając o katechezę, poznanie podstawowych obowiązków chrześcijanina i odsłaniając przed nimi drogę dojścia do świętości.

Wspomnę, że jej miłosierdzie skłaniało ją do przyjmowania szkół raczej w opuszczonych i ubogich wioskach niż w miastach, ponieważ w ostatnich bliźni może łatwiej znaleźć pomoc i z tego powodu przyjmowała je nawet z niewielkim lub żadnym wynagrodzeniem, mówiąc: „Bóg się o to zatroszczy”.

Matka potrafiła wspaniale utrzymywać harmonię wśród siostr i dopóki żyła w naszym Instytucie nigdy nie było niezgody.

Na różne sposoby oczerniano i znieważano Służebnicę Bożą, ale ona potrafiła tak to znosić, że nigdy nie opowiadała nam o tym.

Nigdy z jej ust nie wyszło słowo skargi, ani takie, które mogłoby w najmniejszym stopniu nanieść uszczerbek miłości miłosiernej. Jeśli zdarzało się, że w trakcie rozmowy jakaś siostra krytykowała zalety innych, Służebnica Boża milczała, stała nieruchomo, następnie przerywała rozmowę i ukazywała wszystkie dobre cechy osoby krytykowanej.

Podziwiałam w niej w takich sytuacjach jej prostotę, z jaką ona odpowiadając starała się nie urazić nawet tej osoby krytykującej.

Kiedy Matka przebywała w Acuto, wczesnym wieczorem, w jednej z sali na parterze naszego klasztoru, gromadziła pasterzy wracających z oporządzania swoich trzód. Ona spędzała z nimi prawie dwie godziny, pouczając ich o podstawach nauki chrześcijańskiej, robiła wszystko, żeby dostosować te treści do ich poziomu, by oni mogli pojąć to.

Matka darzyła szczególną miłością siostry chore. Ona nie zadowalała się tym, że były specjalne siostry wyznaczone do opieki nad chorymi, ale sama troszczyła się o nie, wspomagając nie tylko ich ciało, ale także ich duch, pocieszając je i zachęcając, by cierpiały z miłości do Boga. Gdy stan chorych się pogarszał, można powiedzieć, że Matka nie odchodziła od nich, była z nimi dniem i nocą, podpowiadając im dobre myśli i przygotowując je do ostatniego kroku za pomocą modlitwy i każdego innego środka, który może podyktować miłosierdzie świętej zakonnicy.

Matka kochała wszystkie siostry bez wyjątku, z jednakową serdecznością i wszystkie byłyśmy przekonane, że każda z nas jest dla niej wyjątkowa.

FILOMENA LAUREITI PAF. 234

Liczni księża, którzy mieli okazję słuchać, jak Matka mówiła o Bogu, byli tak zachwyceni, że powtarzali: „To nie jest rzecz ludzka, lecz sprawa Boża”.

FILOMENA ZACCARDI POR F. 168

Żarliwa miłość do Boga zrodziła u naszej Założycielce wielką miłość wobec bliźniego, by mógł on osiągnąć życie wieczne i w tym celu była ona gotowa do poniesienia każdej ofiary, aby

tylko moc zbawiać dusze. Sam Instytut, do którego należę, można uznać za jeden z głównych owoców jej miłości do bliźniego.

MARIA TOZZI POA F. 95T.

Gorliwość Służebnicy Bożej o chwałę Bożą i duchowy pożytek dusz była czymś wprost nadzwyczajnym.

Pewnego świątecznego dnia przemawiając do mężatek w szkole w Acuto o męce i śmierci Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Matka nie tylko do łez wzruszyła słuchaczki, ale sama musiała wrócić do swego pokoju płacząc.

ANNA MARIA GALLUZZI PAR F. 447T.- F. 454.

Służebnica Boża tak bardzo kochała Naszego Pana, że aż nie potrafię tego wyrazić. Była nieustannie zjednoczona z Nim: chodziła w Jego obecności i brzydziła się najmniejszym wykroczeniem, ze względu na to, że mogłoby ono naruszyć jej zjednoczenie z Bogiem.

Ona kochała bardziej biedne niż bogate i tego ducha zaszczerpiła także swoim siostrom, zalecając im, by zawsze pierwsze spojrzenia kierowały na ubogie dziewczęta.

BYŁA BARDZO BIEDNA

CATERINA PAVONI PAR F. 119 - POR F. 85

Służebnica Boża żywiła szczególną miłość do ewangelicznego ubóstwa. W jej pokoju nigdy nie widziałam żadnych innych mebli poza łóżkiem, stolikiem do pisania i dwoma krzesłami, na których trzymała kilka swoich ubrań. Jedynymi dekoracjami był mosiężny Krucyfiks na niedużym stoliku i dwa lub trzy niewielkie obrazy o niewielkiej wartości, które zdobiły ściany i świadczyły raczej o jej pobożności. Jej ubrania były wysłużone, ubogie i połatane, ale porządne i czyste. Siostry dbały o to, by nigdy nie zostawiać jej dwóch koszul, bo jedną od razu oddałyby ubogim.

Matka chciała, aby nasz Instytut pozostawał ubogi i w ten sposób mógłby zachować w sobie ducha Bożego.

Jeśli zdarzało się, że Matka znajdowała upuszczony przez dziewczyny kawałek chleba, podnosiła go, wkładała do kieszeni, a kiedy była w refektarzu, wyjmowała go i jadła do obiadu.

Żadna z nas nie potrafiła naśladować ją w zachowaniu takiego stopnia ubóstwa, w jakim go ona praktykowała.

LUISA ABRI POA F. 415

Służebnica Boża wykazywała wielkiego ducha ubóstwa we wszystkich sprawach. Lubiała powtarzać, że Jezus Chrystus urodził się ubogi, a nawet kiedy umarł, musiał pożyczyć prześcieradło, a grób ofiarował Mu Nikodem. Matka nieustannie zalecała nam, siostrom, przestrzeganie ubóstwa: „Musimy naśladować ubogiego Jezusa”. W prowadzeniu szkoły Matka chciała, aby leżały nam na sercu ubogie uczennice, bo w przeciwieństwie do nich bogate mogły zadbać o siebie, natomiast ubogie nie posiadały ku temu niezbędnych środków.

MARIANNA PALOMBI POA F. 2311.

Matka często mówiła nam, siostrom: „Jakże piękne jest ubóstwo, to była ulubiona cnota Jezusa Chrystusa”. Zalecała nam praktykowanie tej cnoty i sama była tak bardzo wrażliwa na duch ubóstwa, że kiedy wybierałyśmy trawę [jarzynę polną – red.], przeglądała tę już wyrzuconą, czy nie ma jakichś źdźbeł do zebrania a następnie mówiła: „To jest przeciwne ubóstwu, uważajcie kiedy wybieracie trawę, bo dla ubogich skarbem jest to, co wy trwonicie”.

CATERINA PALOMBI POA F. 287T.

Służebnica Boża nie miała innego ubrania oprócz tego, które nosiła, a jeśli trzeba było go zmienić, to zajmowały się tym siostry, gdyż ona sama nie zawracała sobie tym głowy. Gdy ona chorowała, to dawano jej koszulę siostry Anny Marii, bo ona nie miała żadnej.

FILOMENA BONI POR F. 632T.

Matka mówiła nam, że siostra powinna być uboga z miłości do Jezusa Chrystusa i nie powinna pragnąć bogactwa. Mówiła nam, że głównym posagiem zakonnicy jest szczere powołanie, dlatego ona głównie o to dbała, gdy przyjmowała postulantki, a nie o pieniądze, które mogły ofiarować instytutowi.

GIACINTA PALOMBI PAR F. 180 - POR F. 252 T.

Służebnica Boża była bardzo uboga i bardzo kochała ducha tej cnoty. Kochała ubogich, najbiedniejsze postulantki, a wokół niej samej nie widziano nic, co by nie oddychało ubóstwem.

Jej pokój był jednym z najmniejszych i najuboższych, zamiast umywalki, do ściany było przymocowane koło, w którym mieściła się miednica; łóżko jak u wszystkich we Wspólnocie, a oprócz dwóch krzeseł, o których mówiłam, nie było nic poza małym stolikiem, za którym pisała i mała skrzynia, służąca za krzesło.

Tak bardzo dobrze był nam znany duch ubóstwa, w którym wychowywała nas Czcigodna, że nie wahałyśmy się skarżyć na niedostatki, ani mówić o trudnościach w jakimkolwiek domu, bo ona natychmiast zabierała nas z powrotem, każąc nam rozważać o tym, że Dzieciątko Jezus urodziło się w ruderze. Matka zawsze wpajała nam upodobanie do ubogich i obdartych dziewczynek.

PIA ANSINI PAR F. 151T.

Czcigodna we wszystkich sprawach podkreślała ducha ubóstwa; zalecała także, abyśmy nie marnowały nawet wodę po fasoli; nie wolno nam było nic wyrzucać ze względu na miłość do ubóstwa.

Bieliznę Matka przechowywała w tobołku. Kilka obrazów u wezglowia i parę pobożnych książek składały się na jej wyposażenie.

Wśród jej książek pamiętam życiorys Św. Teresy, która była jej ulubioną świętą i którą ona nazywała swoją nauczycielką. Także jej habit, jeśli i nie był podarty, to był już wystarczająco stary i chyba nawet połatany. Ona mówiła nam, że zawsze będzie prosić Pana,

by nasz Instytut był pokorny i uniżony, zawsze powtarzała, że to wszystko dla ubogich, których ona w zasadzie zawsze faworyzowała i nam polecała tak czynić.

NAZARENA LONGO POR F. 587

Maria De Mattias zrezygnowała z życia rodzinnego, aby poświęcić całą siebie życiu zakonnemu, a po drugie nigdy nie była wymagająca w stosunku do postulantek w kwestii posagu. Zamiast pytać je: „Czy masz posag?” pytała „Czy masz talenty?”, czyli cechy niezbędne do stania się wspaniałą zakonnicą. Jako Przełożona miała ona okazję poczynić zapasy z odzieży i innych rzeczy, a zamiast tego jej ubrania świeciły dziurami i, jak już mówiłam, Matka zarezerwowała dla siebie rzeczy najpodlejsze.

NAZARENA VECCHINI POA F. 142

Służebnica Boża nic nie posiadała i nic nie chciała dla siebie; meble w jej małym pokoiku to małe łóżko, dwa krzesła i mały stół; miała tylko jeden czarny wełniany habit, który nosiła zimą i latem, i nie przejmowała się tym, by go zmieniać, chyba że jej córki ją do tego zmuszały. Jej pokora przejawiała się w wykonywaniu przez nią najniższych obowiązków, jak zamiatanie, wybijanie kamieni na budowę i przynoszenie jej, gotowanie i inne podobne rzeczy, a kiedy inne próbowały przeszkodzić Matce w wykonywaniu pewnych prac lub jakichś gorszych obowiązków, odpowiadała: „Pozwólcie mi to robić, jestem sługą wszystkich”.

PROMIENIOWAŁA Z NIEJ POKORA

ANNA MARIA GALLUZZI PAR F. 455

Czcigodna Służebnica Boża była bardzo pokorna. Nigdy nie mówiła o sobie. Matka nazywała siebie „łachmytką Jezusa Chrystusa” i mówiła, że Jezus zarządza jej Instytutem i Jemu należy się cała chwała. A kiedy rozmowa zachodziła na temat pomyślności naszych Domów, ona nakłaniała nas przede wszystkim do składania dziękczynienia Panu, wszakże tylko Jemu przypisywała całą chwałę i zasługi oraz nie omieszkła zachęcać siostry do coraz gorliwszej pracy dla dobra dusz.

FILOMENA ZACCARDI POR F. 1711.

Pokora Służebnicy Bożej była nam dobrze znana, więc nie mogliśmy pozwolić sobie na chwalenie jej za święte czyny, gdyż wiedzieliśmy dobrze, że nasze słowa nie będą dobrze przyjęte.

W życiu Matki nie brakowało afrontów i obelg, które ona zawsze znosiła z pokorą i spokojem.

Służebnica Boża często mawiała, że jest nikim i że w końcu zostanie wyrzucona z instytutu. Nie odmawiała podjęcia najskromniejszych obowiązków domowych. Pamiętam, że pewnego razu w Wigilię Matka chciała zająć się gotowaniem: sytuacja była taka, że wszystkiego brakowało, aby przygotować posiłek dla wspólnoty w tym dniu, ale Służebnica Boża przyrzadziła go tak dobrze, że siostry mogły tego dnia zjeść skromny posiłek.

TECLA COLONNA POA F. 371

Czcigodna Służebnica Boża była wrogiem wszelkich pochwał i znaków aprobaty, wołała raczej ukrywać swoje cnoty i cieszyła się, widząc, że jej córki czynią coś dobrego: uważała się zawsze za grzeszną i niegodną, chciała, aby każdy czyn był wykonywany wyłącznie na chwałę Boga, a nie dla pochwały ludzi.

Matka nieustannie zalecała praktykę pokory, stawiając nam przed oczyma przykład Chrystusa, który urodził się w grocie.

CATERINA PAVONI PAR F. 120 - POR F. 202

Służebnica Boża okazywała niezwykle hart ducha, gdyż potrafiła znosić zniewagi, których czasem doznawała. Pamiętam, jak pewnego razu, jedna siostra z naszej wspólnoty w Acuto, bez żadnych oporów zarzuciła czcigodnej Matce, że tego ranka zabrakło ognia do podgrzewaczy.

Na taki zarzut Czcigodna zachowując spokój powiedziała, że ta sprawa zostanie załatwiona. W odpowiedzi ta siostra podniosła się i skierowała do Czcigodnej te słowa: „Po tym, jak sprawiłaś, że umieramy z głody, chcesz także, abyśmy umarły z zimna?”. Na co Czcigodna spuściła oczy i zamarła bez słowa.

Dopiero gdy Matka zobaczyła, że niektóre z obecnych sióstr płaczą z powodu arogancji tamtej siostry, powiedziała do nas: „Ona musiała tak postąpić, aby się upokorzyć, bo ona jest bardzo dobra”.

Pamiętam też, że po przybyciu do Rzymu i zatrzymaniu się w domu przy Via Porta Leone, Matka pozostała tam przez kilka dni. Z czasem jednak siostry ze wspólnoty nie mogły dłużej znieść jej obecności z powodu ciągłych wizyt innych sióstr i osób, które przychodziły do Czcigodnej za radą. Zwrócili się wnet do Przedstawiciela Kościelnego, aby zmusił ją do opuszczenia tego Domu.

Zakończyło się to tym, że Czcigodna, nie wykazując żadnych pretensji, przeniosła się do małego domku przy Via del Macello. Stamtąd Matka też została poproszona z powodu braku miejsca, a następnie była zmuszona udać się do małego domu przy Via San Giovanni in Laterano, gdzie przebywały tylko cztery siostry. Matka sama nigdy nie opowiadała o tych przykrych przyjęciach, zawsze zachowywała się tak, jakby nic się nie stało. My same dowiedzieliśmy się o tym z opowieści innych sióstr, być może tych samych, które stały za wyrzuceniem Przełożonej z ich domów.

Z pewnością mogę powiedzieć, że Czcigodna Służebnica Boża tak umiłowała cnotę pokory, że wszystko w niej było przepełnione pokorą: pokora w słowach, w sposobie ubierania się, w wydawanych poleceniach, w poszczególnych czynnościach. Ona sama uważała się za nędzną grzesnicę i dodawała, że jeśli Pan nie zsyła karcenia na instytut to tylko dzięki modlitwom sióstr.

Chociaż Czcigodna Służebnica Boża była ozdobiona tyloma cnotami, sprawiała wrażenie w całym swoim wyglądzie i zachowaniu zwyczajnej kobiety, w niczym nie rzucającej się w oczy. Nigdy nie robiła niczego sama z siebie, najpierw zasięgała rady u swego Kierownika oraz sióstr, w tym także młodszych.

Matka podejmowała najskromniejsze posługi we wspólnocie: myła naczynia, prała pościel, zamiatała schody, własnymi rękami czyściła świeczniki na ołtarzu i robiła wszystko, co było potrzebne do podtrzymania czystości w Domu Bożym.

Pokora promieniowała ze Służebnicy Bożej w stopniu najwyższym. Ktoś spostrzegłszy ją przypadkowo, mógłby pomyśleć, że jest to raczej siostra konwerska niż Przełożona Generalna instytutu. Dla siebie wybierała ona najbardziej znoszone ubrania, najmniej wygodny pokój, najuboższe łóżko i tym podobne; samą siebie nazywała „biedną szmatą”, mówiąc: „Pan posługuje się tą biedną szmatą”.

LUISA ABRI POA F. 414

Służebnicę Bożą napęłniała pogarda dla siebie samej i mówiła, że trzeba mieć niskie mniemanie o sobie, zejść na ziemię, aby nie upaść, i nie trzeba zadzierać głowy, by jej nie poobijać i nie zwichnąć. Często określała siebie w sposób poniżający: „Jesteśmy robakami, szumowinami ziemi” i jeszcze innych używała określeń, których już teraz nie przypomnę sobie.

Tutaj, w klasztorze, wielokrotnie byliśmy świadkami, jak ona publicznie prosiła o przebaczenie, a robiła to także prywatnie. Nam zaś Matka mówiła, że mamy naśladować Jezusa Chrystusa pokornego i cichego.

MARIANNA PALOMBI POA F. 261T.

Czcigodna Służebnica Boża nigdy nie mówiła o tym, co mogłoby przynieść jej uznanie, ale co jakiś czas powtarzała, że „Pan złożył swoje dzieło w moje ręce: cóż mogę począć bez Jego pomocy? Jestem do niczego”. Jednym słowem, pokora Służebnicy Bożej była tak wielka, że kazała jej myśleć o sobie jak o najmniejszej ze wszystkich i to było budujące. Matka zalecała siostronom umiłowanie pokory i pracować tylko na chwałę Bożą, a nie dla poklasku ludzkiego.

FILOMENA BONI POR FF. 363T.-367T.

Jeśli ktokolwiek chwalił Matkę za założenie i powodzenie instytutu, ona odpowiadała, że autorem tego wszystkiego jest Bóg. Podobnie kiedy docierały do nas wieści o sukcesie odnoszonym przez nasze szkoły i przybywały do nas osoby, by jej podziękować osobiście, Służebnica Boża wszystko przypisywała Bogu i swoim siostronom, które zachęcała do dziękowania Panu za otrzymaną pocieszającą wiadomość.

Podczas choroby kilka angielskich dam (a wśród nich kilka protestantek), pociągniętych sławą jej cnotliwego życia, przyszło odwiedzić Matkę i zadeklarowały się zrobić wszystko, czego tylko by Służebnica Boża nie potrzebowała. Ona jednak była bardzo zakłopotana spotkaniem ją zaszczytem, nie chciała je przyjąć i ubolewała nad tymi wizytami: została nakłoniona do ich przyjęcia dopiero za namową swego Kierownika Duchowego.

CELESTE PALOMBI POA F. 251

Matka była niezwykle pokorna. Gdy zaś chodziło o dobro Instytutu, zrobiłaby wszystko. Chociaż była Przełożoną uważała się za najmniejszą ze wszystkich. Sama widziałam, jak ona ścieliła łóżka nowicjuszkom, chesała je i ubierała, aby nauczyły się być zawsze gotowe i zwinne. Mnie samą raz uczesała, gdy byłam nowicjuską.

PIA ANSINI PAR F. 152 - POR F. 439

Pokora była dla Marii De Mattias zwierciadłem.

Ona starała się nie zwracać na siebie uwagi Wspólnoty, gdy spełniała uczynki wpływające z cnót oraz kiedy w wolnych chwilach udawała się do kościoła na modlitwę. Nie zabiegała ona o zaszczyty, ani o pochwały od ludzi. Nam zaś Matka mówiła, żebyśmy nie przypisywały dobre nas traktowanie przez innych naszym zasługom, lecz jedynie habitowi, który nosimy.

Pokora była niesamowitą cechą naszej Czcigodnej Matki. Ona nigdy niczego nie mówiła o sobie, ale zawsze umniejszała swoje zasługi; mówiła o sobie, że jest szmatą od patelni, pustą trzciną, że jest do niczego; mawiała, że Pan zechciała poczynić z niej, tak lichego stworzenia, jakiś użytek.

NAZARENA LONGO POR F. 587

Maria De Mattias nie miała w zwyczaju mówić o sobie i swoich świętych dziełach. Powiedziałabym, że pokora była jej drugim imieniem.

Imponowało mi to, że Służebnica Boża często zamiast kazać swoim podwładnym całować swoją rękę, dawała im do ucałowania albo krzyż, albo swoją przepaskę [czerwony pasek, który był zawiązany na lewą stronę i był zakończony siedmioma małymi węzełkami, symbolizującymi siedem przelań Krwi Chrystusa – przyp. Red.]

NAZARENA VECCHINI POA F. 1411.

Mi wiadomo, że Służebnica Boża cierpiała z powodu rozlicznych ucisków, obelg i szyderstw.

W nawiązaniu do wcześniej opisanego, mogę powiedzieć, że pewna siostra, niejaka Francesca Monti, którą osobiście dobrze znam, pewnego razu wróciła skądś przemoczona do suchej nitki, rozebrała się i położyła w łóżku Przełożonej. Kiedy Matka przyszła do swego pokoju, zastała tam wspomnianą Monti, która na dodatek obrzuciła ją obelgami, że w instytucie źle się dzieje, że nie jest odpowiednio dobrze prowadzony. O ile wiem, ta sama Monti postąpiła tak, bo chciała zostać Przełożoną.

Wśród wielu utrapień, Czcigodna Służebnica Boża była także poturbowana przez siostrę Giovannę Vivaldi. Ta bardzo dziwna kobieta pewnego dnia wzięła miotłę i uderzyła nią Założycielkę kilka razy po plecach, a ona w wielkim uniżeniu wszystko to znosiła, nie roniąc ani słowa.

Przez cały czas, kiedy miałam to szczęście wspólnego przebywania z Założycielką, widziałam jej wielką pokorę w czynie, słowie, sposobie bycia. Niejednokrotnie zdarzało się jej przed przystąpieniem do komunii przepraszać niektóre Siostry z myślą, że w jakiś sposób mogła je urazić. Często przychodziło nam widywać Przełożoną wykonującą najpodlejsze obowiązki, a kiedy siostry chciały zastąpić ją w tym, by oszczędzić jej tych męczących i upokarzających czynności, odpowiadała: „Pozwólcie mi to rozbić, jestem sługą wszystkich”.

CZYNIŁA CUDĄ

Ta część książki zawiera jaskrawą karuzelę krótkich opowiadań, które rejestrują osobowość Marii De Mattias, jej styl, postawę, sposób mówienia i zachowywania się, gusta i upodobania, w postaci galerii wyrazistych i autentycznych obrazów.

Świadkowie w sposób swobodny opowiadają co o niej myślą, swobodnie zestawiają ze sobą drobne fakty z codziennego życia obok spraw nadzwyczajnych. Owe fragmenty cechuje barwność, gdyż narratorzy czerpią z żywej i pełnej pamięci. Bije z nich bezpośredniość łącząca świadków z protagonistką, a jednocześnie z tych opowiadań przebija aura świętości Marii De Mattias. I wydaje się być to czymś oczywistym, gdyż Maria jest odbierana jako osoba w pełni należąca do ziemi i całą sobą wskazująca na rzeczywistość wykraczającą poza ów wymiar ziemski. Jest świetlistym znakiem.

W takim kontekście cud w życiu Marii jest czymś zupełnie naturalnym, mało zaskakującym.

Kawałki narracji demonstrują swoisty całokształt osobowości Marii, łącząc się przy tym z treściami dokładnie zaprezentowanymi w poprzednich częściach.

Próba czytania owych fragmentów w zaproponowanej wersji, pozwala nie tylko wyłowić najbardziej smakowite epizody, lecz także zobaczyć w tym strumieniu, na pozór pozbawionym ładu i emfazy, sznur mieniących się drogocennych pereł.

DZIEŃ Z ŻYCIA SŁUŻEBNICA BOŻEJ

CANDIDA CORTESE PAA F. 261

Pewnego dnia, nie mając ani grosza za duszą Czcigodna Służebnica Boża nie mogąc zapłacić budowlańcom, poszła do kościoła pomodlić się do Jezusa w Najświętszym Sakramencie, aby wspomógł ją w potrzebie. Podczas gdy się Matka modliła podeszła do niej jedna siostra i wręczyła kopertę zawierającą potrzebną sumę, wydaje mi się, że było tam 15 lub 16 scudów. Jakkolwiek próbowano znaleźć osobę, która przyniosła kopertę, nigdy jej nie poznano.

FILOMENA ZACCARDI POR F. 167 T.

Pamiętam, że słyszałam od już nieżyjącej dziś siostry Berenice Fanfani, że pewnego razu wiedziona żywą ciekawością, co robi Służebnica Boża w czasie długich godzin spędzanych w swoim pokoju, ukryła się pod łóżkiem i słyszała, jak Służebnica Boża daje upust swoim uczuciom i wydaje okrzyki skierowane do Pana, stając, już nie pamiętam, czy to z otwartymi ramionami, czy to z twarzą zwróconą do ziemi.

TECLA COLONNA POA FF. 342.349.361

Wielokrotnie moja matka Domenica, wdowa Colonna, opowiadała mi pewne zdarzenie. Moja matka dobrze знаła Czcigodną. Pewnego razu ona miała okazję obserwować ją w nocy, gdyż jako dobrodziejka gościła Marię De Mattias w swoim domu, i przez dziurkę od klucza zobaczyła ją w środku nocy modlącą się na kolanach i z uniesionymi rękami, a rano zauważyła, że jej łóżko było sztucznie zgniecione, ale sama Czcigodna tak i nie położyła się.

Innym razem moja matka gościła w swoim domu Założycielkę, która przejeżdżała przez Frosinone. Rano, schodząc po schodach, aby pójść razem na Mszę św. z Założycielką, ona zobaczyła wychodzącego z domu młodego lokatora. Gdy ten młody człowiek przechodził obok, Założycielka dotknęła moją matkę za ramię i powiedziała jej: „Widzisz tego młodego człowieka? On będzie narzeczoną twojej najstarszej córki”. Z tysiąca powodów moja matka zaprzeczała temu, gdyż nigdy nie widziano najmniejszego zamiaru na zacieśnienie relacji z tym młodzieńcem od strony mojej rodziny, zwłaszcza, że on nie należał do rangi naszej rodziny i otrzymywał nędzną wypłatę dwunastu scudów. Założycielka podtrzymywała swoje zdanie, powtarzając, że ten młodzieniec z pewnością zostanie narzeczoną jej córki. I rzeczywiście po jakimś czasie ta przepowiednia się spełniła, a młodzieniec postarał się o bardziej intratną posadę i chociaż moja siostra znalazła korzystniejszą partię, to i tak doszło do zawarcia małżeństwa między wspomnianym młodzieńcem Leopoldem Barni i moją siostrą Erminą Colonna, a między nimi do dziś panują pozazdroszczenia godny pokój i zgoda.

CATERINA PAVONI POR FF. 3.70T.75.78.98 - PAR F. 107 T.

Razem z innymi moimi towarzyszkami, które pragnęły zostać zakonnicami, zostałam przedstawiona Czcigodnej Służebnicy Bożej w Acuto, dokąd przybyliśmy około północy. Zastałyśmy samą Czcigodną, która czekała na nas w rozmównicy. Po skromnym posiłku, w którym ona nam towarzyszyła, udałyśmy się na spoczynek.

Rano, po Mszy Świętej, Czcigodna wezwała nas do pokoju, stałyśmy przed nią, a ona spojrzała na każdą z nas i po krótkim zastanowieniu się i rzuceniu okiem na krucyfiks, powiedziała: „Z czterech – jedna”. Żadna z nas nie rozumiała wtedy znaczenia tych słów, ale faktem jest, że po dwudziestu pięciu dniach moje trzy towarzyszki wróciły do swoich domów, a ja pozostałam w instytucie.

Mi samej zdarzyło się kiedyś, że Służebnica Boża po tym jak kazała mi nauczyć się objaśnienia 11 artykułu Credo według obszernego tekstu Bellarmina, chciała, żebym jej wyrecytowała dwa lub trzy razy, po czym sama objaśniła go własnymi słowami. Wykładała go z taką żarliwością, że wydawało mi się, iż Matka wpadła w ekstazę. Nie mogę powiedzieć, czy jej ciało unosiło się nad ziemią, ale to, co utkwilo mi w pamięci, że widziałam ją z wysoko uniesionymi ramionami, z rozpaloną twarzą, z oczami zwróconymi ku niebu, zalaną potem, mimo że wydarzenie to miało miejsce w grudniu, a w Acuto w tym czasie panuje silny chłód. Pozostawała w takiej pozycji przez dłuższą chwilę, powtarzając: „Jak dobry jest Bóg! Jak wielki jest Bóg! Sprawmy, by wszyscy Go poznali!”

Przypomina mi się, jak sama Służebnica Boża opowiadała, że pewnego dnia, gdy zbliżał się termin wypłaty wynagrodzenia dla robotników, pracujących przy budowie klasztoru, nie miała potrzebnej sumy. Służebnica Boża zebrała Współsiostry w Sali i wezwała je do modlitwy do Pana, aby On zaradził ich potrzebom; sama zaś poszła do kościoła modlić się.

Jeszcze tego samego dnia Maria otrzymała list od kanonika z Anagni z prośbą, by nie ujawniano jego nazwiska. Potem, w nocy, przyszła z pieniędzmi pewna kobieta z Acuto, przynosząc dokładnie tyle, ile brakowało na danie pensji dla robotników.

Słyszałam o wielu takich opatrnościowych wydarzeniach i sama byłam naocznym świadkiem niektórych z nich.

Pewnego dnia Wspólnota nie miała nic na obiad do jedzenia. Służebnica Boża jak zwykle zadzwoniła w dzwonek i udała się do kaplicy by odprawić rachunek sumienia, który zwykle robi się przed obiadem; potem razem z nami przyszła do refektarza, gdzie nic nie było przygotowane.

Służebnica Boża odmówiła modlitwę przed posiłkiem, a następnie rozpoczęła czytać o życiu doskonałym Rodrigueza, po czym sama wygłosiła przemówienie o życiu duchowym, które miało zachęcić nas do prowadzenia życia ofiarnego, o Raju i na koniec dodała refleksję, że wszystko przemija na tym świecie. Cała konferencja trwała około pół godziny. W międzyczasie dobiegło naszych uszu stukanie do drzwi klasztoru i siostra, która poszła otworzyć drzwi, zobaczyła przed sobą kobietę z dużym koszem wypełnionym bochenkami chleba, winem i innymi dobrami, a także dużą miską z ugotowanym i przyprawionym makaronem. Wszystkie mogliśmy najeść do syta.

Podróże Matki odbywały się częściowo pieszo, częściowo konno, gdyż przebiegały przez tereny górskie i trudnodostępne. Ona sama niekiedy gubiła drogę. Pamiętam, jak kiedyś opowiadała, jak o zmroku pokonując z dwoma innymi siostrami szlak z Vallerotonda do Marino, zgubiły drogę.

W takich momentach Służebnica Boża zapraszała swoje towarzyszki do odmawiania różańca, mówiąc: „Nie martwcie się, Matka Boża nam pomaga”.

I rzeczywiście, wyszedł im na drogę chłopiec, który zaproponował im wyprowadzić na właściwą drogę. A już po kilku krokach znalazły się na dobrej drodze. Chłopiec zaś zniknął im sprzed oczu.

Wielokrotnie Służebnica Boża znajdowała się w sytuacji bez pieniędzy, a musiała opłacać pracowników i pokrywać inne wydatki. Nie chcąc opóźnić wypłaty robotników, Matka ciągle się modliła.

Pewnego dnia, zobaczyliśmy jak ona wchodzi do kościoła i wychodzi, zatrzymując się na krótką modlitwę przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie. Od razu pomyślałyśmy, że musi być w jakiejś potrzebie. Okazało się, że Matka nie ma wystarczającej sumy pieniędzy, by zapłacić robotnikom.

Wczesnym wieczorem rozległo się pukanie do drzwi i Czcigodna została wezwana przez osobę, która przyszła z nią porozmawiać. Osoba ta wręczyła jej kopertę, w której była potrzebna suma na wypłatę robotnikom, a do niej była dołączona karteczka z napisem: „Proszę odmówić jedną Zdrowaś Maryjo do Matki Bożej”. Czcigodna Matka natychmiast przyszła do nas, pokazała nam otrzymaną kopertę i powiedziała nam, że Pan zesłał to, czego potrzebowaliśmy, poleciła nam podziękować Mu, a jednocześnie zachęciła nas, byśmy zawsze ufały Bożej Opatrzności.

Pewna kobieta przyszła do naszej Czcigodnej Matki z prośbą o pomoc. Ona nie miała butów i nie mogła chodzić do pracy. Czcigodna, udzielając jej tego, co mogła, zdjęła własne buty i dała je biednej kobiecie. Siostry widząc ją bosą, zapytały, co zrobiła ze swoimi butami, na co ona odpowiedziała: „Nie muszę wychodzić z domu i mogę obejść się bez butów, podczas gdy ta biedna kobieta potrzebowała je, aby pójść i zarobić na chleb”.

Byłam obecna, kiedy pewnego zimowe wieczoru przyjechała jedna siostra. Zabrakło jej koca. Wtedy Służebnica Boża, jak tylko to dostrzegła, nikomu nic nie mówiąc, przecięła swój własny koc na pół i połowę dała potrzebującej siostrze. Kiedy następnego dnia, siostra odpowiedzialna za garderobę zobaczyła, co się stało, poszła do Matki ze skargą na zniszczony przez nią koc. Na to Matka odpowiedziała: „W ten sposób dobrze wykorzystaliśmy całą tę część koca, która zwisała z boków łóżka i była bezużyteczna”.

MARIANNA PALOMBI POA F. 16

Pewnego razu wieczorem zabrakło chleba. Matka Przełożona nie wiedziała, co dać nam do jedzenia. Zadzwoń! dzwonek na kolację, a ona powiedziała nam: „Dzwonek na kolację, ale dzisiaj nie mamy nic do jedzenia. Co mogę wam dać? Módlcie się do Jezusa Chrystusa, aby nas zaopatrzył”. Kiedy byliśmy w kościele, rozległo się pukanie i w drzwiach stanęła osoba z listem od dobroczyńcy z Anagni, a w nim 10 scudów i prośba o odmówienie Salve Regina.

MARIANNA CAPPELLO PAA F. 218

To było w Marino, kiedy byłam jeszcze dzieckiem w wieku 6 lub 7 lat. Poszłam posłuchać kazania, które wygłaszała Czcigodna w Kaplicy. Udało mi się zająć miejsce obok niej. Był tam cały tłum ludzi. Kiedy ona głosiła kazanie, w jednej chwili zobaczyłam, jak Czcigodna uniosła się nad ziemią. To tak mnie uderzyło, że pamiętam, jakby to się wydarzyło wczoraj.

CATERINA PALOMBI PAA F. 152

Przypomina mi się, jak pewnego razu Czcigodna z powodu złego samopoczucia musiała zostać w łóżku, a zobaczywszy mnie w swoim pokoju, dała mi swój habit do załatania. Z ciekawości zajrzałam do kieszeni i ku mojemu zdziwieniu zobaczyłam tam dyscyplinę z plecionego sznurka.

CELESTE PALOMBI POA F. 248T.

Pewnego razu, gdy Czcigodna przybyła do jakiejś wioski, w której chciała założyć szkołę, mieszkańcy, nie wiedząc, że jest Założycielką, potraktowali ją jak zwykłą nauczycielkę. Jak tylko zaczęła ona mówić o Bogu w pomieszczeniu przeznaczonym na szkołę, stopniowo zaczęli napływać ludzie i wypełniać to pomieszczenie. Było ich tak dużo, że trzeba było wyznaczyć odpowiednie osoby, by pilnowali, żeby nie doszło do jakiego nieszczęścia.

Ludzie z różnych warstw, a nawet księża, przychodzili, aby ją słuchać, i byli tak przejęci jej naukami, że z wielkim entuzjazmem prosili ją o jakieś pamiątki. Pewien człowiek błagał ją, by pozwoliła mu namalować swój portret, na co ona odpowiedziała: „Jeśli chcesz zrobić mi piękny prezent, namaluj mi obraz Matki Bożej Dobrej Rady”, co też ten uczynił. Obraz ten do dzisiaj znajduje się w Vallecorsa i jest otaczany czcią przez wiernych, którzy przez jej wstawiennictwo otrzymują wiele łask.

ANGELA COSTANTINI POA F. 161

Pamiętam, że niejaka Vittoria Corbi z Piglio, nie wiem, czy jeszcze żyje, pewnego razu przyszła tutaj do Założycielki z okazałym posagiem, prosząc o przyjęcie do Zakonu. Założycielka powiedziała jej: „Módl się, módl się, bo na razie nie mogę cię przyjąć”.

Po kilku dniach wspomniana kobieta znowu przyszła, a Założycielka powiedziała, że nasz instytut jest ubogi i że ona nie może tu zostać świętą. Choć siostry mówiły Matce by przyjęły ją właśnie ze względu na ubóstwo instytutu, ona powiedziała: „Nie potrzebuję pieniędzy, ona nie jest dla nas”.

Później ta młoda dziewczyna wyznała siostrze, że Przełożona jest święta, ponieważ ona nie miała powołania zakonnego. Wyznała jeszcze, że była zakochana w pewnym karabinierze, znajdującym się w Piglio. Jej ojciec, jak tylko się o tym dowiedział, załatwił odwołanie tego karabiniera. Ona jednak nadal potajemnie utrzymywała stosunki ze wspomnianym karabinierem i zapewniła go, że nawet jeśli zostanie zakonnicą, to nadal będzie utrzymywać takie same stosunki gdziekolwiek ją wyślą, ponieważ pragnie połączyć się z nim więzami małżeństwa.

Siostra Marina Necci, jedna z pierwszych towarzyszek Przełożonej, dziś już nieżyjąca, opowiadała mi, że pewnego dnia Przełożona powiedziała jej: „Przydałby się muł dla klasztoru. Potrzeba czterdzieści skudów. Módlmy się do Przenajdroższej Krwi aby uczyniła cud, byśmy otrzymały te czterdzieści skudów.” Siostra Marina, która nie wierzyła w takie cuda, odpowiedziała: „Chciałabyś, aby Przenajdroższa Krew dała nam czterdzieści skudów? – i prawie ze złością mówiła dalej - Mam wierzyć w takie rzeczy?”. Matka Przełożona w odpowiedzi natomiast tylko roześmiała się.

Pewnego dnia do klasztoru przyszedł człowiek z Filettino i chciał rozmawiać z Przełożoną. Matka Przełożona kazała powiedzieć siostrze Marinie: „Niech idzie i zobaczy czego chce ten człowiek”. Człowiek ten powiedział do siostry Mariny: „Ty jesteś przełożona?”, a gdy dowiedział się, że nie, nalegał, że chce rozmawiać z Przełożoną. Siostra Marina poszła powiedzieć to Matce, ale ona znów ją posłała i powiedziała nieznajomemu, że może jej powiedzieć o co chodzi, że to wszystko jedno. Człowiek ten powiedział: „Niech zejdzie Przełożona, muszę jej dać czterdzieści skudów, których potrzebuje”. Zeszła więc Matka, a przybysz oznajmił: „Przyniosłem Ci czterdzieści skudów, których poszukujesz”. Po czym wyjął pieniądze, które na życzenie Przełożonej wręczył obecnej przy tym siostrze Marinie, co wprawiło ją w wielkie zdumienie. Uwierzyła i poprosiła Założycielkę o przebaczenie.

Pewnego razu mój ojciec i matka młodej siostry, nie pamiętam, czy były razem z nimi jeszcze inne osoby, wyjechali konno z Marino, aby odwiedzić nas w Acuto. W podróży zastała ich burza i ktoś z nich wpadł do rowu wypełnionego wodą. Przełożona w tym samym czasie zwołała dzwonkiem wspólnotę na modlitwę: „Chodźmy się modlić, bo niektórzy nasi krewni są w niebezpieczeństwie”. Nasi krewni dotarli cali i zdrowi i powiedzieli Przełożonej: „To był cud. Upadłam do rowu z wodą i wyszłam bez żadnego szwanku, a czułam, jakby mnie wynoszono z tego rowu, chociaż bardzo się bałam”.

Jakoś przyniesiono do klasztoru Komunię św. jako wiatyk dla chorej siostry. Siostra Luisa Speroni, która razem z innymi towarzyszyła Najświętszemu Sakramentowi i niosła

świecę, zbliżyła się do pokoju Przełożonej, aby sprawdzić czy jest w środku i zobaczyła, że ona wysoko unosi się nad ziemią.

PIA ANSINI POR F. 142 - PAR F. 427 T.

Siostry opowiadały mi, że pewnego wieczoru w Wielkim Tygodniu, po tym jak Wspólnota udała się na spoczynek, Służebnica Boża poszła do kościoła. Jedna Siostra potajemnie poszła z ciekawością za Przełożoną, chciała zobaczyć, co będzie robić Służebnica Boża. Ta Siostra opowiadała potem, że zastała Przełożoną w ekstazie unoszącą się nad ziemią. Byłyśmy przekonane, że Służebnica Boża otrzymała specjalne łaski od Boga, ona sama nie chciała nawet o tym słyszeć i nam nie pozwalała zabiegać o takie dary.

Naszej Założycielce są przypisywane niektóre uzdrowienia i proroctwa. Pamiętam, jak jedna postulantka Angela Mezzanotte chciała mnie uprzedzić, żebym nie robiła niczego bez informowania Przełożonej, bo ona i tak się tego dowie. Ze zdumieniem zapytałam się jej jak to możliwe, żeby Przełożona o wszystkim wiedziała, na co Angela mi odpowiedziała, że ona rzeczywiście wie wszystko, dając mi przy tym do zrozumienia, że jest to wiedza nadprzyrodzona, co wywarło na mnie głębokie wrażenie.

GIACINTA PALOMBI POR F. 181

Siostra Filomena Lauretti opowiedziała mi, że pewnego razu, chcąc porozmawiać z Czcigodną poszła do jej pokoju, zapukała, ale nikt jej nie otworzył. Uchyliła zatem drzwi i zobaczyła ją pochyloną modlitwą. Założycielką klęczała przed dzieckiem o niezwyklej urodzie i otoczonym światłem. Siostra Filomena natychmiast cofnęła się, a kiedy Czcigodna wniosła do kapitułarza figurkę Dzieciątka Jezus, którą wcześniej trzymała w swoim pokoju, wspomniana siostra zauważyła, że nie było ono podobne do tego, które wcześniej widziała w jej pokoju. Wówczas Czcigodna znakiem ręki nakazała jej milczeć i nie pozwoliła jej dokończyć zdania.

NAZARENA VECCHINI PAA F. 105

Pewnego razu ze Służebnicą Bożą przebywałyśmy w kapitułarzu, który był także salą modlitewną. Z placu dobiegały do nas odgłosy bluźnierstw jakiegoś młodzieńca. Tak bardzo zasmuciło to Służebnicę Bożą, że zeszła do małego kościółka i przy wszystkich zaczęła ganić owego młodego człowieka za lekkomyślność i bluźnierstwa. Po całym wydarzeniu, ten młody człowiek zreflektował się i z kapeluszem w ręku zapukał do drzwi klasztoru, a padając na kolana, przyznał się, że to właśnie on bluźnił na placu i prosił o to przebaczenia. Przełożona upomniwała go, by więcej nie bluźnić, podarowała mu szkaplerz i wysłała do spowiedzi.

ANTONIO CAPOBASSO POA F. 191

Przełożona kupiła kiedyś muła, o czym wiedziało całe Acuto. Nie mógł go jednak nikt dosiąść, zrzuciłby każdego, kto odważyłby się tylko go osiodłać. Każdy jednak widział, że kiedy Przełożona na nim jeździła, to muł był tak spokojny, że bez żadnych oporów wiozł ją nawet w bardzo dalekie wyprawy. Wszystkich to wprawiało w wielkie zdumienie.

FRANCESCO BERTUCCI POA F. 197T.

Kiedyś robotnicy zbudowali piec do wypalania wapna w Porcino, miejscowości niedaleko Acuto. Raz zabrakło im drzewa na dokończenie prażenia i posłali po Przełożoną, aby ta dostarczyła więcej drewna, bo to, co było wcześniej wycięte, już się skończyło. Przełożona wysłała odpowiedź, że powinni skończyć, bo wapno już jest wypalone. I rzeczywiście, kiedy robotnicy poszli po wapno zobaczyli, że jest w całości dobrze wypalone. Nie trzeba mówić, że byli tym bardzo zdumieni.

GAETANO CAPORALI PRH F. 651

Służebnica Boża była w pewien sposób szykanowana z powodu konferencji, wygłaszanych kobietom w dni świąteczne w klasztorным kościele. Co więcej, ze względu na wiele skarg na nią, bp Muccioli, ówczesny administrator diecezji Anagni, aby lepiej poznać stan spraw, polecił mu [wizytatorowi – przyp. Red.] udać się do Acuto w dzień świąteczny i posłuchać jej, uprzednio upewniwszy się, że w tym właśnie czasie będzie wygłaszać kazania. Gdy dokładnie tak uczynił, był tak bardzo zadowolony i zbudowany przemówieniem i gorliwością Służebnicy Bożej, że natychmiast złożył biskupowi wyczerpujące sprawozdanie, zapewniając go, że duch Jezusa Chrystusa naprawdę w niej przebywa i toczona przeciw niej wojna jest dziełem diabła, który chce przeszkodzić szerzeniu się dobra.

Ten że Ojciec powiedział mi, że przed nim trzech innych bardzo zacnych kapłanów, w tym jeden jezuita, otrzymało to samo zlecenie od Biskupa, i że oni również rozpoznali w Służebnicy Bożej nadprzyrodzone cnoty i Boskie działanie.

Tak więc, po wielu próbach, Biskup, zamiast zabronić jej głoszenia, zachęcił ją do kontynuowania, zapewniając ją, że taka jest wola Boża.

FILIPPO MERLUZZI PAA F. 206

Pewnego razu, gdy Przełożona stała na moście i nadzorowała murarzy pracujących przy budowie domu, zauważyłem, że miała jedną podeszwę oderwaną i zwisającą. Kilka dni później na moście pojawił się szewc, nie kto inny jak Pietro Miccinilli, który przyniósł jej parę nowych butów zamówionych przez Antoniego Longo.

Pewna kobieta, która zobaczyła te nowe buty, powiedziała: „Te byłyby dobre dla Anny Giovannola, która nie chodzi na uroczystości do kościoła, bo nie ma butów”. Przełożona zawołała mnie i zapytała się: „Czy znacie pewną Annę Giovannolę?” powiedziałem, że tak, na co ona „Proszę wziąć te buty, włożyć je pod kurtkę i zanieść jej”, a ja natychmiast to zrobiłem.

ZDARZYŁO SIĘ PEWNEGO RAZU...

MARIANNA PALOMBI POA F. 138

Pewnego razu siostra Tecla Colonna zachorowała: na jednej stopie pojawiły się rany, z których sączyła się ropa. Lekarz prowadzący powiedział, że trzeba amputować nogę, co postanowiono zrobić następnego dnia. Służebnica Boża, która opiekowała się nią w tym domu, z wielkim smutkiem przyjęła tę wiadomość: „Ale czemu ma służyć amputacja nogi? Święty Józef się nią zaopiekuje” i natychmiast dotknęła chorej kończyny, po czym ją zabandażowała.

Następnego dnia lekarz, który miał dokonać operacji, po zdjęciu bandaża wpadł w zdumienie i powiedział, że operacja jest już niepotrzebna. Siostra wróciła do zdrowia i już nigdy nie cierpiała z powodu bólu w nodze (Marianna Palombi POA f. 138).

MARIA TOZZI POA FF. 97; 101

Podczas mego pobytu w Civitella w trakcie spaceru z Założycielką, spotkałyśmy osiemnastu seminarzystów, którzy wyjechali z seminarium na czas wakacji. Powiedziałyśmy do Przełożonej: „Iluz to księży przygotowuje Civitella!”.

Matka odpowiedziała z uśmiechem: „Osiemnastu księży!..” po czym zatrzymała się na chwilę i dodała: „Nie więcej niż sześciu, a ten z przodu, z kijem, jest uprzywilejowany”. Na ile mi wiadomo, jej słowa się spełniły.

Jedna nowicjuszka, niejaka Giuditta Micocci z Olevano, z powodu bólu w kolanie chodziła opierając się o krzesło. Pewnego dnia została ona wezwana przez Przełożoną na korytarz klasztoru w Acuto. Odpowiedziała Matce: „Matko Przełożona, biorę krzesło i już wychodzę”. Kiedy Przełożona zobaczyła, że Giuditta bierze krzesło, powiedziała do niej: „Rzuć to krzesło i chodź tutaj”. Ta szybko wyszła i od tego czasu już nie odczuwała bólu w kolanie.

ARCADIO ANTOLINI POA F. 187T.

Kiedy jeszcze byłem seminarzystą, pamiętam jedno zajście: podczas przenoszenia kamieni na budowę klasztoru w Acuto kamień spadł na rękę niejakiego już nieżyjącego Agostino Necci. Udał się on do Przełożonej, a ona go uzdrowiła.

ANNUNZIATA LEZZI POA F. 503

Zdarzyło się, że pewnego dnia udałam się ze Służebnicą Bożą do pomieszczenia w klasztorze, gdzie przechowywano wino dla Wspólnoty. Oglądając beczkę, by sprawdzić czy nie przepuszcza ona gdzieś wina, krople wina zagasiły lampę. Przełożona poleciła mi pójść i zapalić lampę: powiedziałam jej, że potrzeba trochę czasu, aby pójść do odległej kuchni i zapalić tę lampę. Ona bez wahania wzięła tę lampę. Myślałam, że Przełożona pójdzie do kuchni, ale ona po kilku chwilach wręczyła mi ją zapaloną.

Trzymając zapaloną lampę w rękach, szczerze powiedziałam Przełożonej: „Gdyby Matka chciała ponownie dokonać cudu zapalenia lampy, nie wiem, czy odważyłabym się ją zgasić”. Odpowiedziała mi zatem: „To teraz nie baw się”. Z posłuszeństwa nie powiedziałam o tym nikomu, ale gdyby Przełożona mi nie zabroniła, powiedziałabym o tym całej Wspólnocie. Wspomniana lampa była przenośną lampą olejową.

A jeszcze pamiętam, że kiedyś nabierałam wodę ze studni w tym klasztorze. Zorientowałam się, że studnia wyschła. Druga siostra ze mną też próbowała zaczerpnąć wody i potwierdziło się, że wody rzeczywiście nie ma. Pobiegłam natychmiast do Matki Przełożonej, a jak tylko ona weszła do kuchni, powiedziałam jej: „Matko Przełożona, co mamy dziś gotować na obiad, skoro nie ma wody? Spuszczam wiadro, a wody nie ma...”. Wtedy ona mnie odsunęła mówiąc: „Odejdźcie stąd, jesteście do niczego”. A potem sama wrzuciła wiadro do studni i spokojnie wyciągnęła go z czystą, przejrzystą wodą, jak kryształ. Na to powiedziałam jej:

„Matko Przełożona, kto to nalał wodę, Anioł z siostrami?”. Ona tylko zaśmiała się i odeszła bez słowa. Ciągłe czerpiemy z tej studni i jeszcze nie zabrakło jej dla Wspólnoty.

Kiedy pierwszego dnia poszłam do kuchni, Matka Przełożona kazała mi przygotować porcje gotowanego mięsa dla Wspólnoty. Miałam sporo kłopotów z tym, ponieważ mięsa było za mało, nie więcej niż trzy funty, a Wspólnota liczyła ponad dwadzieścia osób. Kiedy pokroiłam mięso, porcje okazały się wystarczająco duże a mięso było lepsze niż innymi razy. Byłam zaskoczona, a zakonnice mówiły: „Czy Przełożona była dzisiaj w kuchni?”, myśląc, że ona kazała kupić więcej mięsa.

Jakoś Przełożona weszła do kuchni i przy mnie przygotowała potrawę z gruszek gotowanych na patelni z winem i cukrem. Gruszek było siedem, średniej wielkości⁹, a mimo to wystarczyło dla całej Wspólnoty liczącej dwadzieścia osób.

CATERINA PALOMBI PAA F. 143

Opowiadała mi jedna młoda dziewczyna z Rzymu, że kiedy była uczennicą i mieszkała w internacie w Acuto, pewnego dnia przyszła niewidoma kobieta z Acuto i prosiła Założycielkę, aby ta modliła się o przywrócenie jej wzroku. Założycielka padła na kolana i kazała uklęknąć wspomnianej młodej dziewczynie razem z jeszcze jedną uczennicą z Acuto, niejakię Longo, i modlić się o jej uzdrowienie. Ta sama młoda dziewczyna powiedziała mi, że kobieta odzyskała wzrok.

CELESTE PALOMBI PAA F. 248

Pewnego razu w Acuto jedna kobieta poprosiła Przełożoną o trochę oleju, a Przełożona odpowiedziała jej: „Moja córko, nie mogę ci tego dać, idź do swego domu, a znajdziesz olej u siebie”. Kiedy ta wróciła do swego domu, znalazła u siebie oliwę, której wystarczyło na to, czego potrzebowała.

MARIA TOZZI POA F. 101

Była z nami pewna młoda siostra, Anna Martinaggi, miała około dwudziestu lat. Cierpiała ona z powodu puchliny. Było to w miesiącu lutym, przechadzając się w ogrodzie tutejszego ogrodu w Acuto, opowiedziała nam pewną historię: „Kiedy leżałam w łóżku w ciągu dnia, usłyszałam głos, który mnie wzywał i mówił: ‘Nannina, odwagi i cierpliwości... w maju, w maju’. Zapytałam więc: ‘Kim jesteś?’ na co usłyszałam odpowiedź: ‘Jestem Założycielką’”. Po tych słowach powiedziała nam, że w maju albo umrze, albo wyzdrowieje, a my jej na to: „Dlaczego tak mówisz?”, na co ona „Bo założycielka mnie wezwała”. Wspomniana siostra zmarła w maju.

FILOMENA BONI POR F. 378

W mojej rodzinie moja najmłodsza siostra Maria ciężko chorowała na oczy, tak że nie mogła patrzeć na światło dzienne, więc miała je zabandażowane. I trwało to przez kilka miesięcy. Przyniosłam jej zatem czepek, w którym zmarła Służebnica Boża.

⁹ Mowa o gruszkach gatunku „pere spine”.

Poleciłam mojej siostrze modlić się za wstawiennictwem naszej drogiej Matki, ufając, że otrzyma łaskę uzdrowienia, i wierząc w otrzymanie tej łaski, odmówiliśmy trzy Chwała Ojcu na cześć Najświętszej Trójcy, aby podziękować Bogu za łaski udzielone swojej Służebnicy. Ja sama modliłam się do Matki tymi słowami: „Matko Założycielko, proszę pamiętać o pomocy, której ci udzieliłam. Uzdrów, proszę tę siostrzyczkę, bo jeśli pozostanie niewidomą, to co ona pocznie na tym świecie?”.

Następnie nałożyłam wspomniany czepek po wierzch bandażu siostry i zostawiłam go na noc. Następnego dnia, moja siostra czuła się znacznie lepiej. Miesiąc później, kiedy już musiałam wyjechać do Rzymu, Maria była już całkowicie zdrowa, a przyczynę tego uzdrowienia przypisałam Służebnicy Bożej.

MARIA ANGELA COSTANTINI PAA F. 173

Mała dziewczynka z Fumone, która nazywała się Dolabella, córka lekarza dr. Domenico Belli, była tak ciężko chora, że kiedy jej ojciec przyjechał do niej do Trivigliano, powiedział, że ona już odchodzi, i na pożegnanie, pobłogosławił ją, nie mając żadnej nadziei, że zobaczy ją jeszcze na tym świecie.

Jej ciocia Leonilde Pitocchi, która obecnie mieszka w Rzymie, wysłała do nas prośbę o jakieś relikwie Założycielki. Nie miałam nic innego, jak tylko obrazek z Założycielką.

Jak tylko zaczęto przykładać ten obrazek do chorego dziecka, natychmiast zaczęto zauważać niezwykłą poprawę, niczym przejście od śmierci do życia. To na tyle było zauważalne, że wszyscy byli bardzo zdumieni. Już po kilku dniach dziewczynka wstała i przyszła odwiedzić nas w szkole, zdrowa i wolna od choroby, w całym miasteczku mówiono: „Założycielka uczyniła cud”.

PIA ANSINI POR F. 145

W Vignanello, gdzie przebywałam kilka lat po śmierci naszej Założycielki, młoda dziewczyna uczęszczająca do naszej szkoły cierpiała z powodu napływu krwi do oczu. Jej matka jakich tylko środków nie stosowała, ale w niczym nie mogła pomóc swojej córeczce.

Wpadliśmy na pomysł, aby przyłożyć do oczu chorej łezeczkę, której używała nasza Matka Założycielka podczas swojej ostatniej choroby. I zrobiliśmy tak dotykając oczu dziewczynki i została ona natychmiast uzdrowiona.

CANDIDA CORTESI PAA F. 166

Przebywając w Atinie, gdzie prowadziłam szkołę, ks. Michelangelo Elias przychodził do naszej kaplicy odprawiać Mszę św. Pewnego dnia, gdy odprawiał Mszę, zaczął zanosić się z płaczem, tak, że nie mógł wyrecytować litanii, którą chciał odmówić na zakończenie.

Przewodnicząca zapytała go, co się stało, co go trapi, a on opowiedział jej o tym, że jego matka jest umierająca z powodu choroby wątroby, i lekarze nie dają jej szans na wyzdrowienie. Wątroba jej stwardniała, a w nocy dostała takiej gorączki, iż na pewno niedługo umrze. Przewodnicząca dała mu zdjęcie Założycielki i prosiła go odmówić trzy Ojczy nasz, Zdrowaś Mario, Chwała Ojcu i nie tracić nadziei, że Pan udzieli mu tej łaski za wstawiennictwem Służebnicy Bożej. I rzeczywiście, choć zdrowie matki księdza ciągle

pogarszało się przez ostatnie dwa miesiące, to po trzech dniach od rozpoczęcia modlitw w pełni wróciła do zdrowia, do tego stopnia, że rano wstała z łóżka, jadła z apetytem i powiedziała swoim dzieciom, które odradzały jej wstawać z łóżka, że czuje się bardzo dobrze i nie potrzeby dłużej w nim zostawać.

SANTA PETRILLI POA F. 384

Od ośmiu miesięcy mój biedny mąż chodził ze złamaną ręką. Na szczęście nie bolało go. Lekarze, po przeprowadzeniu wielu badań i różnych zabiegów, uznali, że dalsze leczenie jest bezużyteczne i odesłali go.

Przyszłam do tego klasztoru i siostra Anna Maria, ogrodniczka, zawołała mnie na bok i dała mi pukiel włosów Założycielki, mówiąc, abym przyłożyła je do ręki męża z wielką ufnością, że otrzymam łaskę uzdrowienia.

Po powrocie do Veroli, jeszcze tego samego wieczoru przyłożyłam otrzymany pukiel do palców i ręki męża. On, wierząc, że wyzdrowieje, położył się do łóżka. A w nocy usłyszałam, jak mnie woła: „Santuccia, mogę szeroko otworzyć zaciśniętą dłoń!”.

Przez osiem miesięcy musiałam go cały czas ubierać, bo on nie mógł poruszać ręką, a teraz kiedy zobaczyłam jak on potrafi władać swoją ręką, byłam bardzo zaskoczona i dziękowałam Bogu i Służebnicy Bożej. Następnego dnia, wczesnym rankiem, mój Ignazio poszedł na polowanie. Wszyscy w okolicy Sant`Anna szybko dowiedzieli się o tym uzdrowieniu i chcieli zobaczyć to na własne oczy i cieszyć się razem z nim.

BYŁA UWAŻANA ZA ŚWIĘTĄ

FILIPPO MERLUZZI PAA F. 392

Wiem, że Służebnica Boża za życia i po śmierci cieszyła się sławą świętej kobiety ze względu na swoje czyny i cnoty, które były znane wszystkim. Ta sława stale szerzyła się, przynajmniej mogę tak powiedzieć, znając opinie miejscowych. I ja też jestem tego zdania.

Zawsze uważałem Służebnicę Bożą za służebnicę posłaną przez Pana do Acuto, aby czynić dobro i z miłością postępować w cnotach.

ANTONIO CAPOBASSO POA F. 190

Mogę stwierdzić, że Służebnica Boża była i jest świętą kobietą: zawsze przestrzegała przykazań Bożych i kościelnych, i czyniła dobrze wszystkim w Acuto.

Chciałbym być takim jak ona, bo ona była świętą i ja mam nadzieję zostać świętym. Powiadam więc, że nikt, ani wśród sióstr, ani wśród księży, w tym także dziekan Lilli, nie był tak dobry jak ona.

GIUSEPPE CIPOLLONI PAAF. 326T.

Ogólnie wiem, że ona cieszyła się tu, w Acuto, i poza granicami tej miejscowości, sławą świętej kobiety. I my, mężczyźni, darzyliśmy ją szczególną czcią.

Pamiętam, że gdy rozeszła się wieść o jej śmierci, płakaliśmy wszyscy mówiąc: „Zmarła nasza mama” i chcieliśmy, żeby sprowadzono jej zwłoki do Acuto.

Tę szczerą część dla Czcigodnej obserwowałem w mojej miejscowości jak długo żyję, i wiem, że przez wszystkich jest ona uważana za świętą.

Słyszałem od kilku osób, że wyprosiła ona i zdziałała różne łaski i cuda, ale nie mogę niczego konkretnego powiedzieć, wiem jednak, że wiele osób poleca się jej wstawiennictwu, i ja sam też tak robię.

GAETANO CAPORALI PRH F. 654

I za życia i po śmierci Służebnica Boża cieszyła się opinią i sławą cnotliwej i świętej kobiety nie tylko wśród siostr swego Instytutu, ale także wśród wszystkich ludzi, którzy mieli okazję ją poznać. Wśród najznakomitszych mogę wymienić kardynała Howarda, księżnę Wołkońską, biskupa Anagni, Veroli, Alatri i innych. Ta sława i opinia zrodziły się ze znajomości jej cnót i świętości jej życia, i o ile mi wiadomo, ta sława, zamiast maleć, rosła z czasem i trwa do dzisiaj.

Jeśli chodzi o mnie, zawsze miałem wielki szacunek i cześć do Służebnicy Bożej. Ten szacunek i cześć wzrosły we mnie jeszcze bardziej po przeczytaniu listów, skierowanych do niej przez ks. Giovanniego Merliniego, które on pisał do niej przy różnych okazjach.

NAZARENA LONGO POR F. 297

Mogę bez najmniejszego wahania stwierdzić, że opinia, jaką wyrobiłam sobie o cnotach Służebnicy Bożej, nie dotyczy tylko tego, że była ona wybitną osobą, ale że była niezwykłą i świętą kobietą. Takiego zdania były wszystkie siostry, które ją otaczały.

Kiedy rozeszła się wieść o śmierci Czcigodnej Służebnicy Bożej, wielu ludzi przyszło złożyć hołd doczesnym jej szczątkom; niektórzy całowali jej ręce, inni stopy; niektórzy prosili o jakieś rzeczy, które do niej należały, a wszyscy powtarzali: „To jest święta. Zmarła Święta”.

Szczątki były wystawione przez dwa dni, po czym przewieziono je do sąsiedniej parafii św. Wincentego i Anastazego. Podczas procesji słychać było głosy: „Zmarła Święta. Zmarła święta zakonnica”.

PIA ANSINI POR F. 440 T.

Czytając żywoty świętych, wydaje mi się, że nikt nie zrobił więcej, że tak powiem, niż nasza Założycielka, ja i nasze siostry zawsze uważałyśmy ją za świętą.

ANGELA COSTANTINI POA F. 577

Powszechnie mówiono, że zmarła święta zakonnica, co zostało również zapisane w okólniku rozesłanym do wszystkich domów instytutu.

Wszyscy w duchu pobożności prosili o rzeczy, używane przez Służebnicę Bożą. W pogrzebie wzięli udział ludzie różnego pokroju, w tym wielu Misjonarzy Najdroższej Krwi. Taka frekwencja i uczestnictwo w pogrzebie Założycielki była spowodowana szerzącą się opinią o jej świętości.

FILOMENA PALOMBI POR F. 508

Służebnica Boża była uważana za świętą przez wszystkich, którzy ją znali. Kiedy Założycielka przyjeżdżała do jakiejś miejscowości, ludzie rywalizowali o możliwość rozmowy z

nią, bo wierzyli, że jej słowa, napomnienia i wyjaśnienia, których udzielała, pochodziły od samego Boga, gdyż żadna kobieta nie mogła tego powiedzieć sama od siebie.

GIACINTA PALOMBI POR F. 183

Za życia Czcigodna była uważana za świętą i to przekonanie utrzymywało się także po jej śmierci, zwłaszcza wśród sióstr, które sądziły tak na podstawie jej życia, cnót i przykładu, który ona nam dawała swoim postępowaniem. Nigdy nie powiedziałabym czegoś, co by temu sprzeciwiło się.

CATERINA PALOMBI POAF. 282

Pewna siostra o nazwisku Picchiarelli opowiedziała mi, że raz poszła odwiedzić biskupa Recanati. Biskup pokazał wspomnianej siostry figurę Służebnicy Bożej i powiedział: „To jest Święta”. Moim zdaniem, Założycielka była kobietą całkowicie wypełnioną Bogiem, była niezwykłą osobą. Wiele razy myślałam sobie, że ona jest drugą Świętą Teresą.

FILOMENA FLAVONI POR F. 442

Służebnica Boża cieszyła się opinią świętości nie tylko w instytucie, ale także wśród świeckich. My zawsze podtrzymywałyśmy tę sławę i zawsze opowiadałyśmy nowicjuszkom o naszej Założycielce. Szacunek dla jej świętości utrzymuje się także w obecnych czasach. Niedawno spotkałam pewną kobietę z Acuto i z wielkim uczuciem opowiedziała mi ona, że widziała Służebnicę Bożą, kiedy ona pierwszy raz przyjechała do Acuto i uczyła ją katechizmu. Zakończyła, mówiąc, że nasza Założycielka była rzeczywiście święta.

CATERINA PAVONI PAR F. 204

Za młodu czytałam żywoty świętych i kiedy obserwowałam zachowania naszej Założycielki, myślałam sobie: „To jest właśnie postępowanie świętych, o którym czytałam w żywotach”; ta opinia była powszechna wśród naszych sióstr i o ile mi wiadomo, świeccy, którzy znali Służebnicę Bożą, byli tego samego zdania. Słyszeliśmy od nich, że mamy świętą Przełożoną.

Jeden ojciec z Towarzystwa Jezusowego przybył prowadzić ćwiczenia duchowe w Domu w Acuto. W tym czasie nasza Matka Założycielka jeszcze tam mieszkała i on rozmawiał z niektórymi siostrami, mówiąc, że mają świętą Przełożoną.

Ten sam dziekan Necci, który był proboszczem w Acuto za czasów Służebnicy Bożej, słuchał jej cotygodniowej spowiedzi i, choć niełatwo było zadowolić, jednak i on czcił Służebnicę Bożą jako świętą.

ANNA MARIA GALLUZZI PAR F. 463

Czcigodna Służebnica Boża za życia, a zwłaszcza po śmierci, była i jest uważana za świętą. Ta opinia o jej świętości powstała spontanicznie i wyrastała z jej cnotliwego życia, wykonywanych przez nią dzieł, a nie z powodu jakichś wytrychów, by promować ją lub rozpowszechniać o niej tę opinię.

SOLISTKA

MIESZKAŁAM Z NIĄ

Jedna solistka przebija głosy chóru. Rzeczowa i klarowna narracja. Czułe wspomnienia, które czasem wzbierają emocjami. Osoba, która w wierny sposób potrafiła uchwycić i zachowywać w pamięci najgłębsze pokłady życia Założycielki, które spalało się dla Boga.

Rosa jest jedną z czterech sióstr De Sanctis, Adoraterek pierwszej godziny. Przeżyła Teresę, Carolinę i Agnese. Swoim świadectwem właśnie Rosa wniosła duży wkład w uznanie świętości życia Marii De Mattias.

W wieku siedemdziesięciu trzech lat, dojrzała po przejściu różnych wydarzeń, które cechowały jej życie, Rosa opowiada o kobiecie, która ją zafascynowała w młodości, której ona stała się naśladowczynią w wieku dwudziestu dwóch lat, pomimo tego, że surowy styl życia Marii mógł stanowić dla niej pewien dyskomfort w tamtych latach, wówczas gdy inne aspekty, takie jak osobisty sukces, piękno, arystokratyczna finezja i kultura, sprawiły, że szczególnie trudno było jej zaryzykować pójście wąską ścieżką naśladowania Chrystusa, szczerzego przyłgnięcia do Niego w nowo powstającej Wspólnocie.

Pełna pasji opowieść odsłania jeszcze nie w pełni oswojone cierpienie kobiety doświadczającej pełnego bólu wyboru: między wiernością Regule napisanej przez Marię De Mattias a dostosowaniem się do dyktatu nakazanego przez hierarchię kościelną wraz z wprowadzeniem trzech ślubów zakonnych.

Rosa wydaje się być nieugięta w swojej pozornie sprzecznej wierności. Jest to tylko fasada, ponieważ Rosa opuściła Zgromadzenie z powodu wierności Założycielce i napisanym przez nią normom, zawierającym pierwotną intuicję.

Zeznania solistki, relacjonowane w całości w kolejnych przesłuchaniach, dostarczają nam w sposób ciągły znaczenie głębi pamięci, którą świadek zachowuje jako święte dziedzictwo.

RELACJA ROSY DE SANCTIS (POR, VOL. I FF. 274-327)

1. *inter.* Rite recteque

2. *inter.* Nazywam się Rosa De Sanctis, córka Ciochino i Marii Valenti. Urodziłam się w Valmontone 24 maja 1825 roku. Musiałam mieć około 22 lat, kiedy wstąpiłam do instytutu Sióstr Przenajdroższej Krwi, który znajdował się tutaj w Rzymie, w Domu instytutu przy Via degli Avignonesi 5, który obecnie już nie jest własnością sióstr. Praktycznie od razu zostałam skierowana do pracy w szkole. Zawsze przebywałam w Rzymie, gdzie przez niemal 20 lat pełniłam obowiązki przewodniczącej szkoły założonej przez Księżną Wołkońską. Obecnie już nie należę do Sióstr Przenajdroższej Krwi, których przełożoną generalną jest siostra Caterina Pavoni. Należę natomiast do grupy sióstr, które zachowały starą regułę i mieszkają w Palazzo dei Sabini, tutaj w Rzymie przy Via delle Murate.

3. *inter.* Spowiadam się często i codziennie przyjmuję komunię.

4. *inter.* Pewnego razu byłam przedmiotem skargi, wniesionej do Kongregacji Biskupów i Zakonników przez Przełożoną Generalną Carolinę Signoretti. Powodem była moja podróż do Loreto, dokąd udała się by pomóc i pocieszyć strapioną kobietę, gdyż jej córka została siostrą w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia. Sprawa jednak nie była kontynuowana, ponieważ stwierdzono moją niewinność.

5. *inter.* Negatywnie

6. *inter.* Nikt nie poinstruował mnie, jak mam składać zeznania.

7. *inter.* Po raz pierwszy spotkałam Służebnicę Bożą w miejscowości Patrica (Fr), miałam wtedy około dziesięciu lat: pamiętam jednak bardzo dobrze, że kiedy tylko pojawiła się tam, całe miasteczko ruszyło, by posłuchać jej kazań, bo rozeszła się pogłoska, że bardzo dobrze naucza i głosi. Zobaczyłam ją ponownie, gdy przyjechała po dwie moje siostry, Teresę i Carolinę, które chciały wstąpić do jej Instytutu. Później widziałam ją setki razy, mieszkaliśmy z nią pod jednym dachem po kilka miesięcy. Gdyby tak zebrać wszystkie moje pobyty u niej, to pewnie uzbierałoby się kilka lat, a może i więcej. Ujmowała mnie jej serdeczność.

Przeczytałam kilka dzieł o życiu Służebnicy Bożej, słyszałam też o niej od wielu osób. Opowiem o wybranych historiach. Czcigodny Papież Pius IX, świętej pamięci, otaczał Służebnicę Bożą wielką estymą. Kiedy ona umarła, Papież kazał pochować ją w okazałym grobowcu, wybranym przez niego specjalnie dla nas i podarowanym nam w dniach, kiedy Służebnica Boża była bliska śmierci. On życzył sobie, aby doczesne zwłoki Służebnicy Bożej zostały złożone w tym grobowcu, w oddzielnej wnęce, oddzielonej od innych wnęk.

Księżna Zenaida Wołkońska, która bardzo kochała i darzyła wielkim szacunkiem Służebnicę Bożą, usilnie prosiła przełożonego Giovanniego Merliniego, aby pozwalał jej jod czasu do czasu przyjeżdżać jej do Rzymu, gdzie mogłaby z nią przebywać przez jakiś czas.

Kardynał Ferretti również żywił do niej wielki szacunek, podobnie jak wielu innych, którzy mieli okazję spotkać się z nią.

8. inter. Zachowuję serdeczne wspomnienia o Służebnicy Bożej i wielką radością byłoby dla mnie doczekanie się jej beatyfikacji, gdyż naprawdę uważam ją za świętą. Jednak w żaden sposób nie zabiegam o ten zaszczyt.

9 i 10. Służebnica Boża urodziła się w Vallecorsa, nie pamiętam ani miesiąca, ani imion jej rodziców. Miała dwóch braci i siostrę, o ile mi wiadomo, wszyscy już nie żyją. Byli oni dobrymi ludźmi, więc zarówno Służebnica Boża, jak i jej rodzeństwo, otrzymali dobre chrześcijańskie wychowanie. Nie mogę powiedzieć, gdzie Służebnica Boża została ochrzczona, bierzmowana i przyjęła pierwszą komunię.

11 inter. Służebnica Boża mieszkała ze swoimi rodzicami w Vallecorsa do około 20 roku życia, dając dobry przykład swoim zachowaniem otoczeniu, zatem nigdy nie słyszałam żadnych negatywnych uwag odnośnie tego okresu jej życia. W ciągu ostatnich trzech lat jej pobytu w domu ojca, postanowiła ona całkowicie poświęcić się Bogu, więc całe dni spędzała w swoim pokoju, nawet nie wychodząc na obiad. Jej brat Antonio przychodził do niej, żeby przynieść jej jedzenie: spędzała tam czas na modlitwie i pracy, do tego zachęcała inne pobożne młode kobiety z całej miejscowości. Wychodziła z domu tylko na Mszę św. i kazania głoszone przez Misjonarzy Krwi Chrystusa. Od swoich braci miała zapisanych kilka fragmentów Pisma Świętego, które powiesiła na ścianach swojego pokoju. Mówiła mi, że najbardziej podobał się jej cytat: „Nie ten jest silny, kto podbija miasta, ale ten, kto zwycięża samego siebie”. Powiedziała mi: „Nad tym motto, Rosino, bardzo lubiłam medytować”.

12 inter. Sama Służebnica Boża powiedziała mi, że miała natchnienie pójść do zakonu klauzurowego, ale ponieważ całą wolę swoją złożyła w ręce Misjonarza ks. Giovanniego Merliniego, on najpierw powiedział jej, aby zaczekała, aż lepiej ukaże się wola Boża wobec niej, a następnie zaproponował jej założenie nowego Instytutu zakonnego. Zakładając go, unikali oni zbędnego rozgłosu i stopniowo rozwijali to dzieło.

Nigdy nie słyszałam od Służebnicy Bożej lub od innych osób, że napotykała ona trudności czy sprzeciw w swojej rodzinie lub ze strony innych osób na wiadomość o postanowieniu podjęcia życia zakonnego. Nie myślę też, żeby taki opór w ogóle miał miejsce, ponieważ Służebnica Boża rozpoczęła swoją pracę nie jako zakonnica, ale po prostu jako nauczycielka; i aby zostać nauczycielką, opuściła dom rodzinny. Co więcej, jej matka już nie żyła na moment, kiedy Służebnica Boża opuściła rodzinny dom, przynajmniej jeśli mnie pamięć nie myli.

13 inter. Słyszałam z ust samej Służebnicy Bożej, że zaproponowano jej trzy miejscowości na założenie szkoły, a ona wybrała Acuto, mimo że nigdy o nim nie słyszała. Powiedziała wówczas: „Naprawdę odczułam natchnienie do przyjęcia szkoły w Acuto”. Nie wiem, czy był w tym jakiś zamysł biskupa Anagni, w którego diecezji znajduje się Acuto. Pewnym jest to, że Służebnica Boża zawsze dobrze porozumiewała się z tym ordynariuszem.

Szkoła została otwarta na koszt gminy Acuto. Na początku funkcjonowała w bardzo

ciasnym pomieszczeniu należącym do pewnej pani Anny Pillozzi, siostry dziekana Necci, ale potem została przeniesiona do innego lokalu, który do dzisiaj się tam znajduje, stając się główną siedzibą naszego Instytutu.

Pierwsze towarzyszkę dołączyły do Służebnicy Bożej w trakcie jej przebywania w domu pani Pillozzi. Niektóre młode kobiety, wykształcone przez Służebnicę Bożą, przyjęły propozycję życia we wspólnocie ze Służebnicą Bożą i były jej pierwszymi towarzyszkami zakonnymi. Były to Carolina Longo (już nie żyje), Francesca Monti (też już nie żyje) i kilka innych, których imion już nie pamiętam, a z których nie wszystkie zostały w Instytucie. Obie moje siostry Teresa i Carolina De Sanctis, obie już nieżyjące, które dołączyły do Służebnicy Bożej i w krótkim czasie przyjęły habit, były pierwszymi siostrami spoza Acuto. Inną towarzyszką Służebnicy Bożej była niejaka Anna Farrotti z Albano, która też pracowała jako nauczycielka z instytutu Służebnicy Bożej, zanim ostatnia założyła habit zakonny, który następnie przywdziała także Farrotti. Ta kobieta jednak nie radziła sobie dobrze w zakonie: była udręką Służebnicy Bożej przez kilka lat, dopóki nie opuściła instytutu. Zmarła jako mężatka przy porodzie.

15. inter. Zanim odpowiem na to pytanie, chcę doprecyzować udzieloną wcześniej odpowiedź, mówiąc, że moje siostry były pierwszymi zakonnicami spoza Acuto. Chcę dodać, że była jeszcze siostra z Marchii, Celestina Barlesi, która też przywdziała habit z moimi siostrami i była bardzo dobrą zakonnicą. Szkoła w Acuto szybko wypełniła się uczennicami, uczęszczały do niej wszystkie młode dziewczyny z Acuto. Nauczanie obejmowało czytanie, pisanie, prace kobiece, z akcentem na naukę doktryny chrześcijańskiej. Zajęcia odbywały się w ciągu dnia. Wieczorem Służebnica Boża gromadziła także chłopców i uczyła ich katechizmu.

Pierwszych towarzyszek Służebnicy Bożej nie cechował wysoki status społeczny, były bowiem córkami właścicieli ziemskich z pobliskich miejscowości, którym ledwo starczało na utrzymanie swoich rodzin. Szkoła była bezpłatna. Służebnica Boża założyła małą szkołę z internatem i z tej szkoły miała swoje pierwsze towarzyszkę.

Od czasu jej pobytu w domu Pillozzi, Służebnica Boża w czasie karnawału i w miesiącu maju wprowadziła zwyczaj gromadzenia miejscowych kobiet na ćwiczeniach duchownych, mężczyźni też przychodzili, ale zostawali przed wejściem do pomieszczenia wypełnionego kobietami. Służebnica Boża miała dar przemawiania i podczas tych ćwiczeń udzielała żarliwych napomnień i wskazówek, które przynosiły prawdziwe owoce.

16. inter. Służebnica Boża była niechętna do opowiadania o swoich sprawach. Wiem jedynie, że w pierwszych latach po założeniu Instytutu ona dużo modliła się i korzystała z rad Czcigodnego Kaspra del Bufalo i wspomnianego już ks. Giovanniego Merliniego, który, jak już powiedziałam, był jej kierownikiem duchowym.

17. inter. Pierwsze reguły zostały spisane lub podyktowane przez samą Służebnicę Bożą, która miała zwyczaj udawać się do swojego pokoju, stawiać krzyż przed sobą, a czasami trzymała czaszkę na kolanach, splatając ręce na stole, dyktowała pierwsze reguły siostrze Carolinie Longo.

Zostały one napisane na bardzo wczesnym etapie, ale nie potrafię powiedzieć, w którym

roku. Nie wiem, czy zostały zatwierdzone przez biskupów; wiem, że zostały zatwierdzone przez Piusa IX, nie wiem, czy zostało to zapisane.

Służebnica Boża prosiła, by Papież zatwierdził Regułę bez przechodzenia przez Kongregację, ale on żartobliwie odpowiedział: „Kto porzuca starą drogę dla nowej, jest na złej drodze” i skierował sprawę z powrotem na zwyczajną drogę proceduralną.

Dowiedziałam się tego od samej Służebnicy Bożej, która mi o tym opowiedziała.

Służebnica Boża chciała wprowadzić składanie trzech ślubów zakonnych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, ale po konsultacji ze swoim kierownikiem duchowym ks. Giovannim Merlini, doszli do wniosku, że wspomniane śluby zakonne nadają się dla dobrze uformowanych wspólnot, ale nie dla kobiet, które muszą przebywać w małych wspólnotach i w niedużych miejscowościach, gdzie nie zawsze można natrafić na wystarczająco dobrze przygotowanych i roztropnych księży, zdolnych do kierowania osobami zakonnymi, a zostawianie sióstr związanymi ślubami pod złym kierownictwem, mogłoby doprowadzić do popadnięcia w niepokój ducha i rozpacz.

Służebnica Boża, przyjmując wszystkie rady swego kierownika duchowego, złożyła tylko ślub lub ogólne przyrzeczenie czystości i posłuszeństwo regule na czas pozostania w Zgromadzeniu. W rzeczy samej czcigodny ks. Giovanni Merlini chciał, aby siostry składały przyrzeczenia klęcząc przed Przełożoną lub jej przedstawicielką, a nie przed kapłanem, co w tym drugim przypadku miałoby bardziej uroczysty charakter i przypominałoby składanie ślubów zakonnych.

I rzeczywiście w ten sposób ja i moje towarzyszki składałyśmy śluby lub przyrzeczenia: w domach, w których byłam, stosowałyśmy tę praktykę, a te siostry, które chciały opuścić Instytut bez wiązania się więzami, mogły jedynie przedłożyć swoją prośbę Przełożonej i odejść. Jednak bardzo niewiele ich odeszło.

Służebnica Boża powiedziała: „Nie składamy ślubów, jak inne Zakonnice, ale powinnyśmy zachowywać się tak, jakbyśmy je składały”. Merlini dodawała, a ja sama to słyszałam: „Wolałbym raczej zobaczyć upadek instytutu, niż wiązanie jego członkiń ślubami”. I jeszcze:

Nie przypominam sobie, by za życia Służebnicy Bożej była jakakolwiek grupa sióstr, która byłaby za składaniem ślubów, ani sama Służebnica Boża, po tym, jak odradził ją od tego Merlini, nie proponowała składania ich w swoim Instytucie.

Później, po śmierci Służebnicy Bożej, siostra, która zastąpiła ją w kierowaniu Instytutem, przedstawiła Świętej Kongregacji Biskupów reguły wydrukowane przez Merliniego i już wprowadzone w życie przez nas. To właśnie Święta Kongregacja zasugerowała, aby włączyć do Reguł punkt o trzech ślubach zakonnych. Longo była bardzo zaniepokojona tą propozycją, ponieważ w jej odczuciu, po jej wprowadzeniu Instytut już nie będzie takim, jakim go zostawiła Służebnica Boża. Nie wiem, co Longo odpowiedziała Świętej Kongregacji na jej propozycję, ale za jej życia nie doszło do zatwierdzenia Reguł.

Ostatecznie śluby zostały włączone do Reguł instytutu założonego przez Marię De Mattias, a ich wnioskodawczynią była obecna przełożona, siostra Pavoni, co doprowadziło do oburzenia wielu sióstr, które zostały nakłonione do ich przyjęcia z konieczności, podczas gdy one same wołały żyć według Reguł Założycielki, to jest bez ślubów wieczystych.

Niektóre siostry posunęły się do tego, że postanowiły skorzystać z pozwolenia udzielonego przez Stolicę Apostolską, aby oddzielić się od instytutu Przenajdroższej Krwi w takim kształcie, jakim stał się on z powodu propozycji Pavoni. Wśród tych sióstr znalazłam się także i ja.

18. inter. Służebnica Boża założyła Zgromadzenie w celu wychowania młodzieży i nauczania katechizmu dorosłych, towarzyszki pomagały jej w tym dziele.

Od samych początków istnienia fundacja cieszyła się wieloma powołaniami. Postulantki wywodziły się ze zwyczajnych rodzin, choć nie brakowało kobiet o wyższym statusie społecznym.

Dom Służebnicy Bożej w Acuto przez kilka lat był w trudnej sytuacji materialnej. Dobrze pamiętam, jak Służebnica Boża co jakiś czas wysyłała kogoś z jucznym zwierzęciem do mojego ojca z prośbą o przesłanie zboża lub roślin strączkowych.

Wspólnota w Acuto utrzymywała się z niewielkiego wynagrodzenia miesięcznego przyznanego przez gminę Służebnicy Bożej za wykonywaną przez nią pracę nauczycielki miejscowej ludności. Warunki materialne wspólnoty w Acuto polepszyły się wraz z otwarciem szkoły w Królestwie Neapolu, bardziej zasobnego od Państwa Kościelnego. Siostry zakonne mieszkające w tym Królestwie od czasu do czasu wysyłały Służebnicy Bożej wszelkiego rodzaju zaopatrzenie. Ponadto przez kilka lat Służebnica Boża i jej wspólnota w Acuto cierpiały z powodu poważnych niedostatków, czyli głodu i braku podstawowych rzeczy do życia.

My także przesyłałyśmy zaopatrzenia z Rzymu, które Służebnica Boża roztropnie przechowywała, by oszczędnie rozdzielać je każdego dnia wśród swoich współsióstr.

Nie patrząc na wszystko, Wspólnota nie traciła pogody ducha i cierpliwie znosiła niedostatek, naśladując przykład Przełożonej, której nikt nie podejrzewał, że podczas gdy inne cierpiały niedostatek, ona dobrze się odżywiała.

19. inter. Habit, który zaproponowała Służebnica Boża, w pierwszym okresie nieco różnił się od ostatecznie zatwierdzonego stroju. Początkowo siostry zakładały biały czepek z podwójnym otokiem, czarną sukienkę z peleryną i zwisającym czerwoną wstążką po lewej stronie.

Wychodząc na zewnątrz, zakładano czarny welon po wierzch czepka, tak jak nosimy to do dziś. Z czasem Założycielka zmodyfikowała otoczek czepka na taki, jaki nosimy obecnie, wprowadziła pelerynę wełnianą i czerwony pas, jaką nosimy do dzisiaj, ale bez żadnego napisu, oraz kołnierz i pozłacany metalowy łańcuszek, zwisający z szyi z małym pozłacanym serduszkiem.

20. inter. Dom w Acuto był stałą rezydencją Służebnicy Bożej, chociaż ona często była w nim nieobecna z powodu licznych, często niewygodnych podróży do Rzymu i innych miejscowości, także poza Państwem Kościelnym.

Za życia Służebnica Boża otworzyła sama lub jej siostry ponad trzydzieści domów i szkół. W tym okresie otwarta kilka szkół w Rzymie: przy Via Rasella, gdzie też zmarła, przy San Luigi na Piazza Montanara, przy San Giovanni in Laterano, gdzie obecnie znajduje się Dom Generalny i przy Via del Babbuino, które jednak nie zachowały się w pierwotnym stanie.

Służebnica Boża traktowała Acuto jako swoją siedzibę, chociaż Merlini pragnął, aby dom generalny znajdował się w Rzymie. To pragnienie nie mogło jednak być spełnione, ponieważ domy w Rzymie były utrzymywane przez dobroczyńców, którzy potrzebowali siostr i nic poza tym.

Służebnica Boża nie założyła żadnego domu, który pełniłby funkcje domu generalnego: zmarła nagle w Rzymie, przebywając tutaj przy okazji załatwiania spraw związanych z instytutem. Kiedy ona znajdowała się w Rzymie, siostry często ją odwiedzały, aby zasięgnąć u niej rady, znaleźć pocieszenie, więc zdarzało się, że wspólnota, w której przebywała, musiał wydać pieniądze na utrzymanie przybywających do niej siostr, a tym samym zaciągnąć pewne długi.

Z tego powodu Dobroczyńcy i Przełożone, z wyjątkiem mnie i moich siostr, niechętnie przyjmowały Służebnicę Bożą i odwiedzające je siostry, to znaczy przez związane z nimi wydatki, co zmuszało ją do wędrowania z jednego domu do innego.

Pewnego razu musiała ona opuścić dom San Luigi przy Via Porta Leone ze wspomnianych powodów i powtarzała bez żadnej irytacji: „Siostra Carolina Signoretti wyrzuciła mnie i kazała mnie wyrzucić”, ponieważ myślała, że to wyrzucenie jej było wolą Dobroczyńcy.

Założycielka chętnie przybywa w domu, w którym przebywałam przy Via dei Maroniti, bo tam doświadczała życzliwości i serdeczności; jednocześnie ona nie chciała być w żaden sposób wyróżniana, do tego stopnia, że gdy była chora, podawałyśmy jej supę na lepszym wywarze, wmawiając, że to taka sama, jaką mają pozostałe siostry.

Po śmierci Służebnicy Bożej Przełożona Generalna nie mieszkała już na stałe w Acuto, ale w rzymskim domu, obecna ostatecznie zamieszkała przy Via di San Giovanni in Laterano.

21. inter. Służebnica Boża, zakładając Instytut Przenajdroższej Krwi, w sposób naturalny pełniła funkcję przełożonej Generalnej, którą to rolę pełniła nieprzerwanie aż do swojej śmierci. Pod jej kierownictwem rozkwitło przestrzeganie Reguły, doszło do pełnego rozwoju Instytutu, a ona dbała o jego potrzeby dzięki datkom dobroczyńców. Miała w zwyczaju odwiedzania założonych przez siebie domów, aby sprawdzić, czy sprawy mają się dobrze, a większość siostr, którym opiece powierzyła założone dzieła, dobrze wykonywały powierzone im zadania.

Czasami przyjmując postulantki, nie miała żadnych wahań, innym razem nie śpieszyła się z podejmowaniem decyzji, tj. gdy nie była pewna ich umiejętności i zdolności, korzystała z rad zwłaszcza Merliniego i nigdy nie słyszałam, by zarzucano jej nieroztropność w przyjmowaniu postulantek.

22. inter. Zarówno ja, jak i wszyscy, którzy ją znali w Instytucie, byliśmy przekonane, że Służebnica Boża doskonale zachowuje nie tylko obowiązki wypływające z chrztu, ale także te szczególne zobowiązania związane z jej stanem i pełnionym urzędem, odpowiednio do zachodzących okoliczności. Zawsze i we wszystkich okolicznościach swego życia dążyła ona z gorliwością do większej chwały Bożej i zbawienia dusz. Wszystkie siostry, które jej

towarzyszyły i ją znały, były tego samego zdania co ja, z wyjątkiem, jak już wspomniałam, tej z Albano, która powiedziała, że Założycielka była prowadzona przez diabła, ponieważ podejrzywała ją w bezecnych czynach.

Nie wiem, jednak, czy miała ona dar przywidywania przyszłości.

23. inter. Nie znajduję odpowiednich słów, by móc wypowiedzieć się na temat wiary, jaką miała Służebnica Boża. Ona wprost nią promieniowała. Starła się w sposób zadziwiający tę cnotę przekazywać innym przez nauczanie. Uczyła prawd wiary siostry, dziewczęta i kobiety zamężne. Także z jej czynów można było wywnioskować, że za wiarę gotowa była przelać swoją krew, jak prawdziwy żołnierz Zbawiciela, gdyby tylko zaszła taka potrzeba.

Matka pilnie czuwała, by dziewczęta uczęszczające na naukę do sióstr nie były narażone na utratę zdobytych chrześcijańskich wartości. Z ust Służebnicy Bożej można było zawsze usłyszeć święte słowa. Wolny czas spędzała na modlitwie. W ciągu sprawowania swego urzędu wypełniała wszystkie praktyki wspólnotowe i nigdy nie opuszczała mszy św. i codziennej komunii. W czynnościach była zawsze zaangażowana, a równocześnie duch jej był pogrążony w Bogu.

W Acuto wstawiała bardzo wcześnie, aby umożliwić rolnikom udającym się w pole, odmówienie różańca w naszym kościele. Rozpoczynała modlitwę przy organach. Była także odmawiana koronka do Przenajdroższej Krwi. Podczas mszy św. klękała, mając przed sobą krzesło. Nigdy jednak nie opierała się o nie. Była całkowicie zatopiona w modlitwie¹⁰.

Każdego ranka zgodnie z Regułą Założycielka uprawiał półgodzinne wspólne rozmyślanie. Jej ulubionym tematem była Męka Jezusa Chrystusa. Miała wielkie nabożeństwo do Matki Najświętszej, to przed jej wizerunkiem w domu rodzinnym poczuła się wezwana do życia zakonnego.

Matka z ogromnym szacunkiem traktowała Ojca Świętego, biskupów i całe duchowieństwo, co wynikało z jej wiary, która kazała jej widzieć w nich osoby święte. Nie miała ona żadnych zatargów z władzą kościelną ani z żadnym z duchownych, jedynie musiała wiele wycierpieć z powodu oszczerczej plotki rozpowszechnianej przez pewnego księdza, który nazywał się, jeśli się nie mylę, Cavalli, który przebywał w Acuto. On to pod czas nieobecności Służebnicy Bożej w Acuto z powodu otwarcia szkoły w Santa Anatolia, miejscowości położonej w regionie Marche, miał czelność rozpowszechniać plotkę jakoby Matka jest w ciąży i wyjechała, żeby poza domem urodzić dziecko. Plotka została jej przekazana listownie, a kiedy ona wróciła, miałam okazję być z nią w Rzymie i od niej samej usłyszeć te kalumnie. Wywarły one na niej takie wrażenie, że powiedziała mi: „To oszczerstwo tak bardzo mną wstrząsnęło, że wydaje mi się, że rzeczywiście mam przepisywane mi dziecko”. Nie dano jednak wiary tym oszczerstwom, ponieważ cnota Służebnicy Bożej była powszechnie znana. Nie mam pojęcia, co skłoniło tego kapłana do tak godnego ubolewania czynu. Wydaje mi się, że otwarcie szkoły w Santa Anatolia odbyło się tuż po zażegnaniu rewolucyjnej zawieruchy lat `48 i `49.

Służebnica Boża kochała dbać o wystrój Domu Bożego, a opanowując do pewnego stopnia śpiew i grę na organach, sama potrafiła prowadzić nabożeństwa w kościele swego

¹⁰ Ten fragment inter. 23 pochodzi z tłumaczenia dokonanego przez s. Teresę Jaszczyszyn – uwaga tłumacza T.S.

domu zakonnego. Kazała też wykonać figurę Matki Bożej Bolesnej i dużego krucyfiksu, aby móc je wystawiać we wspomnianym kościele podczas nabożeństw związanych z Męką Pańską i boleściami Najświętszej Dziewicy. Jeśli widziała Kościół pełen ludzi bez kapłana lub wiernych pozostających po Mszy św., czasami zabierała głos i mówiła: „Jak mogę was nauczyć kochać Boga i pouczyć o obowiązkach waszego stanu?” i pouczała zebranych z wielką gorliwością i pożytkiem dla słuchających.

Ten zwyczaj przemawiania do wiernych zwrócił uwagę biskupa, który, aby upewnić się, że nie ma w tym żadnych sprzeczności z nauczaniem Kościoła, czasami potajemnie wysyłał kilku duchownych, aby słuchali nauk Służebnicy Bożej.

Cnota nadziei Służebnicy Bożej była oparta na zasługach Jezusa Chrystusa, dzięki którym i dzięki wstawiennictwu Matki Bożej Bolesnej spodziewała się zbawienia. Codziennie oddawała się modlitwie. Nigdy nie narzekała, nawet podczas największych utrapień, na brak Opatrzności Bożej. Nie przywiązywała wielkiej wagi do dóbr ziemskich i tymczasowych. Ta dyspozycja ducha Służebnicy Bożej w zawierzeniu i pokładaniu nadziei w dobroci Bożej uzdalniała ją do przekazywania tych uczuć innym. Kiedy któraś z nas przeżywała niepokój ducha, z ufnością uciekała się do Służebnicy Bożej. Matka była gotowa pokonać wszelkie trudy, by dotrzeć do takiego domu, gdzie uważała, że jej obecność przyniesie pożytek. Śpieszyła, by potrzebującym siostronom dodać odwagi i otuchy. Nie zauważałam nigdy, aby cnota nadziei przerodziła się w niej w pewność siebie, aby zapomniała o niebezpieczeństwie, jakie zagraża każdemu w tym życiu. Owszem, lękała się sądu Bożego, ale jestem przekonana, że nad bojaźnią górowała w niej nadzieja i dziecięce poddanie się Bożemu miłosierdziu¹¹.

W jednym z jej listów przeczytałam, że pewnego razu po żarliwej modlitwie do Pana, została ona uniesiona nad ziemią, a nie było z nią nikogo. Potem, pełna zapału, zaczęła głosić kazanie wielu ludziom zgromadzonym wówczas w domu, skłaniając wielu do spowiedzi. Proboszcz tej miejscowości (San Donato, jeśli się nie mylę, w diecezji Sora) był zmuszony poprosić innego kapłana, aby pomógł mu w spowiedzi przez kolejnych siedem dni. Wspomniany list przechowuję u siebie wraz z wieloma innym, które odkryłam w ostatnich dniach.

Służebnica Boża mówi w listach o sobie w trzeciej osobie, ale nie ma wątpliwości, że osoba, o której ona mówi, to nikt inny jak ona sama.

Wspomniane listy emanują tak wielką żarliwością, że wydaje mi się, że mogą być najlepszym dowodem w procesie informacyjnym na temat jej świętości.

Nie potrafię opowiedzieć o jej żarliwej miłości do Boga i bliźniego. Bardzo często Matka powtarzała: „Dusze, dusze”.

Mogę po tysiącokroć przysiąc, że Służebnica Boża nigdy nie naruszyła ani przykazań Bożych, ani kościelnych. Ona za wszelką cenę starała się unikać nawet najdrobniejszych uchybień, a jej odrzecz do grzechu można było poznać po sposobie, w jaki korygowała błędy innych. Słysząc było, jak wzdychała z miłością do Jezusa Chrystusa, a kiedy ja znajdowałam się w swoim pokoju, sąsiadującym z jej pokojem, słyszałam, jak wiele razy wzdychała

¹¹ Wskazany akapit jest przetłumaczony przez s. Teresę Jaszczyszyn – uwaga tłumacza T.S.

wypowiadając z miłością słowo „Jezus”. I można śmiało powiedzieć, że nie było to wezwanie o pomoc, lecz był to wyraz jej żarliwej miłości.

Kiedy Matka przyjmowała Komunię św. to dało się zaobserwować jej wielkie skupienie, pozostawała nieruchoma w kościele niczym posąg; i nawet kiedy opuszczała kaplicę udając się na śniadanie, nie traciła swego skupienia na Bogu.

Służebnica Boża miała szczególne nabożeństwo do Męki Jezusa Chrystusa i Matki Bożej Boleściwej. Mówiła, że w pewnym wieku jej szczególnym opiekunem był św. Michał Archanioł; kiedy została siostrą zakonną obrała sobie za patronów św. Katarzynę ze Sieny i św. Franciszka Ksawerego właśnie po to, by mieć ich za wzór miłości Boga i bliźniego. Jeśli komunია była przyjmowana poza domem, ponieważ siostry nie miały jeszcze u siebie kaplicy, oprócz indywidualnego dziękczynienia odmawianego przez każdą po przyjęciu komunii, wspólnie odmawiano kolejne dziękczynienie.

Służebnica Boża zachęcała do modlitwy recytowanej i myślniej i mówiła, że w ciągu dnia należy poświęcić przynajmniej jedną godzinę na modlitwę indywidualną, a jeśli obowiązki nie pozwalają na spędzenie na modlitwie osobistej całej godziny, to należy tę godzinę rozbić na części.

O wielkiej miłości Służebnicy Bożej do bliźniego świadczy podjęte przez nią dzieło, w całości poświęcone dobru bliźniego. Założyła ona instytut zakonny całkowicie poświęcony pożytkowi innych, zwłaszcza sprawom duchowym, z wychowaniem i nauczaniem katechizmu.

Poprawiając błędy innych, Służebnica Boża zawsze kierowała się miłosierdziem i nie widziano, żeby kiedykolwiek żywiła do innych nienawiści czy urazy. Chociaż nie dysponowała ona wieloma środkami doczesnymi, nie zaniedbywała jałmużny, posuwała się do tego stopnia, że oddawała własną bieliznę, tak że sama przybiegała do różnych sztuczek, by nie wyszły na jaw jej niedostatki.

Matka okazywała wielką troskę o chorych. Pamiętam, że pewnego razu rozplakała się na wieść, że jedna siostra z domu w Carpineto ciężko zachorowała i natychmiast wysłała tam siostrę z innej wspólnoty w obawie, że nie będzie ona miała wystarczającej opieki.

Jej miłość miłosierną wobec bliźnich najlepiej charakteryzuje to, że ona sama podjęła się przygotowania ciał zmarłych z jej wspólnoty sióstr do pogrzebu: sama je ubierała i odprawiała ostatnie obrzędy. Krótko mówiąc, Służebnica Boża była przepełniona miłością miłosierną wobec Boga i bliźniego.

Wielka roztropność Matki była powszechnie znana w całym instytucie i dlatego żadnej z nas nie przychodziła do głowy myśl o zastąpieniu jej na stanowisku Przełożonej Generalnej.

Bezczynność była zupełnie obca Założycielce. Ona sama uczyła nas gotować, oszczędzać drewno i innych drobnych rzeczy. Czyniła to nie z chciwości lecz z miłości do ubóstwa. W swoich poczynaniach korzystała z rad najrozsądniejszych osób w Instytucie, zwłaszcza swego kierownika duchowego o. Giovanniego Merlini. Jej działania nie cechowała pochopność. Łączyła roztropność z prostotą, co sprawiało, że czasami wydawała się prostą dziewczynką.

Podobnie jak w przypadku innych cnót, również sprawiedliwość zdobyła Służebnicę Bożą. Pamiętam, jak pewnego razu, po udzieleniu nagany jednej siostrze uświadomiła sobie,

że pomyliła się, zatem wezwała z powrotem tę siostrę do siebie i poprosiła ją o przebaczenie. Powiem wprost, tą siostrą byłam ja sama.

Jeśli zdarzało się, że jej przełożeni nie przyznawali jej racji, Służebnica Boża nie wykazywała oznak zdenerwowania czy zaniepokojenia, ale przyjmowała ich wskazówki ze spokojem.

Służebnicę Bożą wypełniał duch wdzięczności. Pamiętam ile razy moja rodzina lub ja sama z domu w Rzymie wysyłałyśmy datki na rzecz jej Instytutu, zawsze pisała, by w ten sposób wyrazić swoją serdeczną wdzięczność. Nie traktowała nikogo w sposób wyjątkowy, była jednakowo uprzejma dla wszystkich sióstr, upominała wszystkich, nie kierując się w tym ludzkimi względami.

Nie ma wątpliwości, że Służebnica Boża siostra Maria De Mattias była obdarzona niezwykłą cnotą chrześcijańskiego męstwa, co widać po pierwszym zapoznaniu się z prowadzonym przez nią życiu i który to sposób życia zaproponowała również i nam, to znaczy wychowanie ubogiej młodzieży zgodnie z zasadami Ewangelii. Prowadząc to dzieło, nie brakowało jej wszelkiego rodzaju przeszkód, które szczęśliwie pokonywała.

Przeciwności losu nie wprawiały ją w zły nastrój, nie widziałyśmy ją z zasępionym obliczem. Z jej listów, które posiadam, wynika, że kiedy cierpiała z powodu różnych niedogodności, wylewała swoje łzy przed Bogiem.

Założycielka chciała, abyśmy były pracowite i sama dawała nam tego przykład, podejmując się nawet najskromniejszych prac, takich jak te w kuchni. Kiedy ona zajmowała się kuchnią, to widać było we wszystkim ład i porządek. Słyszałam, jak ona opowiadała, że pewnego razu jedna trochę szalona siostra wymierzyła jej nie wiem czy to cios, czy potężny policzek, tak że zważyło to Służebnicę Bożą na podłogę. Założycielka w ogóle nie zareagowała na to i opowiadała o tym z pewnym entuzjazmem: powodem tego gwałtownego wybuchu gniewu u wspomnianej siostry było upomnienie, którego Służebnica Boża musiała jej udzielić, jak to zwykła czynić wobec wszystkich, gdy zachodziła taka potrzeba.

Pomimo częstych problemów zdrowotnych, Założycielka pracowała jak każda inna siostra. Miała ona w zwyczaju wzywać pomocy Jezusa i Matki Bożej Bolesnej, ale czyniła to z wielkim spokojem i miłością. Jej wypełniony cnotami sposób życia cechował ją do samego końca.

Kolejny szczegół z jej życia może świadczyć o stałości i sile ducha Służebnicy Bożej. Pewnego dnia kilka osób, krewnych jednej z naszych sióstr, przyszło ją odwiedzić. Służebnica Boża wezwała mnie i powiedziała, abym poszła i pozostała przy ich rozmowie z tą siostrą, ale natychmiast odwołała mnie słowami: „Pozwól im zostać sam na sam, chcę, aby nasze siostry nauczyły się panować nad sobą bez obawy przed strażnikami lub szpiegami, bo te, które chcą pozostać w naszym instytucie, mają zostać tutaj z własnej woli”.

Kiedy księżna Wołkońska zażyczyła sobie, by Służebnica Boża połączyła swój Instytut z Instytutem siostry Marii od Jezusa, Założycielki Instytutu św. Filomeny i Matki Bożej Bolesnej z Neapolu, Matka nie uległa naleganiom naszej wielkiej Dobrodziejki, wobec której żywiła wielką wdzięczność. Powodem jej odmowy była szkoda dla dusz, a poza tym było to w sprzeczności z radami jej przełożonych.

Służebnica Bożą, jaką dała się ona poznać mi i moim towarzyszkom, była kobietą o zrównoważonych uczuciach. Cechowało ją umiarkowanie we wszystkim; nie przebierała w jedzeniu; miała dar przemawiania, pouczenia i ostrzegania. Ona zawsze zachowywała umiar i nigdy nie wygłaszała nieprzekonywujących lub bezużytecznych przemówień. Musiała ona mieć zapalny charakter, ale wiedziała, jak okiełznać swoje skłonności. Znała umiar w odpoczynku i wstawiała o bardzo wczesnej porze niezależnie od pory roku.

Jej zachowanie i postawę charakteryzowała powaga. I ta jej skromna postawa może być kluczem do pewnego zdarzenia, które miało miejsce przy Ponte Sant'Angelo, kiedy Służebnica Boża udała się ze mną do Świętego Piotra w dniu beatyfikacji błogosławionej Germany Cousin. Pewien kucharz, w zwykłym dla swego zawodu stroju, stanął przed nią i powiedział bez ogródek: „Przygotuj się na to, że pewnego dnia ty też zostaniesz tutaj powieszona” (iluzja do zwyczaju wieszania obrazów błogosławionych na fasadzie Bazyliki), na co Służebnica Boża bez mrugnięcia okiem odpowiedziała z całą pokorą: „Jeśli chcę, to mogę”.

Jeśli chodzi o czystość, nie zawaham się powiedzieć, że Służebnica Boża posiadała tę cnotę w stopniu heroicznym. Była czysta jak anioł w słowach, gestach, spojrzeniach, we wszystkim.

Pamiętam taką sytuację, że kilka siostr przybyło do rzymskiego domu, w którym tymczasowo przebywała Służebnica Boża, a ponieważ nie było wystarczającej liczby łóżek, pozwoliła ona dwóm z nich spać w jednym łóżku. Księżna Wołkońska, dowiedziawszy się o tym zajściu, była niemalże zaskoczona, że Służebnica Boża nie wykazała się większą czujnością pod tym względem. Jednak Matka działała z wielką prostotą, nie podejrzewając nawet, że podjęte przez nią rozwiązanie na zaledwie dwie trzy noce, mogłoby wiązać się z pewnymi niejasnościami, zwłaszcza że same siostry były znane z doskonałej obserwacji. W swoich listach do o. Giovanni Merliniego, które miałam okazję przeczytać, Służebnica Boża bardzo żałuje, że ta sytuacja stała się okazją do narzekania.

W poprzednich odpowiedziach już mówiłam o znanych mi okolicznościach świadczących o ubóstwie Służebnicy Bożej, które było bardzo widoczne w jej życiu, podobnie jak i inne jej cnoty, chociaż ona sama nie zobowiązywała się do niego żadnym ślubem.

Chociaż cnota posłuszeństwa nie była praktykowana przez Służebnicę Bożą w takim stopniu, jak to miało miejsce u pozostałych siostr, ze względu na to, że ona zawsze pełniła funkcję Przełożonej Generalnej instytutu, to jednak posłuszeństwo było zakorzenione w duchu Matki. W rzeczywistości ona zawsze była zależna od wskazówek swego kierownika duchowego Merliniego, o czym już wcześniej wspominałam, a poza tym w swoich listach ona sama podkreślała, że działa w duchu posłuszeństwa.

Założycielka zawsze przestrzegała reguły, jakby nie była przełożoną lecz podwładną, chociaż ze względu na pełniony przez nią najwyższy urząd w instytucie, nie zawsze mogła zachowywać porządek dnia. Ona wpajała nam zasługi płynące z posłuszeństwa i mówiła to w sposób niezwykle pociągający, z wielką łagodnością, daleką od rozkazywania i wywyższania się. Zazwyczaj Matka nie podpisywała się jako przełożona generalna. Pewnego razu, pisząc list do jednej siostry podpisała się jako przełożona generalna, i z wielkim rozbawieniem

opowiedziała mi o tym, dodając, że w ten sposób chciała wydobyć z niej posłuszeństwo. Zawsze prowadziła nas z miłością.

Mysząc o cnocie pokory, przypominam sobie, że Służebnica Boża nigdy nie szukała pochwał i raczej przypisywała innym zasługi za swoje dobre uczynki.

Jedno wydarzenie może lepiej zilustrować jej pokorę. W szkole utrzymywanej przez markiza Campana miała miejsce ceremonia wręczenia nagród, na którą zaproszono również Służebnicę Bożą; ona przyszła, ale potem, sama nie wiem jak to się stało, kiedy wszyscy goście (wśród których byli także kardynałowie i inne znaczne osobistości) udały się na ceremonię, Matka pozostała zapomniana w jednym z pokoi domu, gdzie pozostawała aż do zakończenia uroczystości. Z wielkim spokojem nasłuchiwała dobiegające do jej uszu dźwięki i pieśni, nie narzekając na nic, lecz traktując to zajście z uśmiechem i rozbawieniem.

Podobnie przy innej okazji, również wręczania nagród z udziałem kardynała i siedmiu biskupów, prałatów, lecz tym razem w innej szkole, Służebnica Boża nie pojawiła się na ceremonii, podejmując w tym czasie opiekę nad klasą małych dziewczynek. Kiedy zaś ja wracając wieczorem po ceremonii, chciałam powiedzieć jej o jej niezwyklej pokorze, odpowiedziała mi jedynie spokojnym milczeniem.

W ostatniej chorobie, do Służebnicy Bożej przychodziły nie tylko nasze Siostry, ale i osoby z zewnątrz, by ją odwiedzić (między innymi pamiętam Założycielkę Sióstr Wniebowzięcia, która przyjechała do Rzymu z Paryża), prosili ją o błogosławieństwo, polecali się jej modlitwom i klękali przed nią aby otrzymać błogosławieństwo. Na to Matka wzdychała z zakłopotaniem i drapała się po głowie mówiąc: „O Boże!” i dodawała „Niech was Bóg błogosławi”.

Pod czas jej choroby położyliśmy ją na miękkim łóżku, które wcześniej zostało podarowane wspomnianej księżnej Wołkońskiej. Służebnica Boża prawie płakała z tego powodu i przypowiadała na nim. Aby ją uspokoić, powiedziałyśmy: „Matko Przełożona, nie dałyśmy tego łóżka ze względu na Matkę, ale ze względu na Matki chorobę”. Na co ona uspokojonym głosem odpowiedziała: „Jeśli tak, to dobrze”.

Ona wszystkim nam wpajała tę piękno cnotę i nawet miała jakieś powiedzenie o niej, ale na tę chwilę nie pamiętam. Podsumowując, mogę z całą pewnością stwierdzić, że ja sama i, o ile mi wiadomo, inne osoby, nigdy nie zauważyłyśmy w niej niczego, co byłoby sprzeczne z chrześcijańskimi czy zakonnymi zasadami.

24. inter. Odpowiedziałam na to pytanie zgodnie z moją wiedzą w poprzednich wypowiedziach.

25. inter. Zanim odpowiem na to pytanie, chciałabym przytoczyć jeden szczegół, który odnosi się do pokory Służebnicy Bożej.

Pewnego razu pracujący w Świętym Oficjum ojciec Ferrari przybył do naszego domu. Służebnica Boża przedstawiła mu skomponowaną przez siebie modlitwę, do której chciała, żeby została dołączona jakaś forma odpustu. Wspomniany ojciec zażyczył sobie najpierw przeczytać modlitwę, po czym z całą szczerością oświadczył, że wydaje mu się mdła i zapytał,

kto ją napisał. Służebnica Boża, która była obecna przy tym, z całą pokorą oświadczyła, że to ona jest autorem. Byłam pod wielkim wrażeniem jej postawy doskonałej pokory, z jaką przyjęła nieprzychylną ocenę ojca.

Przechodząc teraz do bezpośredniej odpowiedzi na postawione mi pytanie, chciałabym zaznaczyć, że nie czuję się wystarczająco kompetentna, by móc rozróżnić stopnie praktykowania cnót. Myślę jednak, że cnota Służebnicy Bożej przewyższała cnoty budujących i przykładnych osób, nawet konsekrowanych, zatem porównałabym jej cnoty do cnót świętych, jak niegdyś czytałam o tym w różnych żywotach.

Także wszystkie osoby, które znałam, osoby szanowane, kapłani, zakonnicy, czy świeccy, byli przekonani o wysokim stopniu wyrobienia duchowego Służebnicy Bożej, co ją samą wprowadzało w niemałe zakłopotanie, gdyż wołała pozostać w ukryciu. Tylko wspomniana przez ze mnie Anna Farrotti z Albano odważyła się wątpić w świętobliwość życia Służebnicy Bożej.

26. inter. Nie wiem ani z własnego doświadczenia, ani z zasłyszanych opowieści, żeby Służebnica Boża dokonywała cudów i wygłaszała prorocтва lub miała wizje czy inne szczególne charyzmaty; nie zdziwiłoby mnie jednak, gdyby je miała, a nie byłyby one powszechnie znane, ponieważ poznałam ją jako osobę niezwykle powściągliwą w rzeczach, które mogłyby przynieść jej zaszczyt w oczach świata.

27. inter. O ile mi wiadomo, Służebnica Boża wydała drukiem jedynie broszurę z regułami swego Instytutu, przejrzaną, poprawioną i z pewnymi dodatkami poczynionymi przez jej wielce zasłużonego Kierownika Duchowego, Misjonarza Przenajdroższej Krwi Merliniego. Oprócz tego napisała ona kilka modlitw na użytek swoich siostr oraz wiele listów, z których przechowuję sporą liczbę, około pięćdziesięciu. O ile mi wiadomo, w pismach tych nie znaleziono niczego, co można byłoby podważyć, a wszystkie treści są budujące.

28. inter. Siostra Maria De Mattias, jeśli się nie mylę, zmarła 20 sierpnia około trzydzieści lat temu, tutaj w Rzymie, w naszym domu przy Via Resella 134, z powodu gruźlicy, Pewnie miała w tym czasie około 60 lat. Na początku roku, w którym zmarła Służebnica Boża, chociaż cierpiała z powodu choroby, przyjechała do Rzymu i zatrzymała się we wspomnianym domu, a następnie udała się do innej wspólnoty poza Rzymem, nie pamiętam w jakiej konkretnie miejscowości, w towarzystwie mojej siostry Teresy. Tam została zmuszona do pozostania w łóżku przez kilka dni i tam też obchodziła Wielkanoc. Wkrótce po uroczystościach wróciła do Rzymu. Była już bardzo chora i z trudem wstawała z łóżka, w którym ostatecznie musiała pozostać aż do samej śmierci, przez około cztery lub pięć miesięcy. Przez cały ten czas podziwialiśmy jej cierpliwość, która utwierdzała nas w przekonaniu o jej świętości i wielkiej cnocie. Matka była zawsze zaskoczona poświęcaną jej uwagą i pełną wdzięczności. Każdego ranka przyjmowała komunię, którą jej przynosił mój brat o. Gabriele, oraz Czcigodny Ojciec Semenenko, założyciel Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Służebnica Boża otrzymała także inne duchowe wsparcie jakim był sakrament namaszczenia chorych. Nie wiem, czy było to na

jej prośbę, ale była w pełni świadoma. Ja sama nie byłam przy tym obecna, ale moje siostry, które prawie nie odstępowały od łóżka chorej, opowiedziały mi o tym. Nasze siostry z odpowiednimi pozwoleniami przyjeżdżały licznie ze szkół z innych miejscowości, aby odwiedzić naszą drogą Matkę, właśnie dlatego, że obawiały się jej odejścia, chciały otrzymać jej ostatnie rady i błogosławieństwo. Pewnego dnia przyjęłyśmy w naszym domu siedemnaście sióstr.

W dniu poprzedzającym noc, kiedy zmarła Służebnica Boża, poszłam ją odwiedzić i zauważyłam, że ona uparcie wpatruje się w pewną część pokoju. Zapytałam się więc jej, czy coś jest nie tak? Odpowiedziała mi, że widzi diabła. Podałam jej kropidło po czym ona skropiła wodą święconą w kierunku, gdzie widziała diabła. Ta sytuacja powtórzyła się jeszcze kilka razy i za każdym razem podawałam jej kropidło ze święconą wodą, lecz ona nie była już w stanie go podnieść. Widziałam, że ona nie bała się piekielnego wroga.

Byłam obecna przy jej spokojnym odejściu. Trzymałam świecę, podczas gdy moje siostry Carolina i Teresa stały z każdej strony jej łóżka, przy wezglówiu. Jej agonia trwała kilka godzin. Służebnica Boża była w pełni świadoma, co dało się zauważyć z jej gestów, gdyż już nie mogła mówić. Był przy niej jeden z zakonników z parafii św. Wincentego a Anastazego. Matka oddychała spokojnie.

Siostry, które otaczały łóżko Służebnicy Bożej w czasie jej odchodzenia, to dwie moje siostry Teresa i Carolina, obecnie nieżyjące, siostra Carolina Signoretti, żyjąca, siostra Filomena Boni, żyjąca, siostra Carolina Longo, zmarła, siostra Maria Caravacci, mieszka razem ze mną, ja i być może ktoś jeszcze.

29. inter. Po śmierci Służebnicy Bożej przyszło wiele osób by oddać cześć jej ciału. Następnego ranka w kaplicy, do której przyniesiono zwłoki, odprawiono wiele Mszy św.

Doczesne szczątki ciała Służebnicy Bożej pozostawały bez żadnych oznak rozkładu aż do trzeciego dnia, kiedy to zostały przeniesione do kościoła św. Wincentego i Anastazego, nie były one jednak zamknięte w trumnie lecz pozostawały na katafalku. Nie przypominam sobie, by były obecne osoby wysoko postawione. Mszę św. w kaplicy odprawił także o. Giovanni Merlini. Przybywający prosili nas o jakąś małą rzecz należącą do Służebnicy Bożej, aby móc przechowywać ją jako relikwię i z pobudek religijnych. Mówili nam często, że ona jest błogosławiona.

Licznie przybywający ludzie polecali się jej modlitwom; składali nam gratulację, że uzyskaliśmy kolejnego potężnego orędownika w niebie, a z drugiej strony współczuli nam z powodu wielkiej straty.

Przewiezienie zwłok do parafii odbywało się w ciągu dnia w bardzo uroczysty sposób, z udziałem wielu duchownych, wszystkich naszych sióstr i dużego tłumu ludzi, przyciągniętych cziłą i sławą świętości Służebnicy Bożej. Długa procesja przeszła ulicami parafii. Msza św. była śpiewana a ciało zmarłej znajdowało się w trumnie. Kościół był pełen ludzi.

30. inter. Wieczorem w dniu, kiedy w parafii odśpiewano Mszę pogrzebową, zwłoki Służebnicy Bożej zostały przeniesione na Campo Verano, gdzie złożono je w grobowcu,

ofiarowanym przez Papieża Piusa IX, który powiedział, że Służebnica Boża powinna być pochowana w osobnym miejscu, właśnie w tym grobowcu, z napisem, wyróżniający jej doczesne zwłoki od innych. Ciało Służebnicy Bożej było umieszczone w dwóch trumnach: wewnętrznej wykonanej z drewna i zewnętrznej z cynku. Nie znam treści inskrypcji i nie wiem, czy wewnątrz trumny znajdowała się jakakolwiek wzmianka biograficzna.

Doczesne szczątki Służebnicy Bożej nigdy nie zostały usunięte z tego miejsca i o ile mi wiadomo, trumny nigdy nie zostały otwarte.

31. inter. Mówiłam już o sławie, która towarzyszyła Służebnicy Bożej za jej życia, przetrwała ona także po jej śmierci. Jeśli idzie o siostry, to opinia o świętości Założycielki wśród nich nigdy nie osłabła. Nie potrafiłabym powiedzieć, jaka jest opinia o niej w świecie, ja osobiście czczę ją jeszcze bardziej niż za jej życia.

32. inter. Według mojej wiedzy, po śmierci Służebnicy Bożej tylko jedna osoba wypowiadała się o niej nieprzychylnie. Była to jedna z sióstr z Acuto, której imienia nie pamiętam, która już opuściła nasz Instytut. Na wieść o tym, że nasza Założycielka jest świętą, miała powiedzieć: „E! Więc ja też będę świętą!” i pokpiwała sobie ze wspomnienia Służebnicy Bożej. Kiedy jeszcze to mówiła odczuła silny ból jelit, tak że wydawało się, że umrze, i wezwano księdza. Następnie zasugerowano, aby nałożyć na nią czerwony pas, którym przepasywała się Służebnica Boża, i kiedy tak zrobiono, bóle natychmiast ustały. Kobieta zaś została uzdrowiona i już nigdy nie mówiła źle o Służebnicy Bożej. Nie znam innych osób, które krytykowałyby Służebnicę Bożą za jej życia lub po śmierci.

33. inter. Pamiętam, że siostra Filomena Boni, która bardzo opiekowała się Służebnicą Bożą w jej ostatniej chorobie, już po jej śmierci, udała się do swego rodzinnego miasteczka (Picinisco, jeśli się nie mylę, w diecezji Sora), gdzie jedna z jej sióstr ciężko zachorowała na oczy, tak, że z trudem je otwierała. Ponieważ siostra Filomena miała ze sobą używany przez Służebnicę Bożą czepek, nałożyła go na oczy chorej, a następnego dnia ona szczęśliwie została uzdrowiona.

34. inter. Po tym wszystkim, co opowiedziałam, nie przypominam sobie niczego godnego szczególnej wzmianki.

Tłumaczenie w języku włoskiego: Tatiana Studentowa ASC
Konsultacje realioznawcze i językoznawcze: Caterina Ronci ASC
San Vito Romano, 2023

Prace związane z tłumaczeniem tego tekstu są dedykowane dzieciom, które w ostatnich latach zginęły z powodu różnego rodzaju przemocy.